Odbitka z „Kroniki Lekarskiej."

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW MEDYCYNY W POLSCE.

# Ekspertyza Lekarska

## W DAWNYCH SĄDACH POLSKICH.

(do końca XVIII stulecia).

Podał

Dr Fr. Giedroyć

WARSZAWA.
Nakładem Redakcyi „Kroniki Lekarskiej."
1896

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW MEDYCYNY W POLSCE.

# Ekspertyza lekarska

## W DAWNYCH SĄDACH POLSKICH.

(DO KOŃCA XVIII STULECIA).

PODAŁ

D-r Fr. Giedroyć.

WARSZAWA.
Nakładem Redakcyi „Kroniki Lekarskiej.“

1896.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 25 Іюня 1896 года.

Warszawa. Drukiem Emila Skiwskiego.

# ODCINEK.

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW MEDYCYNY W POLSCE.

# Ekspertyza Lekarska

## W DAWNYCH SĄDACH POLSKICH.

(do końca XVIII stulecia).

PODAŁ

*Dr. Fr. Giedroyć.*

Środki, jakiemi rozporządza obecnie sędzia przy dochodzeniu prawdy, pozwalają mu w najbardziej nawet zawikłanych sprawach wyciągać wnioski niewątpliwe, posiadające prawie matematyczną ścisłość. Jednego z takich środków pomocniczych, i to pierwszorzędnej wagi, dostarcza wiedza lekarska. Reprezentujący ją lekarze-eksperci sądowi w pewnych przypadkach, w pewnych zagadnieniach tak stanowcze dawać mogą odpowiedzi, że sędziemu pozostaje tylko zastosować do winnego odpowiedni artykuł prawa. Wobec tego wyradza się przypuszczenie, że sądy oddawna musiały powoływać lekarzy ku pomocy, jako biegłych, i że tem samem medycyna sądowa stanowi jedną z starszych gałęzi obszernej wiedzy naszej. Skoro jednak fakty historyczne przekonywają, że ekspertyza lekarska w dochodzeniu sądowem jest czynnikiem względnie nowym, zwłaszcza u nas, powstaje pytanie: jak radził sobie sędzia w sprawach, których sprawiedliwe rozstrzygnięcie nie da się teraz wyobrazić bez pomocy nauki lekarskiej?

Hołdując zwyczajowi, szukamy przedewszystkiem odpowiedzi w najbogatszym zbiorze wiadomości do dziejów medycyny polskiej — w dziele L. Gąsiorowskiego (21) [1]. Autor ten

[1]) Liczby arabskie w nawiasach oznaczają Nr.Nr. źródeł, przy końcu przytoczonych.

wszakże poświęca medycynie sądowej zaledwie stron kilka, i nic dziwnego, gdyż jak sam powiada: *„z wszelkich dotychczasowych badań okazuje się, iż w prawach polskich aż do ostatecznego rozbioru r. 1795 nie mamy śladu, aby medycyna sądowa miała być kiedykolwiek w Polsce przy rozsądzaniu spraw, takowej wymagających, do pomocy używana."* Następnie jednak, na zasadzie niewątpliwego istnienia po większych miastach polskich fizyków miejskich, wypowiada przypuszczenie, że magistraty wzywały owych fizyków do spraw, wymagających opinji lekarza, a wreszcie zaznacza, że sądy duchowne posługiwały się stale ekspertyzą lekarską, ilekroć była potrzebną, a to w myśl prawa kanonicznego.

Drugi z historyków, prof. H e c h e l (22), streszczając pracę M e n d e g o, dopełnił ją wprawdzie niektóremi szczegółami z zakresu medycyny sądowej w Polsce, nie wiele wszakże przyczynił się do wyświetlenia sprawy, jak to już słusznie zauważył G ą s i o r o w s k i. Wreszcie prof. B l u m e n s t o k (25), podając krótki zarys historyczny medycyny sądowej w wiekach średnich, poświęca parę ustępów Polsce i przychodzi do przekonania, że *„nie znaleziono dotąd dowodu, aby kiedykolwiek posługiwano się u nas znawcami lekarskimi w sprawach karnosądowych."*

Nie znalazłszy więc wyjaśnienia rzeczy w dotychczasowych opracowaniach, postanowiłem obrać inną drogę poszukiwań. Pominąwszy zamilczające o ekspertyzie ustawy, statuta i w ogóle prawodawstwo, zwróciłem się do samych spraw sądowych, mianowicie takich, w których można się było spodziewać obecności lekarza, jako biegłego. Zamiast teoryi badałem praktykę sądową, i osiągnięte wyniki zamierzam tutaj wyłożyć.

Skłaniają mię do tego dwie głównie pobudki: oto czerpałem materyał przeważnie z drukiem nieogłoszonych źródeł rękopiśmiennych, podanie więc jego samo przez się stanowi przyczynek do dziejów medycyny; powtóre, zebrany materyał nietylko rzuca pewne światło na sprawę ekspertyzy lekarskiej, lecz niekiedy wprost rozstrzyga dotychczasowe wątpliwości i pozwala wyciągać wnioski stanowcze.

Chociaż przeto zgromadzone wiadomości nie dają całkowicie wyczerpującej charakterystyki ekspertyzy lekarskiej w dawnych sądach polskich, oświetlają atoli ją z nowej strony, i mogą zachęcić do dalszych badań. Potrzeba zaś ich bardzo, albowiem, jak słusznie pisze Er. Ś w i e ż a w s k i: „Przeszłość nasza dziejowa, zbiegiem różnych najsmutniejszych okoliczności, tak mętne przedstawia dotąd w wielu punktach oblicze, że zdaje się najskromniejsze usiłowanie w celu rozpędzenia ciemności, pogardzonem być nie powinno."

Ten właśnie, w miarę możności zebrany materyał podaję w oryginalnej osnowie. Gdzie niegdzie tylko dorzuciłem własne uwagi, wysnuwanie ich przy każdym oddzielnym przypadku pozostawiając czytelnikowi. Nadmienić przytem muszę, że nazwy „ekspertyza lekarska" nie używam wyłącznie w znaczeniu badania, przeprowadzonego na żądanie sądu przez lekarza, lub wogóle osobę ze sztuką lekarską obeznaną (cyrulik, akuszerka), lecz całego zasobu środków, jakiemi posługiwały się władze sądowe w zakresie, obecnie pozostawionym lekarzowi. Mając zaś na względzie

przedewszystkiem czytelnika lekarza, przytaczam w odpowiednich miejscach przepisy prawne, zwłaszcza dotyczące bezpośrednio dochodzenia sądowego (śledztwa) i sądzonych zbrodni, oraz wskazuję w krótkich zarysach wytyczne punkty rozwoju medycyny sądowej wogóle.

Zarówno materyał, jak i dołączone uwagi obejmują okres czasu tylko do końca XVIII stulecia, t. j. do chwili, kiedy medycyna sądowa stała się przedmiotem wykładowym w uniwersytetach naszych, a zasady jej weszły do praktyki sądowej.

Medycyna sądowa mogła powstać dopiero wtedy, gdy się ukształtowały państwa, a sądownictwo przyszło do przekonania, że kwestye specyalne najlepiej oddawać pod rozwagę specyalistom. Nie znajdujemy więc śladów medycyny sądowej w starożytności, a zaledwie w wiekach średnich, nie podobna bowiem poczytywać za obdukcye sądowo-lekarskie kilku przykładów, w których jako rzeczoznawca występuje lekarz prywatnie, (t. j nie na żądanie władz sądowych), lub gdzie prawo, wyraźnie zalecając zbadanie zdrowia albo uszkodzeń cielesnych, powołuje do tej czynności osoby ze sztuką lekarską nie obeznane. Mojżesz nakazuje wprawdzie dochodzenie panieństwa, ale wykonanie tego porucza starszym miasta. Antistius, podług świadectwa Swetoniusza, z 23 ran zadanych Cezarowi, jedną tylko uznał za śmiertelną, nie był wszakże powołany do tego przez władze sądowe. Prawo uplandzkie (potwierdzone przez króla szwedzkiego w roku 1296) nadaje, co prawda, w pewnych razach większą wartość świadectwu, złożonemu w sądzie przez lekarza, aniżeli przez inne osoby, nie wymaga wszakże jego obecności, tak samo, jak ustawy Alamanów z VI wieku po Chr., które, zdaniem pewnej grupy badaczów, nakazują jakoby nawet zasięgania zdania lekarskiego, ale wyłącznie w sprawach o uszkodzenia cielesne.

Po raz pierwszy spotykamy się z lekarzem sądowym, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, dopiero w roku 1209, jak o tem świadczy współczesny dekret papieża Innocentego III, wcielony następnie do zbioru prawa kanonicznego. Szło podówczas o stwierdzenie, czy w przypadku zabicia przez sługi kościelne świętokradcy, pojmanego na gorącym uczynku, była właśnie śmiertelną rana, zadana motyką; otóż w dekrecie, z tego powodu wydanym, czytamy: „.....Et quidem si hoc ita se habet, quod forson ex eo posset ostendi, si certa apparuisset percussio, ab eodem inflicta tam modica et tam levis in ea parte corporis, in qua quis de levi percuti non solet, ad mortem, *ut peritorum judicio medicorum* talis percussio assereretur non fuisse letalis.” Zasługuje następnie na zaznaczenie fakt, że Bolonia w r. 1249 posiadała przysięgłego lekarza sądowego w osobie Hugona de Lucca i że król francuski Filip III włożył na chirurgów swoich obowiązek dokonywania obdukcyi na żądanie władz sądowych.

Te i tym podobne przykłady nie upoważniają bynajmniej do tego, aby już w tych czasach upatrywać zaczątki medycyny sądowej, jako odrębnej nauki, gdyż lekarze zajmowali się wtedy za-

gadnieniami sądowo-lekarskiemi tylko przygodnie, a wyroki opierano wyłącznie, rzec można, na przysiędze, zeznaniu świadków, torturach i sądach bożych. Dopiero wiek XVI sprowadza znaczny w tej mierze postęp; medycyna sądowa zjawia się, jako nauka, a zasady jej stosowane są w praktyce już nie przypadkowo, lecz stale. W r. 1507 baron Schwarzenberg, radca tajny bamberski, ułożył prawo karne, nakazujące wyraźnie sądom, aby w niektórych przypadkach wątpliwych powoływały lekarzy, jako rzeczoznawców. Prawo to uczynił obowiązującem w dyecezyi bamberskiej biskup Jerzy, a w r. 1516 zastosowali je w swoich dzielnicach margrabiowie brandeburscy, Jerzy i Kazimierz. Ztamtąd przeszło ono w r. 1532 do księgi praw, wydanej przez cesarza Rzeszy Karola V, zwanej pospolicie *Carolina* (Constitutio criminalis Carolina). Mogłoby się zdawać, że dzięki temu medycyna sądowa rozwinie się i w oddzielną gałąź nauk lekarskich się przekształci. Stało się wszakże inaczej. Carolina, jak wykazał prof. Blumenstok, nie odrazu stała się obowiązującą we wszystkich państewkach i miastach rozległego podówczas świętego państwa rzymskiego; w niektórych krajach znalazła zastosowanie dopiero po upływie stu lat od jej ogłoszenia, a tam nawet, gdzie wcześniej nabyła mocy obowiązującej, przez czas długi nie była ściśle przestrzeganą. Z takiego stanu rzeczy wynikło, że w drugiej połowie XVI stulecia praktyka sądowo-lekarska rozwinęła się bardziej we Francyi, aniżeli w Niemczech, pomimo że prawo karne, wspólne dla całej Francyi, a więc odpowiadające ustawie Karola V, ogłoszono dopiero za Ludwika XIV, w r. 1670.

Również zaszczyt wydania pierwszej rozprawy treści sądowo-lekarskiej przypadł w udzale francuzom. Autorem tej rozprawy był Ambroży Paré, lekarz króla Franciszka II. On to właśnie, wydając obszerne swe dzieło z zakresu chirurgji (r. 1575), zamknął je traktatem sądowo-lekarskim, wprawdzie zbyt powierzchownym, nie uwzględniającym strony naukowej przedmiotu, ale pomimo to roztrząsającym sporo kwestyi, jako to: o ważności uszkodzeń cielesnych, o odróżnieniu poronienia płodu ożywionego od nieożywionego, o uduszeniu niemowląt, o różnych rodzajach śmierci, o stwierdzeniu dziewiczości i niedołęstwa płciowego. Wszystko to wyłożył zgodnie z ówczesnemi pojęciami, a więc często błędnie, nadto bez wewnętrznego związku i ładu, co skłania prof. Blumenstoka do słusznego wniosku, że Paré rozprawą swoją chciał uzupełnić tylko obszerne dzieło chirurgiczne i zebrał w niej wyłącznie praktyczne wskazówki lekarza doświadczonego, przeznaczone dla początkującego (pour le jeune chirurgien), aby ten mógł zadość uczynić wymaganiom sądów (à bien faire rapport en justice). Tenże autor ogłosił pracę o truciznach, w której opisuje tylko oznaki otrucia, występujące za życia, oraz zbija dawne a mylne mniemanie o istnieniu trucizn, działających powoli i zabijających w pewnym, z góry określonym czasie.

W r. 1597, lekarz włoski Codronchi wydał książkę, mającą przedewszystkiem za zadanie zapoznać młodego chirurga lub lekarza z formalistyką sprawozdań sądowo-lekarskich; podaje więc wzory świadectw, pisanych na polecenie lub żądanie sądu, stronę

zaś rzeczową traktuje pobieżnie i urywkowo, nie przyczyniając się bynajmniej do wzbogacenia nauki.

Pierwszem dziełem, zawierającem systematyczne opracowanie medycyny sądowej, jest praca Fortunata Fedelego (Fidelis, Fedele), która się ukazała w r. 1602 pod tytułem: „Fortunati Fidelis, Medici, de relationibus medicorum Libri quatuor, In quibus ea omnia, quae in forensibus, ac publicis causis Medici referre solent, plenissime traduntur.” Księga pierwsza roztrząsa kwestye hygieniczne, policyjno-lekarskie, pozostałe trzy są poświęcone sprawom sądowym; mianowicie druga zawiera rzecz o badaniu uszkodzeń i zboczeń u ludzi żywych, trzecia—kwestye tyczące się zaspokojenia popędu płciowego, ciąży i porodu, czwarta wreszcie—rzecz o dochodzeniu na zmarłych.

Księga druga składa się z 8 rozdziałów (sectio). Rozdział I: de cicatricum natura et judicio (o istocie blizn i ich ocenie) zajmuje się określeniem piękności i różnemi rodzajami oszpecenia, jakie mogą sprawić blizny, przyczem bliznę na nosie poczytuje za najbardziej szpecącą. Rozdział II: de simulatione morborum (choroby udane, symulacya) rozpatruje sposoby, używane do wywołania objawów, odpowiadających pewnym chorobom, sposoby zdemaskowania oszustw, oraz rzecz o odróżnieniu ludzi opętanych przez demonów od chorych i o zaczarowaniu (maleficium). Rozdział III: de membris (o członkach ciała) jest czysto teoretyczny. W rozdziale IVa: de laesionibus musculorum (o obrażeniach mięśni) znajdujemy przegląd uszkodzeń w różnych okolicach ciała, począwszy od głowy, nadto wzmiankę, lubo pobieżną, o uszkodzeniu nerwów i ośrodków nerwowych. W rozdziale IVb: de artuum laesionibus (o obrażeniu członków) stara się autor wyrobić sobie zdanie o stopniu ważności różnych członków ciała i przychodzi do przeświadczenia, że najważniejszą jest ręka, za nią dopiero idą oczy, a następnie nogi. Rozdział V: de mutilatione (o skaleczeniu, czyli „ochromieniu,” jak się wyrażało dawne prawo polskie), zawiera ocenę okaleczeń głównie z punktu widzenia estetyki. W rozdziale VI: de tormentis sustinendis (o torturach) stara się Fidelis określić przypadki, w jakich oskarżony powinien być wolny od tortur ze względu na wiek swój lub stan zdrowia. Rozdział VII: de laesionibus, quae post vulnera remanent — główną uwagę zwraca na skutki obrażenia czaszki, mózgu i oka; wreszcie rozdział VIII jest poświęcony opisaniu różnego rodzaju uchybień lekarskich: de erroribus eorum, qui faciunt medicinam.

Księga trzecia, traktująca stosunki płciowe, ciążę i poród, składa się również z kilku rozdziałów. W rozdziale I: de virginitate — ocenia autor oznaki dziewictwa, powstaje przeciwko wielu niedorzecznym sposobom sprawdzania jego u kobiet, sposobom, które w owe czasy miały jeszcze sporo zwolenników, nie przypisuje wszakże wielkiego znaczenia krwawieniu post coitum, a opierając się na powadze anatomów, błonę dziewiczą uważa za twór chorobowy (monstrosa) i przychodzi wreszcie do przekonania, że „nullum certae virginitatis necessarium indicium esse videtur.” W rozdziale II: de potentia generandi — opisane są przyczyny niepłodności mężczyzn i kobiet, w rozdziale zaś III mowa o chorobach dziedzicznych: de morbis hereditariis, które przechodzą na dzieci

z nasienia ojca lub matki. Rozdział IV mówi o rozpoznawaniu ciąży: de cognoscenda ingravidatione. Dwie główne oznaki: zatrzymanie się odpływów miesięcznych (płód żywi się krwią miesiączkową, która skutkiem tego przestaje się ukazywać) i nabrzmienie piersi mogą mieć pewne znaczenie tylko wtedy, jeżeli się kobieta do ciąży przyznaje, w przeciwnym razie należy ją badać za pomocą palca, a w stanowczem orzeczeniu trzeba baczną ostrożność zachować. Rozdziały: V: de molae generatione, VI: de animatione foetus, VII: de tempore partus i VIII: de monstris — są oparte przeważnie na zasadach nauki Hippokratesa, a poniekąd na współczesnych przesądach, zwłaszcza co do potworów, które miały się rodzić z obcowania z demonami lub zwierzętami. Przy poronieniach, jeżeli nie można widzieć płodu i przekonać się, czy członki ukształtowały się dostatecznie, radzi autor przyjąć za zasadę, że płód bywa ożywiony po czterech miesiącach; dzieci przychodzące na świat w 8-m miesiącu ciąży mają być mniej zdolne do życia, niż rodzące się w 7-m; ciąża wyjątkowo trwa dłużej nad 11 miesięcy i t. p.

Księga czwarta, a zarazem ostatnia, obejmuje sześć rozdziałów, poświęconych dochodzeniu na ciałach osób zmarłych. W rozdziale I: de mortuorum indiciis — uważa Fidelis oddychanie za najpewniejszy dowód życia, ilekroć zaś oddech bywa zbyt słaby i trudny do stwierdzenia, należy się zwrócić do badania serca. Brak stężenia pośmiertnego i oziębienia w pierwszych chwilach ciała niczego nie dowodzi; bez znaczenia również jest pozorne naprężenie penis. Mówiąc w rozdziale II-m o śmiertelności ran: de mortalitate vulnerum, dzieli je autor na śmiertelne, niebezpieczne i bezpieczne. Niebezpieczeństwo rany zależy głównie od natury uszkodzonej części ciała, a więc śmiertelnemi są rany serca, mózgu, wątroby, żołądka, płuc, kiszek, pęcherza moczowego, rdzenia pacierzowego, wreszcie większych naczyń krwionośnych, zwłaszcza tętnic; ostatnie miejsce w tym szeregu narządów zajmują nerki i śledziona. Zwraca dalej autor uwagę, że na pozór nieznaczne nawet zranienia mogą się zakończyć śmiercią, dzieje się to jednak za sprawą wpływów ubocznych, zależnie od wieku zranionego, pory roku i t. p.; w każdym razie nie należy śpieszyć z wypowiedzeniem ostatecznego wniosku przed upływem dziewiątego dnia, w którym „signa lethalia se manifestant." W rozdziale III: de veneno interfectis, opracowanym powierzchownie, podawszy opis ogólnych objawów, występujących u otrutych jeszcze za życia, przechodzi autor do sprawdzenia otrucia przez oględziny wymiocin, przez obserwacyę objawów u zwierząt, którym je dano do pożarcia; wierzy, że zwłok ludzi otrutych nie ruszają zwierzęta drapieżne, ani robaki, że serce otrutego spalić się nie daje i t. p. [1]). W rozdziale IV: de suffocatis, opisuje zewnętrzne objawy u zmar-

---

[1]) Pierwszy Welsch (1662) zwrócił uwagę na to, że najpewniejszym dowodem otrucia są resztki trucizny, znalezione w kanale pokarmowym. Przy sposobności zaznaczę, że tenże Welsch przyczynił się głównie do wprowadzenia sekcyi sądowych w Niemczech.

łych z uduszenia przez zatkanie ust i nosa, u powieszonych, utopionych i uduszonych gazami; badania wewnętrznego dotyka zaledwie w kilku słowach, mówiąc: „Quod si penitus adhuc explorare rem omnem velis, dissecti pulmones spuma seu purulenta turgent, reliquis interim visceribus inculpatis; observantque Anatomici in hujus modi corporibus dissecandis, caput et thoracem sanguine plena esse.” Rozdział V: de Vexatis (o wstrząśnieniach, stłuczeniach) i VI: de ictis a fulmine — zamykają księgę czwartą i ostatnią przeglądem rodzajów śmierci nagłej; tu autor zwraca uwagę, że oprócz przyczyn widocznych zewnętrznych takiej śmierci, mogą być wewnętrzne ;według niego nagła śmierć występuje skutkiem otyłości, pijaństwa nałogowego, wady serca, dostania się glist do serca; często skutkiem nagłego przestrachu lub radości, wreszcie nieraz podczas aktu spółkowania.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad treścią pracy Fedelego (podług wyczerpującej monografii Blumenstoka. 26) dla trzech powodów: była ona pierwszą, zawierającą systematyczny wykład i rozbiór kwestyi sądowo - lekarskich, posłużyła za pierwowzór pracy drugiej, znacznie obszerniejszej, która się ukazała we 20 lat później, a której autorem był „omniscius” Paweł Zachia „Romani totius status Ecclesiastici proto-medicus generalis,” i po trzecie, co jest rzeczą najważniejszą, służyła na równi z pracą Zachiasza przez cały wiek XVII, a nawet XVIII za główną skarbnicę, do której się uciekali lekarze dla zasięgania wszelkich informacyi sądowo-lekarskich. Zachiasz, w wielu miejscach opierający swe zdanie na Fedelim, lub wprost do niego odsyłający, pomimo, że często hołdował uprzedzeniom wieku, cieszył się długo taką powagą, że nie mogło jej zachwiać nawet wystąpienie fizyologa lipskiego, Bohna, który na schyłku XVII stulecia (1689 i 1704) wzbogacił literaturę sądowo-lekarską dwiema ważnemi pracami.

W tym samym mniej więcej czasie zaszedł fakt, posiadający dla medycyny sądowej pierwszorzędną wagę. Dr. Jan Schreyer skromny lekarz z małego miasteczka saskiego Zeitz, będąc powołanym do obdukcyi dziecka, zastosował po raz pierwszy *w praktyce sądowej hydrostatyczną próbę płucną*, i na zasadzie jej wyniku orzekł, że dziecko w tym przypadku przyszło na świat nieżywe. Będąc posądzonym o przekupstwo, napisał rozprawkę [1]), w której otwarcie wyznaje, że nie jest bynajmniej wynalazcą tej próby, lecz że tylko zastosował w praktyce to, czego inni dowiedli znacznie wcześniej; jako takich, wymienia Raygera, Craana, Overkampa, Blankarda, przytacza wreszcie interesujący urywek z dziełka d-ra Karola Raygera, wydanego w r. 1677, treści następującej: „Płuca małe, niepokaźne, nie bardzo czerwone, podobne do miąższu wątroby lub kawałka mięsa,

[1]) Dr. Johann Schreyers, Stadt—und Land Physici in Zeitz, Erörterung und Erläuterung der Frage: Ob es ein gewiss Zeichen, wenn eines todten Kindes Lunge in Wasser untersincket, dass solches in Mutter-Leibe gestorben sey? Zeitz. 1691.

leżały po obu stronach serca, zanurzone w wodzie szybko opadały na dno, z czego wynika, że dziecię w macicy nie oddychało, (w przeciwnym bowiem razie byłyby płuca rozszerzone przez powietrze) i że przed wyjściem z macicy umarło; albowiem gdyby choćby raz jeden po za macicą było odetchnęło, powietrze w płucach zawarte byłoby przeszkodziło tonięciu. Aby jednak doświadczenie (experimentum) uczynić pewniejszem, włożyliśmy do wody płuca jagnięce, a te pływały, jakkolwiek je nacinano a powietrze siłą wypierano; płuca zaś płodowe opadały na dno naczynia. Wreszcie z dwóch płodów, które urodziły się martwemi, wzięliśmy płuca, które zanurzone każdym razem tonęły; do płuc jednego z tych dzieci wdmuchiwaliśmy powietrze przez tchawicę (aspera arteria), poczem zrazy wnet się rozszerzyły, a pomimo, że przez silny ucisk usiłowano znowu wypędzić powietrze, pływały przecież i nie opadały. Sądzę, że to stanowi dowód niewątpliwy w celu przekonania dzieciobójczyń o winie i wykazania prawdy, czy dziecko w macicy umarło, lub dopiero po urodzeniu w jakikolwiek sposób uduszone lub zabite zostało" (24).

Kończąc uwagi o początkach medycyny sądowej, należy pokrótce wspomnieć o *sekcyach*, bez których obecnie nie potrafimy nawet wyobrazić obdukcyi zmarłych. Otóż początki tego rodzaju badania sięgają wieku XVI; zrazu nie śmiało i rzadko wykonywane, z biegiem czasu uznane były za nieodzowne. P a r é, mówiąc o znakach uduszenia dzieci, wspomina o płucach, „które *po otwarciu ciała* są napełnione powietrzem pienistem" i następnie raz tylko jeszcze o sekcyi zbrodniarza, skazanego na śmierć, któremu za zezwoleniem królewskiem podano truciznę. F e d e l e snadź nie wielką wartość przypisywał otwieraniu zwłok, nie zaleca go bowiem, przelotnie tylko wspominając, że inni to czasem czynią. Inaczej już nieco zapatruje się Zachiasz; wiele ustępów jego dzieła świadczy, że sekcye sądowe zwłok nie były za jego czasów rzadkiemi. Niemcy pod tym względem znacznie się spóźniły, zaledwie bowiem w drugiej połowie XVII wieku wprowadzono tam sekcye sądowe w przypadkach śmierci gwałtownej.

Dalsze zdobycze wiedzy z zakresu medycyny sądowej pochodzą już z wieku bieżącego.

---

Zgodnie z nakreślonym planem, wypada nam teraz poznać w ogólnym zarysie, jakie prawa obowiązywały w Polsce i jakiemi środkami posługiwały się sądy dla wyświetlenia prawdy.

Dwa prawa obowiązywały jednocześnie w Polsce, różniące się niekiedy zasadniczo: pierwsze — prawo *polskie*, czyli *ziemskie*, krajowe, powszechne, obowiązywało w zasadzie wszystkich mieszkańców kraju, drugie — *niemieckie* było nadawane pewnym miastom i osadom i tam tylko miało moc stanowczą.

Pierwszy zbiór prawa pisanego w Polsce, *Statut Wiślicki*, zawierający w sobie prawa Wielko i Małopolskie, służył za podstawę do następnych uchwał, które go dopełniały, poprawiały, niekiedy zmieniały. Wogóle, w miarę potrzeby, uchwalano nowe prawa na sejmach i spisywano w języku łacińskim lub polskim (od Zy-

gmunta Augusta). Nosiły one nazwę *statutów i konstytucyi.* Urzędowe ich zestawienie mamy tylko do r. 1505 w *Statucie Jana Łaskiego*, całkowity zaś tekst statutów i konstytucyi od r. 1347 do 1780 obejmują *Volumina Legum.*

W. Ks. Litewskie miało swój *Statut Litewski*; ułożony za Zygmunta I-go i przyjęty przez stany, trzykrotnie był wydany z poprawkami, odpowiadającemi duchowi czasu; ostatnia redakcya Statutu, potwierdzona przez Zygmunta III, pochodzi z r. 1588.

Osadnicy niemieccy przynosili z sobą do Polski swoje prawa i niemi się rządzili, mając to sobie zastrzeżonem. Z czasem prawo niemieckie (*jus theutonicum*) rozpowszechniło się w całym kraju pod różnemi nazwami: prawa magdeburskiego, chełmińskiego, szredzkiego (*jus magdeburgense, culmense, sredense*) i stało się dla wielu przyczyn tak popularnem, że duchowieństwo i szlachta starała się usilnie o uzyskanie przywileju na to prawo dla swoich osad i miasteczek, a i sami królowie nie tylko przenosili chętnie miasta z prawa polskiego na niemieckie, lecz zakładając nowe, nadawali im z góry prawo obce. Kiedy po raz pierwszy wprowadzono do nas prawo magdeburskie, dokładnie nie wiadomo; Kraków otrzymał je w r. 1257 od Bolesława Wstydliwego, na Litwie — Wilno w r. 1387 od Władysława Jagiełły, Warszawa w r. 1413 od księcia Janusza [1]. Z mocy tego prawa miasta posiadały samorząd i uchwalały ustawy czyli *wilkirze*, które w danym obrębie miały moc obowiązującą.

W sądach duchownych rządzono się prawem *kościelnem* czyli *kanonicznem.*

W r. 1776 sejm, uznając, że prawa krajowe zawierają wiele niedokładności, polecił ex-kanclerzowi Andrzejowi Zamoyskiemu ułożyć *Codicem juridicum*, przyjmując „pro primo objecto (za główną podstawę) sprawiedliwość naturalną" i nie trzymając się bezwarunkowo zasad dawniejszych. Nowy kodeks, którego szczegóły nas interesujące poznamy później, ogłoszony drukiem w r. 1778, nigdy mocy obowiązującej nie nabył, gdyż konstytucya sejmowa z r. 1780 nie tylko uchyliła go całkowicie, lecz zastrzegła, że na żadnym z przyszłych sejmów nie ma być wskrzeszony (19).

Podobnież, lubo z innych powodów, nie przyszedł wcale do skutku ostatni projekt reformy prawa w Polsce, zapowiedziany przez ustawę rządową z dnia 3 Maja r. 1791. Zamierzony podówczas zbiór praw — „Kodeks Stanisława Augusta" — miał się składać z trzech ksiąg; opracowaniem dotyczącej naszego przedmiotu księgi drugiej [2]) mieli się zająć: poseł Dłuski i szambelan Szymanowski przy pomocy księży Piatolego i Piramowicza. Skończyło się na tem, że Józef Szymanowski ułożył „Prospekt do prawa i procesu kryminalnego" [3]), a wyłuszczone w nim zasady tak dalece wyróż-

---

[1]) Zapewne ostateczne potwierdzenie, gdyż są ślady, że prawo niemieckie już znacznie dawniej obowiązywało w Warszawie.

[2]) „O przestępstwach, zbrodniach i karach"

[3]) Odczytany na posiedzeniu deputacyi kodyfikacyjnej w dniu 14 Marca r. 1792.

niają się ludzkością, że zaznaczamy je tutaj, chociaż nie weszły w życie. Kara więzienia — podług Szymanowskiego — powinna mieć na oku poprawę winowajcy i dlatego nie powinna nigdy doprowadzać do utraty zdrowia. Okrucieństwo nie powinno cechować kary, gdyż „kary okrutne psują charakter narodu, a zbytniej kar surowości jest niekarność zwyczajnym skutkiem.” Kara śmierci powinna znaleźć zastosowanie „tylko w tym przypadku, w którym zachowanie przy życiu przestępcy staje się niebezpiecznem dla społeczności.” Konfiskatę majątku wykreślono z szeregu kar, „gdyż ta, nie dotykając samego tylko przestępcy, ale dosięgając i niewinne jego potomstwo, zgodzić się nie może z prawidłami sprawiedliwości.” Karą wygnania nie należy zbyt szafować, „bo szkodzącego społeczności odsyłać do innej, jest to ubliżać tej należytości, którą jedna społeczność winna drugiej” i t. p. (20). Oto kilka bezprzykładnie ludzkich zasad, na których miało się oprzeć nowe prawo polskie.

---

Z pomiędzy środków, które służyły władzom sądowym do wyświetlenia prawdy, należy odróżnić ogólne, dające się zastosować w każdej sprawie, i szczególne — dla pewnych odrębnych przypadków. Pomiędzy ogólnemi najprostszem było *przyznanie się* oskarżonego do winy.

Jeżeli wina była ciężka i miano ważne poszlaki, a oskarżony pomimo to do winy się nie przyznawał, sąd mógł się uciec do *tortur*. Prawo miejskie odróżniało pięć ich stopni: pierwszy — zagrożenie torturami, drugi — zaprowadzenie na miejsce tortur, trzeci — obnażenie i związanie, czwarty — położenie na desce, piąty — ciągnienie.

Jeżeli oskarżony przyznał się na torturach do winy, powinien był powtórzyć swoje zeznanie przed sądem; jezeli zaś tam znowu się zapierał, sędzia mógł go poddać torturom ponownie. Nadto, chociażby oskarżony przy pierwszych torturach do winy się nie przyznał, powtarzano je, jeżeli do wiadomości sądu doszły nowe poszlaki, popierające oskarżenie; poszlaki poprzednie nie mogły już tu odgrywać roli, jako zniesione przez tortury pierwsze. Najwyższy stopień, t. j. trzykrotne tortury, stosowano tylko w bardzo ciężkich zbrodniach, wogóle zaś uciekano się do takiego środka wydobycia prawdy tylko wtedy, kiedy przewidziana przez prawo kara byłaby większą, aniżeli męki na torturach. Tortury weszły do Polski z prawem niemieckiem, obowiązującem większość miast naszych; tam przeto znajdowały najobszerniejsze zastosowanie. Dopiero sejm 1776 roku zakazał bezwarunkowo brania na tortury [1]).

W sądach poskich wogóle, a w kierujących się zasadami prawa miejscowego w szczególności, jednym z najważniejszych środ-

---

[1]) W Austryi zniesiono tortury również w r. 1776, we Francyi dopiero rozporządzeniami z r. 1780 i 1788.

ków dochodzenia prawdy były zeznania *świadków*. Należy właściwie wyróżniać dwa rodzaje świadków: pierwszy, odpowiadający świadkom dzisiejszym, stanowiły osoby, które widziały fakt naocznie; drugi składał się z osób, które o fakcie spełnionym miały pewne wiadomości, lub słyszały o nim, albo wreszcie nic nie wiedziały, mogły tylko ręczyć za uczciwość strony. Od ważności sprawy zależała liczba wymaganych świadków, która zaś ze stron mogła dowodzić prawdy słów swoich świadkami, to było z góry przewidziane przez prawo, lub też pozostawione uznaniu sędziego. Świadkowie, jak widzimy, stawali się w takim razie tylko poręczycielami uczciwości jednej ze stron, wymagano też od nich, aby byli ludźmi wiarogodnymi, nienagannej sławy, a słowa swoje żeby stwierdzali przysięgą.

Dopuszczoną była również *przysięga* stron, zwłaszcza oskarżonej, która w ten sposób oczyszczała się od zarzucanej jej winy. Przysięga oskarżonego nosiła nazwę *odprzysiężenia się*, a dopuszczał do niej sędzia, gdy poszlaki były zbyt słabe, a dowody strony przeciwnej za mało przekonywające.

W sprawach kryminalnych, kiedy wszelkie dowody były niewystarczające, uciekano się do *Sądów Bożych*. Jest to jeden z najdawniej zaniechanych sposobów dochodzenia prawdy, ślady jego bowiem giną z wiekiem XIII. Sposoby, jakiemi się przekonywano o woli Boga, były trojakie: próby wody, żelaza i pojedynek. Próba wody zimnej zasadzała się na tem, że skrępowanego w odpowiedni sposób oskarżonego, przewiązanego w pasie postronkiem, wrzucano do wody: jeżeli tonął, było to dowodem jego niewinności. Próba wody wrzącej polegała na wyjęciu z wrzątku jakiegobądź przedmiotu ręką obnażoną po ramię bez oparzenia się. Próba żelaza była także dwojaka: albo oskarżony musiał nieść trzy kroki kawałek żelaza rozpalonego do czerwoności, albo zrobić trzy kroki po takiemże żelazie. Jeżeli badany upuścił żelazo, nie przeszedł się po niem w sposób przepisany, albo przy zachowaniu tych warunków uległ oparzeniu, (o czem przekonywano się po trzech dniach), winę jego poczytywano za udowodnioną. Pojedynek (duellum) pomiędzy dwowa rycerzami odbywał się na miecze, pomiędzy włościanami — na kije; w razie różnicy stanu walczących o rodzaju broni rozstrzygał stan pozwanego. Walka miała trwać dopóty, dopóki jedna ze stron nie uznała się sama, lub nie została uznaną za zwyciężoną. Wybór rodzaju próby zależał od ważności sprawy, przyczem na pojedynek zezwalano w sprawach najmniej ważnych (18).

Ostatni wreszcie z dowodów stanowiło *zeznanie urzędnika* (woźnego, ławników), który w pewnych razach bywał delegowany dla sprawdzenia śladów zbrodni np. w przypadku najścia domu, zabójstwa, zadania ran i t. p.

Takiemi oto sposoby dochodzono wogóle prawdy. O środkach szczególnych, o ile te były stosowane, pomówimy następnie, teraz zaś postaramy się odpowiedzieć na pytanie, o ile lekarze byli wzywani do sądów w Polsce celem udzielenia swojej opinji.

W czasach pogańskich, kiedy królowie lub kapłani wyrokowali w imieniu bogów, potrzeba medycyny sądowej nie mogła być odczuwana; później, gdy każdy miał prawo i obowiązek mścić się za krzywdy swoje lub powinowatych, ocena stopnia krzywdy przez osoby obce była zbyteczną, a w obliczu władz, stojących na straży sprawiedliwości, prawdę wyjaśniały sądy Boże, przysięga strony i świadków, a więc rzeczy święte, którym godziło się zaufać. Później, kiedy wyobrażenia o istocie zbrodni uległy stopniowo zmianie, a wymiar sprawiedliwości od jednostek przeszedł do państwa, natenczas określenie stopnia winy stało się niezbędnem do słusznego stosowania kary. Jednakże i wtedy czynność oględzin lekarskich powierzyło prawo nie lekarzowi, lecz osobie przysięgłej — *woźnemu*, który w towarzystwie wiarogodnych świadków spełniał pomiędzy innemi obowiązki lekarza sądowego. Prawo też polskie nigdzie nie zaleca, by do obdukcyi sądowych powoływano lekarza, a chociaż praktyka kryminalna podaje nam przykłady, że niekiedy, w sprawach osobliwej doniosłości, lekarz dokonywał oględzin, to nie brak z drugiej strony przykładów wprost przeciwnych, że pomijano lekarza, aczkolwiek z łatwością można go było użyć; tak np. król Władysław IV, w r. 1638, na prośbę zranionego Światosława Jahodyńskiego, podstolego bełskiego, posyła do obejrzenia ran sekretarza swojego (28), chociaż lekarzy w otoczeniu króla zapewne nie brakło.

Aczkolwiek prawo nie powołało do rozstrzygania właściwych kwestyi lekarza, przewidziało jednak trudności, jakie może napotkać woźny lub sędzia i udzieliło im wskazówek, któremi mieli się kierować. Wskazówek takich najwięcej znajdujemy przy opisie zranień, jako najbardziej wymagających klasyfikacyi; załatwiono się z nią w ten sposób, że im cięższe było, zdaniem prawodawcy, obrażenie, tem większą wyznaczano za nie karę.

Osoby, z wiedzą lekarską obeznane, powołuje do obdukcyi po raz pierwszy „Zbiór" Z a m o y s k i e g o (19). Nie może on jednak zerwać całkowicie z rutyną, wiekami uświęconą, nie usuwa woźnego, tylko daje mu w pewnych razach do pomocy cyrulika, „białogłowę w połogach doświadczoną," ba! nawet lekarza; wprawdzie w braku ich pozwala niekiedy zastąpić jakość ilością i zamiast cyrulika dopuszczać dwóch świadków wiarogodnych, jest to, bądź co bądź godny zaznaczenia postęp. Oto kilka przykładów:

> „Do obdukcyi ran, lub ciał z zabóystwa obumarłych, *Cyrulicy* lub ieden wezwani, te przy Woźnym opisać, y opis ten podpisany Woźnemu ku podaniu do akt oddawać maią." (Cz. I. O Woźnym. § 3).

> „Sędzia, aby był przekonany, że zmarły był otruty, powinien dać przez poprzysięgłych *Felczerów* przy przytomności *Doktorów*, zmarłego *otworzyć ciało*, a gdyby tych nie było, ma przysięgą stwierdzone wywieść inkwizycye, z tych co przytomni śmierci byli, aby wiedział, iakie były plamy na ciele, na wargach y całey twarzy, a taką odebraną wiadomość powinien sąd *Doktorom* y *Felczerom* do decyzyi przesłać, dla zdania ich, czy zmarły był otruty." (Cz. II. Art. LI. § 6).

„W przypadku zabóystwa, bydź powinno ieszcze ciało zabitego w Kancelaryi Grodzkiej lub mieyskiej przy Woźnym przysięgłym y *Cyruliku,* lub w niedostatku Cyrulika, przy dwóch świadkach wiary godnych z zapisaniem ran prezentowane, tudzież ma bydź zabóyca, lub zabóycy przy tey prezencie wymienieni y obwinieni, a ta prezenta y obwinienie corpus delicti w sprawie stanowić będzie, ieżeliby zaś ciało zabitego nie mogło być do prezenty przed Aktami przystawione, ci którzy mężobóystwa dochodzić powinni, stawić maią in spatio niedziel naydaley dwóch, świadków czterech wiary godnych do Kancellaryi, a ci świadkowie przez pisarza, Regenta, lub Susceptanta za poprzedzaiącą przysięgą examinowani, o samym zaboiu y ranach, tudzież o czasie zabicia zeznawać maią, a to zeznanie extraktem wydane, a przy nim Protestacya mężobóyców obwiniaiąca, prezentę ciała oznaczać będą." (Cz. III. Art. XXII. § 5).

W sprawach o dzieciobójstwo, gdzie dowodów stanowczych nie posiadano, a oskarżona do winy się nie przyznaje, sąd powinien się przekonać, czy widziano ją brzemienną, w jakim czasie mniej więcej mogło nastąpić rozwiązanie, gdzie się wtedy znajdowała oskarżona, czy zaraz potem chorowała i t. p., wreszcie wysłuchać, „jakie *doświadczone w połogach białogłowy* dadzą w tym świadectwo." (Cz. III. Art. XXII. § 15). Jeżeli zbrodniarz trupa zakopie,

„Instygator [1]) z Woźnym swoim, ziechawszy na mieysce przez obwinionego wytchnięte, z przybranemi świadkami przynaymniey dwoma wiary godnemi, szukać maią trupa, y gdy go znaydą, ieżeli będzie być mogło, rany iego opiszą, y Sądowi to przywiozą." (Cz. III. Art. XXII. § 17).

W przepisie tym niema wprawdzie mowy o cyruliku lub lekarzu, przytoczyliśmy go jednak ze względu, że tkwi w nim już zapowiedź ekshumacyi nawet w tych razach, gdy ciało pogrzebiono z zachowaniem ceremonii kościelnych.

Częściej się spotykamy z lekarzem-ekspertem w sądach miejskich, rządzących się oddawna prawem niemieckiem, nie tak wszakże często, jakby się tego można było spodziewać z faktu, że miasta, przynajmniej większe, od zarania XVI wieku miały swoich lekarzy miejskich (physici, medici civitatis), uposażonych w stałą pensyę. W razie ważności sprawy odbywały się nieraz nawet narady kilku lekarzy, którzy „dogadzając miastu, i to bez nagrody skarbowej,

---

[1]) Instygator, oskarżyciel publiczny, odpowiada do pewnego stopnia dzisiejszym prokuratorom. „Prokurator" zaś był zastępcą starosty w sądzie, a podług prawa miejskiego nazwa ta oznaczała plenipotenta: „Prokurator iest Persona, która cudze sprawy, z poruczenia Pana, albo iak mowią Princypała swego sprawuie."

w każdym jeszcze razie, gdy sądowych okoliczności ważność tego wymagała, zbierali się łącznie na radę i otwierali swoje zdanie." (Arnold)

Dość często występują także lekarze w roli ekspertów w sądach duchownych. Do ich pomocy uciekano się zwykle w sprawach rozwodowych dla stwierdzenia niemocy płciowej, oraz w sprawach o czary dla określenia stanu zdrowia oskarżonych. Pod tym względem zasługuje na uwagę rozporządzenie biskupa poznańskiego Szembeka, wydane pospołu z innemi w r. 1720 p. t. „Synodus diocesana Posnaniensis." W rozdziale XXXI czytamy, że wbrew wielokrotnym rozporządzeniom trafiają się jeszcze przypadki pociągania oskarżonych o czary przed sądy cywilne, których nieumiejętne badania a surowe wyroki sprawują, że „non solum Christiana Charitas minuitur et odia crescunt inter vivos, sed et mortuorum sanguis vindictam clamat." Dlatego to nakazuje pod karą wyklęcia stawiać oskarżonych o czary przed sąd duchowny, gdzie tacy będą zbadani przez ludzi biegłych w teologji, prawie i medycynie:

> „Inhibemus omnibus et singulis tam Judicibus saecularibus, quam Instigatoribus, sive quibusvis delatoribus, sub paena excommunicationis et aliis paenis, ne se ingerant in talia Judicia sine scitu nostro vel Officii nostri. Nos enim obligationis nostrae memores, ad delationem talium criminum Commissarios Nostros Theologos, Juris peritos et *medicinae non ignaros* ex Officio nostro deputabimus ad inquirenda motiva et fundamenta accusationum et opportunas inquisitiones." (21).

Pojedyńcze wreszcie przypadki, w których lekarze byli powoływani do ekspertyzy nie przez władze sądowe, dowodzą, że potrzebę zasięgania ich rady w kwestyach specyalnych uznawano u nas oddawna. Do takich przypadków należą trzy z historyi ogólnej znane, a wielce interesujące.

Gdy Stefan Batory zmarł po krótkiej chorobie (r. 1586), jeden z jego lekarzy, Buccella, zarzucił drugiemu, Szymonowi Symoniuszowi, że przez nieumiejętne leczenie przyczynił się do skrócenia życia królewskiego. Wywiązała się stąd polemika, prowadzona przez dwóch tych mężów najpierw w listach anonimowych, potem w broszurkach imiennych. Sama różnica zdań i spór dwóch lekarzy małoby nas w tej chwili zajmowały, gdyby nie to, że prawdopodobnie najbardziej przyczyniły się do poddania ciała zmarłego króla sekcyi. Opisano ją w ten sposób:

> „Przy bytności Bukcella balwierze wnętrzności wyjmowali z niego (króla). Bukcella im pomagał. Wszystkie Viscera zdrowiuchne, wątroba także, żołądek, śledziona, płócno jedno przy sercu zdrowe, tylko lewe naciekło, bo się był bardzo potłukł. Nerki nadzwyczajne, jako wołowe, co dziwna, bo w człowieku są nerki jako w skopie. Czego ani Bukcella, ani ja nie widzieliśmy w żadnym ciele. Szukał Bukcella in omnibus visceribus i nic nie znalazł, tylko w owej pęcherzynie, kędy żółć bywa w tej

dziurze, kędy wychodzi, kamień tak wielki, jako muszkatowa gałka, że do onej pęcherzynki nic nie wchodziło żółci i nic jej też nie było, tylko woda szczera, i drugi kamyk; wszakże to nie jest causa mortis, bo i w gołębiach i koniach żółci nie masz, ale się rozchodzi po wszystkiem ciele. Doktor Simoniusz, gdym go pytał o śmierci Króla Jegomości coby była za przyczyna, powiedział, iż Asyna cum Syncope i accusabat aquam, którą K. J. M. pił, nie tak, żeby była causa mortis, ale żeby miała accelerare mortem, i powiedział, by był wino pił, mógłby jeszcze dzień lub dwa żyw być i Panu Bogu się sprawić i rzeczy rozprawić." (21).

Przykład ten dowodzi, że lekarze ówcześni byli przekonani o potrzebie otwierania trupów w przypadkach wątpliwych i że medycyna sądowa mogłaby się rozwinąć w Polsce, gdyby prawodawstwo przyszło jej z pomocą.

Drugi przypadek przekazała nam pierwsza połowa XVII stulecia; dotycze on badania stanu zdrowia Krystyny Poniatowskiej, która szeroko zasłynęła w owe czasy swemi proroctwy i obudziła wielkie nadzieje w gronie Braci Czeskich. Nie zabrakło wszakże i wtedy ludzi trzeźwiej na rzecz patrzących, i oto dzięki im zwołano konsyljum lekarzy, a ci, po dokładnem zbadaniu i wielokrotnych naradach orzekli, że Poniatowska jest tylko chorą, Jakoż później wyzdrowiała, a widzenia przestały ją trapić (21, 35, 36).

Trzeci wreszcie, najmniej zapewne znany, gdyż dopiero w r. 1895 po raz pierwszy drukiem ogłoszony, jest akt sekcyi, dokonanej na zwłokach króla Jana III, spisany w słowach następujących: (Rękopis Muz. Czar. Nr. 441 str. 19):

„Occidit heu lumen Poloniae, occidit Joannes III, Rex semper Augustus, semper invictus, semper sapientissimus, patriae praesidium ac dulce decus, idque die 17 Junii nigro deinceps lapillo numeranda, anno Dni 1696.

Postquam Serenissimi regis cadaver nobis medicis praesentibus nudum fecit expositum, abdomen immensa mole conspiccum observavimus. Cutim versus Axillas hinc et inde rubro colore, satius diffuse tinctam vidimus. Vidimus et tibias in arteriori parte pustulis numero quasi innumeris aspersas, et ex rubro nigricante colore maculatas. Postmodum infimus ac medius venter apertus est, aqualiculus adype protenso, fere ses (qui?) pede gravis extabat. *Epyploon* eminentibus multis ac crassioribus glandulis refertum erat. *Intestinorum* tenuiorum aeque ac crassiorum, non ita laudabilis color ex iis, quod ieiunum vocavit lividum ac prope sideratum iudicavimus. *Coli* stupenda moles habita fuit. *Mesenterium* nullo fuit infractum vitio, quod oculis pateret, nec in ventriculo, nec in vesica labes digna memoria. In *Pancreate* corpuscula saxorum duritiem aequantia prope notavimus, iuxta canaliculum, per cuius ductum succus pancreaticus fluit

in Duodenum. nata et adulta convenerunt, haecce corpus-cula, vas, et ipse Pancreaticum insigue fuit quippe colito maius. In cavitate abdominis tres aut quatuor librae seri male olentis stagnabant. *Hepar* extitit pravi coloris, praecipue vero in parte gibba (?) visceris huius substantia fuit exarefuncta, puriformis quidem succus, ex ea non nihil fuit eductus. *Vesicula* fellis appensa iecori, vacuabile tota fuit, novem replebatur calculis, inter quos unus insignior, alii porro minores. *Lien* debitae magnitudinis ac crassitiei, tum externis, tum internis, velut atramento conspurcatus apparuit, cuius molissima substantia, quae a se invicem detritus pannus facile se cingebatur, unde par illa degener omnino putanda. *Ren* dexter, mole minor, maiorem calculum capiebat, quod mirum calculum ille quadam tenus refert figuram clypei, ex quo Stemma Regum constat. *Ren* sinister pinguedine tanta fuit occlusus, ut difficulter videretur ille maximus tamen: sed quod miserrimum, pure inficiebatur. *In medio ventre*: pulmonum color ad nigrum tendebat, horum substantia prorsus flaccida se cum arcte non cohaerebat; purulenta materia valde sordida scatebat. *Pericardium* praeter morem vix quatuor aquae guttulis irrigabatur. *Cor* magnum et capax dici potuit, nihil singulare vel in eius auriculis, vel in ambobus finibus occurrit. Testamur, eius texturam non ita robustam atque compactam a nobis fuisse deprehensam, quam vulgo soleat deprehendi, quod ab aetate iam provecta Regis esse potuit. *Thorax* seu medius ille venter magna praemebatur aquae copia vitiosi coloris, et simul odoris foetidissimi. In *capite* vel superiore ventre nulla labes fuit. Cerebrum non nihil siccum ab aliquibus disputatum. In cerebri substantia sicut in ventriculis, sicut in principio ventriculorum et nervorum, nihil a lege naturae alienum observatum est. Inflicta sunt altera vulnera pedibus tybiis ac femoribus, (ex iis), qua data porta Serumbertum et aflatum continuo effluxit, saltim ad (nieczyt.) librarum pondus. Ex adype quo artus inferiores circumundique vestiebantur, sic tanquam ex spongiis aqua madidis, exprimebatur serum. Ex hac brevi relatione concluditur, quot et quante morborum causae simul coiverint velut agmine facto in pernitiem Serenissimi Regis immortalitate digni, si mors aequo pede pauperum tabernas regumque turres non pulsaret. Et quidem vix aliqua pars fuit immunis a culpa, sive ex iis, quae addicta sunt officio respirationis, sive tandem ex iis, quae ad universalem spectabant transpirationem. Attamen existimamus, quod *ex vitio praecipue renum suborta sit haec praesens calamitas.* His quippe fatiscentibus, serum non fuit a mole sanguinea secretum tempore et loco, iuxta naturae vota, unde profecto *sanguinis dyscrasia*, seri nimia redundantia, anascithia successiveque ascithica dispositio consecuta sunt.

Acta haec exenteratio Varsoviae die 18 Junii 1696. Joannes Franciscus vom Falderen medicus primus Regni Poloniae. Jacobus Minaszewicz physicus Varsoviensis" (37).

Prawo polskie, jak już wspomniałem, nigdzie nie zaleca, by do obdukcyi sądowych powoływano lekarza; pomimo to, niekiedy w sprawach osobliwej doniosłości oględzin dokonywali lekarze. Najlepszym dowodem może służyć sprawa o porwanie i zranienie króla Stanisława Augusta przez konfederatów barskich. Ze zbioru dokumentów, tej sprawy tyczących [1]) widać, że w aktach sądowych były pomiędzy innemi następujące:

„1771. Dnia 5 Listopada. Rekognicya przy pierwszym opatrzeniu Nayiaśnieyszego Pana *Doktorow przytomnych y Cyrulikow*, w ktorey wyznaią, że widzieli Głowę całą J. K. Mci krwią zbroczoną, ranę w Głowie na trzy cale długą aż do kości od szabli zadaną, z naruszeniem kości y błonki, nogi obrzmiałe od potłuczenia i inne zdarcia y sine znaki. Sub. Nro 1-mo."

„Eeodem Anno et die. Wizya Ran y Znakow na Ciele Nayiaśnieyszego Pana przez J. W. Marszałka W. K. w całości Urzędu, y w przytomności obecnych Senatorow y Ministrow, także *Doktorow y Cyrulikow*, wraz z wizyą Szat, Delii J. K. Mci w błocie zwalaney, glutami i kulą przestrzeloney, y sztychem pałaszow przebitey, tudzież y Sukien Pańskich starganych y krwią zbroczonych opisanie. Nro 2do" [2]).

Tenże Stanisław August, na 6 lat przedtem, t. j. w r. 1765 (Metr. Koron. Lib. 235 fl. 88), mianując doktora Jana Teofila de Paulitz lekarzem dworu i fizykiem ekonomji Malborskiej, poleca mu pomiędzy innemi spełniać tam obowiązki lekarza sądowego, na co wyraźnie wskazują słowa przywileju: „....Judicia Medica de cor-

---

[1]) „Punkt ex resultato Rady Senatu Die 8. zaczętey, a Die 15. Februarii, Anno 1773 publikowaney, względem popełnionego Kroloboystwa."

[2]) Pamiętniki o konfederacyi barskiej, wydane przez hr. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, wprowadziły w błąd Gąsiorowskiego, który w sprawie o zranienie Stanisława Augusta widzi właśnie „najlepszy dowód," że do obdukcyi sądowych w Polsce nie przywoływano nigdy lekarzy. Omawiany ustęp w pamiętnikach brzmi (T. III str. 142): „Odbierał potem (król) powinszowania od panów szczęśliwego powrotu na tron z gardła śmierci. Prezentował zranioną głowę swoję, poprzebijaną i poprzecinaną suknię w przytomności tychże panów; kazał przywołać do siebie z księgami regenta grodzkiego, warszawskiego Puchałę. przed którym uczynił obdukcyą rany zadanej w głowę; podobnaż obdukcya uczyniona była w kancelaryi sukni królewskiej, karety, konia Ośniałowskiego w karku postrzelonego, hajduka obciętego w rękę i proklamacya ciała drugiego hajduka ubitego."

poribus delicti aliisque casibus criminalibus, quoties in oekonomia nostra inciderint....” (28).

Wobec tak szczupłego zakresu działalności lekarzy w sądach, znajdujemy oczywiście niewiele prac, medycynie sądowej poświęconych. Gąsiorowski wymienia trzy:

*Śleszkowski Sebastyan, dr. med. i filoz:* Tetras operum Medicorum de natura venenorum et de praeservatione a venenis etc. Kraków. 1618. Pod względem medycyny sądowej praca to nie wielkiej wartości, nie podaje bowiem żadnych sposobów wykrycia trucizny, ograniczając się do opisu niektórych zewnętrznych oznak otrucia.

*Jonston Jan, dr. med.:* Idea universae medicinae practicae. Amsterodami. 1644. Jedynasta księga tego dzieła traktuje: „De morbis venenatis.”

*Perzyna Ludwik,* Zakonu Braci Miłosierdzia, na zakończenie III-ej części swojej „Nauki Cyrulickiej krótko zebraney. Kalisz 1793” podaje: „Sposób urzędowych Relacyi z wyprowadzonych Wizyi, czyli Oględzin ciał ludzi, to przez truciznę, to przez przypadek, czyli trafunek, to nakoniec przez gwałt rożnego zaboystwa z tego świata zgładzonych, lub też tylko pokaleczonych, ieszcze żywych, albo też iuż umarłych opisywania. Visa reperta.”

Rozprawka ta, mająca snadź przedewszystkiem cel praktyczny, na 12-tu przykładach oparta, przekonywa, że znajomość zasad w niej podanych była już w owe czasy cyrulikowi niezbędną, zdało mi się przeto rzeczą słuszną poznać ją w oryginale i treść tu przytoczyć. Wszystkie 12 przykładów poświęcone są obdukcyom trupów, o celu więc takiego postępowania poucza krótki wstęp:

„Rozbieranie ciał ludzkich martwych, z czterech osobliwie przyczyn przed się brane być zwykło. Pierwsza przyczyna: Ucząc kogo Anatomii, gdy stan człowieka zdrowo zmarłego, czyli raczej budowla całego ciała, iego związek, wzaiemna potrzeba, i mieysce każdego członka, uczniowi okazywanym bywa. Druga przyczyna: Gdy się stan człowieka choro zmarłego, czyli raczey przyczyna iego choroby, w rozebranym ciele, w pewnym ktorym mieyscu, uczącym wyłuszcza i okazuie. Trzecia przyczyna: Gdy znacznych iakowych ludzi ciała, z przyczyny onych balsamowania, dla dłuższey ich trwałości, rozbieranemi bywaią, co atoli, nie rozbieraniem, ale raczey wywnętrzaniem exventeratio, nazywać się powinno. Czwarta przyczyna: Gdy padnie na kogo porozumienie, lub wcale oskarżenie, o uczyniony gwałt iakowegokolwiek rodzaiu zaboystwa, lub otrucia, a osoba obwiniona gdy się zapiera, wtedy dla przekonania iey, lub też dla szukania winowaycy, wyprowadzone bywaią, będąc urzędownie nakazanemi, oględziny, stanu człowieka zranionego, zabitego, otrutego, i tam daley, i o takowym to rodzaiu rozbierania ciał, będę mowił w krótkości.

Oględziny takowe, zwykły się wykonywać, przez wyznaczone z Magistratury Osoby urzędowe, iako świadkow i moc maiących, z przydanemi sobie Fizykami, to jest: Lekarzem iednym, i Cyrulikiem iednym, lub więcey, ktorzy przyszedłszy na mieysce wyznaczone, władzą sobie udzieloną, nakazuią przystawienie ciała żywego, lub umarłego, dla uczynienia Oględzin, i opisania stanu, w iakowym się na ten czas znaydować będzie, przez co występek oskarżonego powiększonym, albo pomnieyszonym, oskarżony zaś lub podeyrzany, winnym, albo niewinnym, uznanym bywa."

Dalej następują przykłady:

OGLĘDZINY I. *Będąc Bronisława przez Pana Sieciecha więzioną, głodem morzoną, i pewnych dni smaganą przez lat dwa, nakoniec umarła, zanoszą krewni zmarłey Bronisławy skargę do Urzędu, żądaiąc sprawiedliwości z Pana Sieciecha, Urząd uznawszy słuszność obżałowania, nakazuie wyprowadzenie Oględzin, wyznacza Osoby, i wysyła ich na mieysce uczynku. Posłanikowie stanąwszy na naznaczonym sobie mieyscu, wszystko sumiennie i iako naypilniey obeyrzawszy, piszą Urzędową Relacyą.*

Po wydobyciu z grobu ciała już pochowanej Bronisławy i przekonaniu się z metryki, że w chwili śmierci miała lat 20, przystąpiono do oględzin: ciało było nad wyraz wychudłe: „tylko kości skórą powleczone," w różnych jego okolicach dojrzano powierzchowne starcia skóry, sińce i pręgi od smagania rózgami. Nogi obrzękłe. Płuca, serce, wątroba i śledziona „nie miały w sobie nic przeciw przyrodzonego." To samo można powiedzieć o mózgu. Żołądek był zupełnie próżny i tak skurczony, że go ledwie się dało rozeznać. Na zasadzie tego wyprowadzono wniosek, że

> „Bronisława, będąc dwa Roki w wilgotney piwnicy trzymaną, głodem, iako się z wyschłego iey żołądka i całego ciała okazuie, morzoną, i często kiimi, albo ruzgami bitą, na gołey ziemi sypiaiąc, z nędzy, z biedy, i ze zgryzoty bardziey, iak z bicia, umrzeć musiała."

OGLĘDZINY II. *Światopełk w czasie zwady śmiertelnie raniony w głowę, ktoremu gdy czaszka pękła, pod ktorą krew podbiegłszy, w trzy godziny go umorzyła.*

Oglądano tylko głowę; (w krótkiej wzmiance zaznaczono, jak i przy innych oględzinach, obecność plam trupich na grzbiecie i pośladkach), opisano ranę zewnętrzną, skrzep krwi znaleziony pod skórą, dalej pęknięcie czaszki i wylew krwi pod oponami mózgowemi: „pod mózgowemi błonami, po teyże prawey stronie, gdzie była czaszka pęknięta, blisko pięciu uncyi zsiadłey krwi, atoli w samym mózgu żadney skazy, ani żadney przeciw przyrodzoney rzeczy widać nie było." Wniosek wyprowadzono taki:

> „Naszym zdaniem przeto iest, że to uderzenie w głowę, a ztąd pęknięcie czaszki, wylanie się krwi pod nią, i stra-

szne wstrzęśnienie mózgu, zkąd w trzech godzinach nasłąpiła śmierć, było śmiertelne, i niemogące być inaczey, chyba wierceniem czaszki, trepanatio, oddalone, ale i to pod wątpliwością."

OGLĘDZINY III. *W piątym tygodniu po Połogu, Ryksa swemu dziecku gardło brzytwą poderżnęła.*

Ponieważ na powłokach zewnętrznych dziecka nie znaleziono żadnej „skazy ani rany," oglądano tylko ranę główną, którą opisano dosyć szczegółowo:

„Przeglądaiąc ściśle przerżnięte części, pokazało się, iż rżnięcie zaczynało się nad samą chrząstką tarczowatą, Cartilago Thyreoidea, czyli krztoniem Pomum Adami, i przechodziło przez wiatrociąg, przez otchłań, przez żyły tak pulsowe, iako i krwawe, Arteriae Carotides et Venae Jugulares internae et externae, toż przez wszystkie nerwy, myszki i naczynia, między czwarty i piąty pacierz karkowy, aż do mleczu pacierzowego."

Eksperci przyszli do wniosku, że

„opisana rana będąc z siebie śmiertelną, z przyczyny zupełnego przecięcia gardziela, z przyczyny zupełnie przeciętych żył pulsowych i krwawych, iako też z przyczyny obrażonego mleczu pacierzowego, żadnym sposobem dziecko z niey wyratowanym być nie mogło."

OGLĘDZINY IV. *Strzeliwszy Plichta z fuzyi szrutem nabitey, do Ziemomysła, zabił go.*

W różnych okolicach przedniej powierzchni ciała znaleziono w skórze liczne ślady pod postacią „zaczerniałych dziurek" od śrótu, który, przebiwszy powłoki zewnętrzne, poszedł w głąb. Przy badaniu organów wewnętrznych znaleziono liczne przedziurawienia kiszek i aorty zstępującej, w wątrobie dwie śróciny na cal w głębi siedzące, te atoli żadnego znacznego naczynia nie obraziły, w śledzionie i prawej nerce po jednej śrócinie. Osierdzie nie zranione, również serce, „atoli w iego prawey komorze nie było zgoła ani kropli krwi, w lewey zaś mało co więcey iak łyżka znaydowała się. Obydwa uszka serca Auriculae Cordis były obwisłe." Ponieważ wykryte zmiany dostatecznie wyjaśniały przyczynę śmierci, czaszki nie otwierano, mózgu nie oglądano. Wniosek brzmiał:

„Naszym zdaniem przeto iest, iż tak straszne podług wzwyż uczynionego opisu zranienie, koniecznie o śmierć pomienionego Ziemomysła przyprawić musiało, i że żadnego uratowania go sposobu, na to nie było."

OGLĘDZINY V. *Rozgniewany Odrowąs na swą żonę Swiętochnę, uderzył ią łopatą w bok, i przerwał iey Sledzionę.*

Wybroczyny krwi zsiadłej pod skórą na miejscu widocznych sińców dowodziły, że „ta kobieta gwałt bicia ponosić musiała." W jamie brzusznej znaleziono „z półtora garca" krwi. Wątroba blada, Truncus Venae cavae inferioris zgoła krwi nie zawierał. Płuca blade, prawe nieco przyrosłe do mostka. Serce „w przyzwoitym i naturalnym stanie," prawa jego komórka zupełnie próżna, lewa zawierała nieco krwi. W mózgu, oprócz zbyt małej ilości krwi w jego naczyniach, nic godnego zaznaczenia nie wykryto. „W żywocie, in Utero, naymnieyszego znaku ciąży nie było." Szukając przyczyny z jednej strony uderzającej bladości pojedyńczych organów, z drugiej zaś tak znacznego wylewu krwi do jamy brzusznej znalezli,

„Sledzionę, prawie przez środek iey, od przodkowey płaszczyzny, ku krzyżom przerwaną, czyli pękniętą, w ktorey nie tylko drobne naczynia, ale też i wielkie pulsowe i krwawe żyły, zupełnie przerwanemi były, ktore pomienioną krew wylały. Sledziona atoli sama, nadzwyczayney była wielkości bo przechodziła prawie dwa razy przyrodzoną iey wielkość, maiąca po sobie niby nakrapiane czarne centki, krwi pełne."

Wniosek zapisano następujący:

„Naszym przeto zdaniem (ponieważ wszelkie zranienie większych krwawych naczyń, w śledzionie się znayduiących, zwykło bywać śmiertelne, atoli, że w tey kobiecie w nadprzyrodzoney wielkości znaydowała się śledziona, co było znakiem zadawnionego iey w śledzionie defektu, zkąd śledziona będąc nabrzmiałą i kruchą, łatwo za lada uderzeniem przerwaną być mogła, coby się nie tak łatwo zdrowey śledzionie przytrafić mogło, o czym nas chłopskie bitwy i piiatyki utwierdzaią), że ta kobieta lubo śmiertelnie, i bez wszelkiego podobieństwa ratowania iey, atoli tylko przypadkowo, laesio per accidens lethalis zranioną została."

OGLĘDZINY VI. *Pchnąwszy Borzywuy nożem w brzuch Swiatopługa, przebił mu tylko powłoczki i błony brzuchowe, atoli Swiatopług z tey rany, dnia trzeciego zmarł.*

Swiatopługa zastano jeszcze żywego, z pulsem „gorączkowatym," uskarżającego się na dreszcze, odbijanie, wymioty, słaby ból w ranie, która tak wyglądała:

„Niżey pępka, w boczney stronie lewego kulszu, Regio Iliaca sinistra, na cztery palce w szerz, widać było poprzek zadaną ranę, ktorą pęk kiszek cieńszych, pełnych wiatru, wielkości iak denko u kapelusza, wycisnąwszy się, wyglądał. Pomienione kiszki będąc iuż oschłemi, zczerniałemi i ogniem piekielnym przeiętemi, niemaiącemi w sobie żadnego uczucia, smrod z siebie znaczny wy-

dawały, i gdy następuiącey nocy, piekielny ogień do szczętu ie przepalił, widzieliśmy ie, nie tylko ieszcze czernieyszemi, opadłemi i miękiemi, ale też straszny smrod z siebie, z sączącą się iuchą, wydaiącemi. Ten Swiatopług iuż był tey nocy nadedniem umarł."

Stąd wniosek:

„iż gdyby było, tak wielkiemu tą raną wyciśnieniu się kiszek, zawczasu zapobieżono, lub też iuż wyciśnięte natychmiast nazad wprawiono, tedyby zraniony Swiatopług mogł był być przy życiu utrzymanym."

OGLĘDZINY VII. *Zkłóciwszy się i pobiwszy Dobrogniewa ze swoim Mężem Jakszą, następuiącego dnia nagle zmarła.*

Na powłokach zewnętrznych obrażenia bardzo nieznaczne, narządy wewnętrzne żadnych, godnych zaznaczenia, zmian nie ujawniały, tylko stan mózgu i jego naczyń kazał przypuszczać,

„iż podług wszelkiego podobieństwa, przyczyna śmierci z mózgu pochodziła, gdyż nie tylko wszystkie mózgowe naczynia nad zamiar krwią napełnione wyglądały, ale nawet mózgu tkanica, plexus choroideus, nabrzmiało wyglądała, co pokazuie, iak wielkim impetem krew na mózg uderzyć musiała, ktora mózgowe naczynia naciskiem swym osłabiwszy, była przyczyną wodzie słoney czyli surowicy, przez nie przeciśnienia się, a ktora obfitością swoią komorki mózgowe pozalewawszy, apopleksyą wodną, apoplexia serosa, sprowadziła, ktora to apopleksya w iedney godzinie lub mało co więcey człowieka zabiia, inne zaś since i zadane ranki, by się miały do śmierci tey kobiety przykładać, żadnego niemasz podobieństwa, gdyż ani wielkość ich, ani też lekość uderzenia, a ztąd wstrząśnienie się mózgu, nastąpić nie mogło, atoli złość, gniew, mordowanie się nieboszki z mężem, a ztąd gwałtowny krwi obrot mogł być przyczyną zbiegnienia się oney do mózgu, a tym samym cokolwiek przyczynić się do śmierci."

OGLĘDZINY VIII. *Kierdey będąc pobity i o ziemię uderzony od Kieystuta wkrotce potym z tego pobicia umarł.*

Na powłokach zewnętrznych liczne sińce, „które poprzerzynawszy, okazało się, że tylko do skóry dochodziły." W mózgu nie dostrzeżono nic godnego zaznaczenia, natomiast płuca i serce podległy znacznym zmianom:

„Otwarłszy piersi, nie pokazało się, by pomienione since, w myszkach, lub w między-płucnej błonie, co szkodliwego sprawić miały, do ktorey prawe płuca zupełnie, a lewe tylko mieyscami przyrosłemi były. Cały dolny zraz prawych płuc był zaogniony i zimnym piekielnym

ogniem Sphacelus, zniszczony, górą zaś, centki tylko piekielnego ognia po sobie maiąc, lewe atoli płuca, prawie całe zaognionemi i piekielnym ogniem przepalonemi wyglądały.

Osierdzie, Pericardium, miało w sobie zwykłą ciekłość, serce przyzwoicie wyglądało, w ktorego obydwoch kumorkach, krew zsiadła znaydowała się, w prawey atoli kumorce iego był wielonog, Polypus, wielkością i grubością trzegroszniakowi wyrownywaiący, ktory z siebie w płucno pulsową żyłę, odnogę iednę, iak pioro gęsie grubą, a na trzy cale długą wypuszczał."

Zdanie ekspertów było:

„iż lubo zadane nieboszczykowi uderzenia i bicia, zdawały się być przyczyną śmierci iego, po ktorych nieboszczyk zaraz się rozniemogłszy, w kilka dni umarł, atoli pomienione since tylko do skóry dochodząc, myszkom pod niemi się znayduiącym naymniey nie szkodziły. Że zaś płuca a osobliwie prawe, zbyt do błony przyrosłemi były, a do tego krakacica polypus w prawey kumorce serca znayduiąca się, krążeniu krwi przez płuca niemniey i z prawey serca kumorki do lewey przeszkodę czyniła, do tego: od powierzchownego przyciskania iego piersi przez Kierdeia, od szamotania się i od gniewu, tym więcey ieszcze przeszkod toż krążenie ponosić musiało. Przydać do tego należy, że nieboszczyk żadnego starania o sobie nie czyniąc, dopiero na końcu krwi sobie upuścić kazał.

Przeto powierzchowne bicia i rzucania go, szamotanie się i gniewem rozpalenie mogło być do tey choroby przyczyną, by zaś tak prędką śmierć sprawić miały, nie można tego twierdzić, bo się to sprzeciwia codziennemu doświadczeniu, iż podobne bicia się nigdy tak gwałtownego zaognienia na płuca nie sprowadzały, gdyby był nieboszczyk już dawniey tak krakacicy w sercu, iako też słabych a przyrosłych płuc nie miał, z ktorey przyczyny zapewne, iako nam powiadali wszyscy iego sąsiedzi, że był dychawiczny i często kaszlał i gdyby był lepiey o siebie dbał, a zwłaszcza zaraz po tey bitwie krwi sobie upuścić kazał, nie byłoby przyszło do takowego zaognienia się płuc i do tak prędkiej śmierci."

OGLĘDZINY IX. *Umarłszy nagle Pszonka, padło porozumienie na Grzymysławę, czy od niey nie był otrutym.*

Oprócz zwykłych plam pośmiertnych na powłokach zewnętrznych nie dojrzano nic godnego uwagi. Płuca przekrwione, dolne ich zrazy „częścią zaognione, częścią iuż przepalone były." Serce „lubo przyzwoitey wielkości, atoli niby zwiędłe i obwisłe" Śledziona i prawa nerka normalna, lewa — „po iedney stronie zaogniona." Główne zmiany znaleziono w żołądku, kiszkach i wątrobie:

„Po otwarciu brzucha okazała się siatka w przyrodzoney przyzwoitości, tylko zbyt chuda. Uście żołądka lewe, Orificium sinistrum, było zaognione, ktorego spodek, Fundus Ventriculi, piekielnym ogniem przepalonym wyglądał, w tym żołądku znaczna kwota szarey ciekłości znaydowała się, tey ciekłości, gdyśmy trochy na węgle żarzyste dla proby nalali, brzydki smrod z siebie wydała, atoli nie takowy, iakowy arszenik z siebie wydaie, ktory czosnkiem odbiiać powinien.

Kiszki wiatrow pełne były, w dwunastocalowce iakowaś żółta ciekłość znaydowała się, kiszka kosa maiąc ieszcze w sobie stolec zatwardziały, mieyscami piekielnym ogniem nadpaloną była, co i na prostey kiszce widzieć się dało.

Wątroba, lubo przyrodzony w sobie kolor utrzymała, atoli nadzwyczayney wielkości była, toż samo i żółć niezwykłey wielkości okazała się."

Wyprowadzono stąd wniosek, że

„nieboszczyk (zapadł) na piekielne zaognienie się żołądka i przepalenie onegoż wraz i z kiszkami, ztąd krew swym tępym krążeniem sprawuiąc pracowite w płucach oddychanie, była przyczyną i onych się zaognienia i pacyenta śmierci."

Wniosek ten uzupełniono uwagą treści następującej:

„Wszystkie trucizny i iadowite rzeczy zadane, żołądek i kiszki zapalaiąc, piekielny ogień sprowadzaią, ale też podobne skutki i z innych przyczyn, iako to: z żółciowey gorączki, z maligny, z łożney choroby, ze zbytecznego zatwardzenia stolca, z biegunki krwawey długo trwaiącey, ze zbytecznego rznięcia i morzyska po kiszkach, iako też gdy po zbytecznym rozpaleniu się lub gniewie nagle kto zimnego się czego napiie, pochodzić mogą. Swiadczyli iego sąsiedzi, iż Nieboszczyk na kilka Niedziel przed śmiercią, często kolki i morzyska miewał, wnosić sobie przeto można, iż iątrząca materya w wnętrznościach nieboszczyka znayduiąca się, ostrością swoią zaognienie zbyteczne, a potym i śmierć sprowadziła.

Probowaliśmy bowiem na piesku, ktoremu tak owey burey materyi, ktora się w żołądku znaydowała, iako też owey żółtey, ktora w dwunastocalowce była, nalawszy mu iey do inszego iadła, co piesek ziadłszy, ani nie zdechł, ani nawet nie chorował od tego. Toż samo powtarzaliśmy, posuszywszy wprzod pomienione materye, i znowu ie psu do ziedzenia dawszy, atoli pies zawdy czerstwo i zdrowo wyglądał, sypaliśmy ten proszek na węgle, nie wydawał z siebie czosnkiem oddaiącego smrodu. By też trucizną iakowego inszego rodzaiu miał być nieboszczyk

otruty, dopoty o tym sądzić dostatecznie nie można, do pokiby się w istocie samey in substantia co podobnego w żołądku nie znalazło. Prawdziwą tedy przyczynę śmierci tego nieboszczyka z iego częstych kolek, morzyskow i żarcia w wnętrznościach wnosić sobie można, iż zbyteczna wielkość wątroby, tłocząc swym ciężarem nad zamiar wielką i obfitą żółć (pacyent bowiem będąc konstytucyi cholerycznej, często się gniewał, czym dawał przyczynę częstego poruszenia się wątrobie i żółci), ktora wylewaiąc się obfito w żołądek i kiszki, łatwo kurcze, morzyska, rznięcia i kolki sprawiać w wnętrznościach mogła, ztąd zaostrzenie się sokow, z ostrości zaognienie się mieysc, daley ogień piekielny, a nakoniec i śmierć następować musiała."

OGLĘDZINY X. *Będąc Zbigniew znaleziony nagle umarły, na rożne osoby padały porozumienia iego śmierci.*

Na powłokach zewnętrznych zwykłe plamy pośmiertne i kilka blizn starych. Płuca nieco przyrosłe, „nabrzękłe." Narządy wewnętrzne normalne. Natomiast wykryto zmiany w mózgu:

„Po zdjęciu czaszki mózgowe błony naturalnie wyglądały, atoli wszystkie mózgowe naczynia nadzwyczaynym sposobem krwią napełnione były i w lewych kumorkach mózgowych pełno wody słoney, serum, znaydowało się."

Stąd wniosek,

„iż pomieniony nieboszczyk na apopleksyą wodną, apoplexia serosa, umarł, co dostatecznie ukazuią nie tylko krwią nabrzękłe naczynia mózgowe, ale też i kumorki iego wodą napełnione, do czego mogł być dostateczną przyczyną zagar z węgli kamiennych, ile zbyt szczupłą izdebkę ogrzewaiących, ktory to zagar tamuiąc wolny oddech, a ztąd krążenie krwi przez płuca, przez co krew będąc napędzoną do mózgu, ztamtąd nazad ciężki powrot miewała, sobą tedy rozpychaiąc naczynia mózgowe, przez nie w kumorki sączyła."

OGLĘDZINY XI. *Obwieszony Masław.*

Ponieważ „powierzchownie okazało się, iako sznurem od chust pod samą dolną szczęką ściśnionym będąc Masław, węzeł mu na karku zawiązano, z czego pręga czerwona na około wyglądaiąca przez skórę aż do myszek przechodziła," a szczegółowe oględziny narządów wewnętrznych wykazały tylko zwykłe w tych razach zmiany, przeto obducenci przyszli do przekonania, że

„nieboszczyk krom wszelkiey inszey wady i inszego gwałtu szczegolnie zaduszeniem zabitym został."

OGLĘDZINY XII. *Dochna posądzona o zaduszenie Dziecka.* Zewnętrzny wygląd dziecka kazał przypuszczać, że się prawdopodobnie urodziło w 7-ym miesiącu ciąży. Pępowina podwiązana. Badanie organów wewnętrznych nie wzbudziło żadnego podejrzenia co do śmierci gwałtownej. Zastosowano hydrostatyczną próbę płucną. Wynikiem całego badania był wniosek,

„iż to dziecko niewczesnym będąc, niedonoszonym, czyli poronionym było, gdyż nie tylko słabowitość i zbyteczna iego szczupłość to okazywały, ale nawet żadnego upłynienia krwi widać nie było, żaden gwałt powierzchowny ani też wewnętrzny nie pokazał się w dziecku, a co większa, iż płuca, ciemno rumiane wyglądaiąc, gdy położone były na wodę, na dno idące pokazały się, coby się u żywo urodzonego dziecka żadnym sposobem stać nie mogło, bo gdy dziecko żywo urodzone dychać pocznie, rozdymaią się w nim płuca; zkąd nachwytawszy wiatru płucne pęcherzyki w siebie, czynią ie lekiemi i nie daią im w wodzie tonąć, przeciwnie zaś, gdy się dziecko iuż nie żywe rodzi, płuca iego będąc skurczonemi i powietrza w sobie niemaiącemi bywaią cięższemi i w wodzie na dno idącemi. Zeznawała położnica i iey sąsiedzi świadczyli, że dzwignąwszy nagle worek z owsem poczęła narzekać aż do samego poronienia" (27).

---

Podawszy w pobieżnym zarysie niektóre szczegóły, mogące czytelnika lekarza zająć i przyczynić się do lepszego zrozumienia rzeczy następnych, przystępujemy do części szczegółowej.

# Rany (Vulnera).

Prawo zna dwie główne postaci ran, mianowicie *rany krwawe* (vulnera cruenta, cruentata, aperta) i *rany sine* (vulnera livida), t. j. podbiegnięcia krwawe, występujące na powłokach zewnętrznych bez naruszenia wszakże ich całości. Podział ten, pomnożony szczegółami, przetrwał długie wieki: spotykamy go w początkach XVI stulecia, widzimy i ku końcowi XVIII, jako pierwszą podstawę do określenia stopnia winy oskarżonego i wysokości kary, jaką miał ponieść.

Oprócz ran wyróżniano jeszcze *ochromienie* (mutilatio), t. j. pozbawienie człowieka jakiegobądź członka (nogi, ręki, oka, zęba), lub zadanie mu takiej rany, która odbierała członkowi owemu zdolność wykonywania właściwych czynności fizyologicznych, czyli — mówiąc językiem współczesnym — *okaleczenie, przyczynienie*

*kalectwa.* Z bardzo niedokładnych opisów trudno nieraz określić, co w każdym oddzielnym przypadku należy rozumieć pod nazwą „mutilatio," to tylko pewna, że praktyka sądowa nie przestrzegała różnicy pomiędzy kalectwem, zależnem bezpośrednio od stopnia uszkodzenia członka, a kalectwem, które nastąpiło później skutkiem nieprzyjaźnych wpływów ubocznych, np. zaniedbania w leczeniu i t. p., to jest nie odróżniała ran bezwarunkowo ciężkich od warunkowo ciężkich i tak ważnej różnicy nie brała w rachubę przy wymierzaniu kary. Wyjątki od tej praktyki zdarzały się nader rzadko.

Obok tego podziału głównego były jeszcze inne, z któremi jednak spotykamy się rzadziej, jako to: *percussiones, verberationes, vulnera in locis discoopertis, vulnera cooperta.*

Statut Litewski podaje dosyć dokładną klasyfikacyę ran, wyznaczając za każdy rodzaj oddzielną karę, wyższą lub niższą, stosownie do stopnia kalectwa, do jakiego jaka rana się przyczynia. Przewidziano tam zranienie pociągające za sobą śmierć, ucięcie ręki, nogi, nosa, ucha, lub takie okaleczenie jednego z tych członków, które pozbawia go zdolności być użytecznym w przeciągu roku, dalej zranienie głowy, połączone z połamaniem kości czaszkowych, lub też pociągające za sobą utratę mowy. Oto, co czytamy w tej mierze w Art. XXVII Rozdz. XI:

> „A ktoby zaś obyczaiem okrucieństwa, wzgardziwszy Zwierzchnością Naszą Hospodarską, y Prawem pospolitym, a sam swawoleństwa y srogości używaiąc y pastwiąc się nad kim, a gwałtownie powoli go sobie maiąc, ktoremu Szlachcicowi abo Szlachciance rękę, nogę, nos, ucho, gębę uciął, abo urznął, tak żeby prawie precz ktory z tych członkow upadł, aboby oko wyciął, abo wybił, abo na oko oślepił, a w tymby z prawa winien został; tedy naśladuiąc w tym prawa Bożego Ustawuiemy, iż za każdy takowy Członek ucięty abo urznięty, wybity, temu, kto w tym winien zostanie, ma też takowy Członek ucięty y urzniony, abo wybity być, a za winę takowego okrucieństwa y swawoleństwa, y za nakład prawny strony żałobney przecię będzie powinien za każdy taki Członek stronie żałobney po pięćdziesiąt kop groszy płacić. A ieśliby ręce, nogi, y obadwa ucha uciął, abo obie oczy wyciął abo wybił; tedy też przeciwna strona prawem przekonana takoweż karania, y na tychże Członkach z nagrodą summy pieniężney, iako wyżey opisano, ma z prawa od Urzędu odnieść. A ieśliby palec, abo kilka ich u ręki abo nogi uciął, tedy y za to takież rowne karanie winnemu czynione będzie, a zapłata pieniężna za każdy palec ucięty ma być po dwadzieścia kop groszy. Jeśliżby ktory z tych mianowanych Członkow nie był ucięty tak, żeby precz odpadł, aleby z tego zranienia był tak barzo ochromiony, żeby im do roku władać nie mogł, tedy za takowe ochromienie, za każdy Członek, Rękę, Nogę, Ucho, Gębę, po pięćdziesiąt kop groszy zapłacić, a za pa-

lec ochromiony, takoż dwadzieścia kop groszy zapłacić ma. A ieśliby kto kogo w Głowę ranił, z ktoreyby rany mowę zamknął, chociayby się y wygoił y żyw został, aleby iuż potem mowić nie mogł, tedy temu na sto kop groszy iako Głowszczyznę winowaty zapłacić, a za winę w więzieniu w Zamku abo Dworze Naszym sądowym, gdzie się to stanie, na dnie w wieży sześć sążni w ziemi pułroka siedzieć. Za ranę krwawą w głowie, z ktoreyby kości wybierano, trzydzieści kop groszy. Za ranę obliczną na twarzy czterdzieści kop groszy; a ktoby też kogo umyślnie na zelżywość stanu Szlacheckiego, kiiem, kieścieniem, buławą, abo biczami, rozgami, y inszymi iakiemi przyprawami bił, abo bić kazał. Za taki każdy boy y zelżywość, ma być nawiązki płacono czterdzieści kop groszy, a ieszcze dla takiey rany w Głowie do wybierania kości, y przez twarz zadaney, także dla bicia kiiem, biczami, rozgami y inszemi przyprawami, za winę takiego zuchwalstwa y swawoleństwa, w Zamku abo na Dworze Naszym sądowym tegoż Powiatu, gdzie o to prawo będzie, dwanaście niedziel na dnie w wieży siedzieć ma. A za insze rany iakążkolwiek bronią żelazną zwyczayną ku boiu, zadane, nawiązki dwadzieścia kop groszy płacić, a ktemu sześć niedziel w więzieniu w Zamku abo Dworze Naszym sądowym siedzieć ma."

Tenże Statut przewiduje przypadek śmierci, następującej wprawdzie po zranieniu, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wskutek tego zranienia, udziela sędziemu wskazówek, jakiemi się ma w takich razach kierować, i przepisuje wtedy karę tylko za rany, nie zaś za zabójstwo. Art. LIII. Rozdział XI tak mówi w tej sprawie:

„Ustawuiemy, gdyby ktory Szlachcic, y iakiegobykolwiek stanu Człowiek bity abo ranny, po zranieniu iezdził abo chodził po Kolacyach, po Targach, y po Karczmach pił, na Biesiadach siadał, od boiu abo zranienia, do dwudziestu czterech dni, a potym chociayby od tych ran umarł, tedy ten, od kogo te rany abo Boy iemu się stał, dowiedzieli tego słusznym dowodem, głowszczyzny płacić nie będzie powinien, tylko za rany iego Krewnym dosyć czynić za dowodem według Statutu."

Jeszcze bardziej szczegółowe wskazówki co do stopniowania ran zawiera prawo Chełmińskie, mając na względzie nie tylko ich niebezpieczeństwo, lecz nadto i względy estetyczne. Najlepiej objaśni rzecz całkowite przytoczenie tych artykułów:

*Ks. V. Roz. XIII. O Uranieniu.* Za ranę, ktoraby była tak wielka, żeby w głębię była iako paznogieć, a wzdłużby się zrownała z ostatecznym członkiem palca, Ręka ma

bydź ucięta. Ale rękę wolno odkupić oszacowaniem dwunastu Grzywien.

*Ks. V. Roz. XV. Jaka Rana ma być zwana srogą y szkodliwą.* Rana pociskiem, abo iaką inszą bronią, tak zadana sztychem, żeby głęboka była na paznokciu, ta za srogą bywa poczytana. Abowiem w tey ranie ktorą kto komu sztychem zada, nie upatruiemy iako długa. Rana ktora bywa przez policzki zadana, do teyż też srogości należy.

*Ks. V. Roz. XVI.* Rana z Rusznice, abo Mieczem, abo Puginałem, Dagą, abo inszą bronią sposobną do zamordowania kogo, sztychem komu zadana, ktora wgłębią bieży na paznogieć, iest sroga.

*Ks. V. Roz. XXV. O Ranach w Głowie.* Kto bywa na wierzchu głowy raniony sztychem, abo cięciem, abo cisnieniem pocisku, od czegoby łysina była obrażona, żeby miedzy skorą a czaszką w głowie rana na doł szła, y byłoby znać, że dosyć głęboka, tedy takowa rana bywa miana za sprośną, y 12 Grzywien bywa oszacowana. Kiedy czaszka od uderzenia iest starta, abo przedziurawiona, co oczy widzą, tedy to za ranę bywa poczytano. A niepotężność, abo zwątlenie części głowy to bydź rozumiemy, kiedy z rany blizna sprosna na twarzy, abo gdzieindziey na ciele sprosne znaki uderzenia zostaią, na ktorey blizny zgubienie poki żyw będzie, sposob się żaden naleść nie może.

*Ks. V. Roz. XXVI. O Ranach Uszu.* Jeśliby komu Uszy, abo cało, abo do połowice były ucięte, tedy do uranienia sprosności szkoda należy, y Winowayca dopuszcza się winy połowicę Wergieltu, ktorego szacunek iest 12 grzywien. Jeśliby komu cięciem ucho było odcięte, srogim y okrutnym razem, ktora rana mogłaby się włosami długimi zakryć, tedy takowa iest, ktora ma bydź nagrodzona y zapłacona 12 grzywien. A ieśli iaka część ucha będzie ucięta, tedy sprosność znaczy, y 12 także grzywien bywa oszacowana.

*Ks. V. Roz. XXVII. O Ranach Oczu.* Jeśli kto w oczy przecznie bywa raniony, tak iż się rana włosami nie zakrywa, a ztądby sprosney blizny na twarzy dostał, tedy ta sprosność bywa oszacowana 12 grzywien. Do tegoż Prawa y oszacowania to należy, ieśliby komu brew była przecięta, zkądby urosła twarzy sprosność. Więc ieśliby oko uderzeniem, abo pchnieniem było wyięte, tenże sposob oszacowania y rany mieć będziemy.

*Ks. V. Roz. XXVIII. O Ranach Policzkow.* Jeśliby Policzki były ranione uderzeniem, ciśnieniem, abo pchnieniem,

lub prostą lub przeczną raną tak, żeby sprosney zmazy znaki zostały z oney rany, tedy ona rana dla sprosności twarzy człowieczey uczynioney grzywien 12 będzie nagrodzona.

*Ks. V. Roz. XXIX. O Ranieniu Nosa.* Jeśliby komu część przednia Nosa, aż do kości była ucięta, abo wszystek Nos, tedy tę szkodę mamy za sprosną ranę, y za oszpecenie członka.

*Ks. V. Roz. XXX. O Uranieniu Ust y Zębow.* Jeśliby komu Usta tak barzo były uranione, abo potłuczone, żeby z blizny, Usta krzywe zostały, tedy to rozumiemy bydź niepotężnością członka. Jeśliby komu zęby dwa abo więcey, lub przednie lub spodnie, iednym uderzeniem, ciśnieniem, abo pchnieniem były połamane, tedy toż oszacowanie, y taż wina iest za to, ktora za niepotężność członka bywa odkładana. Jeśliby ząb ieden abo sztuka zęba, pchnieniem abo ciśnieniem była złamana, tedy się to nie ściąga do niepotężności, ale za krwawą ranę to bywa miano, a Sędzia za to dostaie winy cztery grzywny. Jeśliby komu z przednich zębow był ktory złamany, tak żeby raniony ztąd, abo z tey przyczyny źle wymawiał, tedy ta rana ma należeć do niepotężności, przez ktorą, używanie członka stawa się gorsze.

*Ks. V. Roz. XXXI. O Ranie Połgardła.* Jeśliby komu pułgardłek był przecięty, abo część iaka, żeby z oney rany na twarzy została iaka sprosność y szpetność, tedy za to, y wina, y oszacowanie iest 12 grzywien.

*Ks. V. Roz. XXXII. O Ranie Szyie.* Jeśliby kto w szyię sztychem, abo cięciem tak był raniony, żeby za obrażeniem sprężyn żył, szyia została krzywa, aniby członek miał władze, tedy go rozumiemy bydź zepsowanym, a szkodę szacuiemy szacunkiem 12 grzywien.

*Ks. V. Roz. XXXIII. O Ranie Plecow.* Kiedy kto kogo w plecy tak barzo rani, że się ramię do głowy donieść nie może, tedy się ta rana przypisuie niepotężności członka, y teyż rany szacunkiem bywa oszacowana.

*Ks. V. Roz. XXXIV. O Ranach Ciała.* Jeśliby kto na ciele sztychem był raniony, tak, żeby rana przeszła do wnętrzności, aczby się to mogło poczytać za dwoiaką ranę, część iednak wnętrzną niżeli powierzchnią upatruiąc, za iednę tylko ranę wina ma bydź odłożona.

*Ks. V. Roz. XXXV. O Ranach w Ramieniu y w Krzyżu.* Jeśliby komu Ramię abo Krzyż uderzeniem był w przeki

rościęty, rozszarpany, abo połamany, tak że rana w mięso, głębiey nie idzie, tedy takowa rana znaczy niepotężność członka, y 12 grzywien bywa oszacowana.

*Ks. V. Roz. XXXVI. O Ranei Łokcia.* Jeśliby kto był raniony w łokieć, abo wzwyż, abo na doł, tak, żeby Palce władzą y moc utraciły, tedy szkody palcow znaczną szkodę rany, ani będzie ona szkoda więcey oszacowana, iedno iako y rana.

*Ks. V. Roz. XXXVIII. O Ranieniu Ręki y Palcow.* Jeśliby kto był w rękę raniony, a ztądby niepotężność palcow urosła, tedy ten sposob ranienia za ranę bywa miany, a szacuie się szacunkiem rany. Jeśliby kto był w rękę tak raniony, żeby sama ręka ze wszytkimi palcami ułomna, y utraciłaby siłę y władzą swą, tedy mnieysze szkody idą za więtszą, y ona rana będzie płacona tąż winą, y tymże szacunkiem, iako się płaci niepotężność członka. Jeśliby ręka abo palec tak był raniony, abo nałamany, żeby został krzywym, aboby utracił moc y siłę, toż też będzie oszacowanie. Jeśliby kto był w rękę raniony krwawą tylko raną a ztądby palec abo członek zdrętwiał, tedy rana krwawa niepotężność członka znaczy, y słusznego szacunku (ktory Wergieltem zowią) dziesiątą część, mianem winy, wnosi. Jeśli palec do czysta będzie ucięty, tedy szkoda będzie oszacowana, względem ucięcia palca. Członek palca ucięty do niepotężności należy, y dziesiątą część winy, o ktoreysmy mowili, kładzie na tego, ktory go uciął. Członek ucięty od samego palca ukazuie niepotężność iego, y srogość rany. Jeśliby komu ieden palec był ucięty, abo więcey, iednym razem, iednać wprawdzie szkoda iest, ktora ma bydź nagrodzona dziesiątą częścią sprawiedliwego oszacowania. Każdy palec, abo ręka, abo noga, ma swą osobną winę, to iest dziesiątą część sprawiedliwego oszacowania. Paznogieć od palca odcięty, znaczy krwawą ranę, ktora iest oszacowana winą 30 Solidorum.

*Ks. V. Roz. XXXIX. O Szacowaniu Ran wedle ich wielkości.* Rana uczyniona z Rusznice, abo sztychem zadana mieczem, pociskiem, puginałem, abo inszą bronią sposobną do zabicia, ktora rana tak iest głęboka iako paznogieć zasięże, choć nie bardzo długa (bo w ranie sztychem ciętey nie upatruiemy długości) słusznie ma bydź miana za ranę sprosną y srogą, ktorą ranę ten ktory ią zadał, gardłem ma płacić, chyba żeby się miał odkupić całą oszacowania zapłatą, ktora ma w sobie 24 grzywny. Abowiem takowa broń, o ktoreysmy mowili, iest urobiona zdradzieckim y złodzieyskim obyczaiem, na zabicie y na mordy. A ieśliby rana sprosna była zadana cięciem abo

rzezaniem śmiertelną iaką bronią, tedy ten ktory ranił bywa pozwany o ucięcie Ręki, chyba żeby ią miał odkupić 12 grzywien. Dwie ranie abo więcey sprosne i srogie, cięciem iednym razem zadane, nie bywaią więcey oszacowane iedno 12 grzywien.

*Ks. V. Roz. XL. O zbiciu kogo kiymi.* Jeśliby kto kogo umyślnie y nasadziwszy się na to, zbił kiymi, drewnianą maczugą, łopatą, żerdzią, aboby drugiemu zbić kazał, tak, żeby na ciele znać było krwawe rany, ciała poszarpanie, y guzy sine, a ktoby o to czynił Cryminaliter, tedy winowayca, wedle osoby, y wedle występku wielkości, ma bydź karany. Jeśliby rany były śmiertelne, tak, żeby ubity od nich umarł, tedy winowayca niechay to gardłem płaci."

Na zakończenie przeglądu artykułów prawa, zawierających w sobie klasyfikacyę ran, można przytoczyć kilka przepisów z czasów Zygmunta I-go. Jako oznakę ciężkości rany przyjmuje tu prawodawca, oprócz innych warunków, jeszcze czas potrzebny do zagojenia, grozi też karą za wypoliczkowanie, kładąc je na równi z ranami, przyczem oczywiście ma na względzie zniewagę, jaka się łączy w pojęciu ogółu z tem uderzeniem, wyznacza bowiem za policzek zapłatę wyższą, niż za ranę siną twarzy.

„Si nobilis nobili nasum, manum vel pedem amputaverit aut oculum excaecaverit, quae membra dimidia fere pars hominis esse censentur, pro amputatione et excaecatione eiusmodi marcas triginta; quod si manum vel pedem mutilaverit, adeo quod eorum usum liberum habere non possit, marcas quindecim; et si digitum aliquem in manu amputaverit, marcas quindecim; si vero eundem mutilaverit, marcas decem solvere teneatur.

Quod si nobilis nobili vulnera sanguinolenta in facie inflixerit, pro quolibet vulnere faciei marcas quindecim; pro aliis autem vulneribus sanguinolentis, si magna et longo tempore incurabilia fuerint, marcas decem; pro minoribus vero et brevi tempore curabilibus marcas sex solvere teneatur.

Pro lividis autem vulneribus in caput aut in faciem nobilis inflictis, pro quolibet illorum marcas quinque; in aliis vero locis corporis inflictis, pro quolibet illorum marcas tres; et pro ictu seu plaga in faciem non sanguinolenta neque livida, extensa manu facta, alias za „policzek" marcas septem et mediam solvere teneatur.

Quod autem dispositum est de amputatione manus, intelligi volumus de vulnere gravi, ex quo mutilatio vel invaliditas alicuius membri nobilis vulnerati sequitur; quod si nulla ex huiusmodi vulnere mutilatio et invaliditas membri sequitur, poena poecuniaria secundum distinctionem superiorem plebeus puniatur."

Dochodzono ran jedynie wskutek skargi pokrzywdzonego; bez podania jej sąd nie pociągał winowajcy do odpowiedzialności; prawo określa tylko czas, w ciągu którego skarga może być przez sąd przyjętą. Pod tym wszakże względem prawa różnią się między sobą; tak prawo mazowieckie nakazuje pokrzywdzonemu niezwłocznie okazać rany woźnemu, lub — jeżeli był nie szlachcicem — ławnikom wsi przez siebie zamieszkiwanej lub sąsiedniej ze wskazaniem nazwiska winowajcy. W ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego powiedziano:

„Raniony do roku włostną przysięgą rany ma doświadczyć; potem winny się samotrzeć odprzysięże" (4).

i w innem miejscu:

„Si autem pro vulneribus sibi inflictis tres annos et tres menses continuos tacuerit, vulnerans praescriptionis exceptione contra vulneratum perpetuo tutus erit."

Z treści dwu przytoczonych urywków wynika, że podług ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego powodowi służyło prawo dochodzenia ran przez czas bardzo długi: trzy lata i trzy miesiące; właściwie atoli skarga zaniesiona po roku traciła już nieco na swojej wartości, wtedy bowiem oskarżony zyskiwał możność „odprzysiężenia samotrzeć."

Prawo Chełmińskie pod tym względem zapatruje się odmiennie; podług niego samo „wołanie" pokrzywdzonego jest już wszczęciem sprawy, której bez pozwolenia sędziego umorzyć nie można:

„Jeśliby kto ranny niechciał czynić o Rany, aniby swych Ran świadectwem dowiódł, tedy go sędzia nie może do tego przyniewolić, żeby czynił o nie, chyba, żeby ranny krzywdę swą głośnym wołaniem miał oświadczyć. Abowiem ono iego wołanie iest początkiem sprawy. Co uczyniwszy powinien będzie sprawę Prawem kończyć, ani iey zamilczeć, bez woli Sędziego. (Ks. II. Rozdz. XXXI).

„Jeśliby kto, będąc sprosnie raniony, za świeża niechciałby się o nie prawować, tedy niechay czyni co chce. A ieśliby potym oto chciał czynić, niechayże po trzy Sądy przydzie do Sędziego y Ławnikow u Sądu, y niechay prosi Sędziego, by mu było wolno wołaniem oświadczyć krzywdę, ktora go potkała. (Ks. V. Rozdział XVIII).

Rodzaje kar, wymierzanych za rany, zasadniczo się różniły od siebie, zależnie od tego, czy wyrokowało prawo niemieckie, czy też polskie. Pierwsze z nich nakładało kary cielesne, podług drugiego winny odpowiadał tylko ze swego majątku, uiszczając pewną zapłatę, t. j. wynagradzając pokrzywdzonego, i tylko w ra-

zie okoliczności obciążających winny podlegał karze dodatkowej, ale również pieniężnej, na rzecz sądu, króla lub księcia i t. p. Wogóle zaś wysokość wynagrodzenia za rany zależała przedewszystkiem od stanowiska społecznego winowajcy i pokrzywdzonego, od stopnia uszkodzenia i wynikłych stąd skutków.

W razie zadania kilku ran jednej i tej samej osobie prawo polskie żąda zapłaty za każdą ranę oddzielnie, z wyjątkiem przypadku, gdyby ilość ran była tak wielką, że zapłata za nie wypadłaby tak znaczną, że mogłaby np. dorównać lub przewyższyć karę za zabicie człowieka. Możliwość takiego zbiegu kar przewiduje również prawo magdeburskie, załatwia ją wszakże inaczej:

> „Jeśliby się też przydało, iżby kto miał wiele ran zadanych, tylko za iednę ranę naywiększą, połowica Wargieltu obrażonemu idzie, a Sędziemu groszy czterdzieści. Albowiem gdyby cztery albo pięć ran miał opłacać, każdę ranę połowicą Wargieltu, przenosiłoby to cały Wargielt: to iest zapłatę człowieka zabitego."

Trzeba wreszcie zaznaczyć, że za ranę, kobiecie zadaną, prawo magdeburskie nakazywało ściągać tylko połowę kary pieniężnej.

Uwzględniano wreszcie okoliczności łagodzące, lub obciążające. Jeżeli zadanie rany nastąpiło nie z umysłu, lecz przypadkowo, lub w zwadzie, winny podług Statutu Litewskiego ulegał tylko karze pieniężnej, będąc wolnym od cielesnej, i odwrotnie: zadający rany nie przypadkowo, lecz z umysłu i złości, musiał, podług prawa magdeburskiego, oprócz kary zwyczajnej, pokryć koszt kuracyi i płacić poszkodowanemu taką kwotę, jaką ten przypuszczalnie mógł zarobić, a jaką stracił skutkiem doznanego kalectwa:

> „A gdyby kto kogo obraził nie z przygody, ale z chuci a ze złości, ten nie tylko Wargielt namienioney stronie powinien oprawić, ale też y lekarstwa Balwierzowi zapłacić. Nad to, obrażonemu za mieszkanie y szkody, ktoreby mu z tąd urosły, nagrodzić winien, wedle rozeznania a szacunku Sędziego. Co y prawem Bożym iest opatrzono: Jako gdyby kto iakiemu Rzemieślnikowi dobremu, albo Pisarzowi, albo Malarzowi rękę uciął, ktorą on sobie żywność zarabiał: powinien iest rannemu poki będzie żyw, na każdy rok tyle płacić, ile on robotą swoią y dowcipem na każdy rok mogł nabyć. Wszakże ranny pierwey ma przysiądz, iako tak wiele mogł zarobić."

Jeżeli pozwany przysiągł, że skarżący pierwszy go ranił, on zaś jedynie w obronie własnej, albo przez odwet rany zadał, wtedy od kary był wolny.

Jako dowód służyły: okazanie ran przed sądem lub woźnym, zeznanie świadków, wreszcie przysięga. Prawo do przysięgi, jak

już zaznaczyliśmy w uwagach ogólnych, przyznawano bądź stronie skarżącej, bądź pozwanej, zależnie od okoliczności, tak np. podług ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego do roku mógł dowodzić przysięgą skarżący, później już oskarżony mógł się bronić przysięgą samotrzeć wykonaną i t. p.

## Kazuistyka.

*Sprawa I. R. 1596. Warszawa.* (Act. Advoc. et Scab. L. 540 fol. 5). Przed sądem wójtowskim i ławniczym stawił się osobiście Stefan Higiel, uroczyście i z wielkim żalem (solenniter et gravi in querella) zanosząc skargę na Dębskiego, który mu zadał kilka ciężkich ran, a na dowód prawdy słów swoich okazał te rany członkom sądu:

> „vulnus cruentum magnum in capite partis dextrae in cerebrum profundum ad medium digiti medij et longum ad integrum hunc idem digitum quod vulnus una cum *barbitonsore* qui demonstrabat asseruit esse maius, maxime quod in recenti ob malam valetudinem obducere non potuit" (28).

*Sprawa II. R. 1597. Warszawa.* (Act. Adv. et. Scab. L. 540 fol. 23). Sąd wójtowski i ławniczy wydelegował dwóch ławników do mieszkania pokaleczonego dla obejrzenia ran; ci, obejrzawszy, podyktowali do akt sądowych:

> „in lecto aegritudinis gravissime decumbens vulnera sua quinque officiose (vulneratus) obduxit demonstravit ac solenniter protestatus est primum vulnus sectum cruentum enorme in cubito manus sinistrae ex quo vulnere ob exsectionem trium ossium, officio praesenti conspicienda oblatorum, fragilitas speratur, item aliud vulnus in digito medio sinistrae manus cruentum nempe membri digiti abscissionem cum ungue item tertium vulnus ibidem sectum in palma eiusdem sinistrae manus item quartum vulnus similiter sectum in digittum policem manus dextrae postremo vulnus cruentum lethale sectum in vertice capitis" (28).

*Sprawa III. R. 1597. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 540 fol. 26). Skarżący okazał przed sądem wiele ran sinych, w różnych miejscach mu zadanych, z których jedna była „lividum usque ad stigmata sanguinis." Z powodu tych ran pokrzywdzony „nec ingemiscere nec insuflare potest." Nic nadto nie znajdujemy w opisie obdukcyi (28).

*Sprawa IV. R. 1616. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 544 fol. 275). Delegowani ławnicy do domu poranionego

„conspexerunt apud honestum G. Holl vulnus cruentum magnum lethale in occipite capitis securi pertusum, ita ut iam sensibus et sermone sit ob idem illatum vulnus destitutus et iam iaceat, nulla spes vitae amplius sit" (28).

*Sprawa V. R. 1625. Brześć Litewski.* Protokół obdukcyi ran, dokonanej przez woźnego:

„Ja Szczęsny Lasota — woźny woiewództwa Brzeskiego, zeznawam tym moim kwitem, iż w roku teraźnieyszym tysiąc sześćset dwudziestym piątym, miesiąca Maia dwudziestego trzeciego dnia, maiąc ia przy sobie stronę dwóch szlachciców pana Hrehorego Jahołkowskiego a pana Hrehorego Terpiłowskiego, z którymi byłem wzięty na sprawę.... na oglądanie zbicia y zranienia poddanych iegomości xiędza sufraganowych.... za których okazowaniem widziałem na nich rany sinie, bite: na Kasianu na lewey ręce, na łopatce y na łokciu rany; na Sawce także widziałem ranę na czele, nad okiem lewem ranę bitą, krwawą na obudwóch; na Sacu na nosie rana krwawa, bita; na Iwanu Zdanowiczu widziałem rany na plecach sinie, bite, spuchłe." (34. T. V).

*Sprawa VI. R. 1658. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 554). Przed sąd wójtowski i ławniczy stawił się osobiście Siedlecki, jeszcze krwią zbroczony i

„obduxit eidemque officio *in praesentia Chyrurgi* commonstravit vulnus in cornu Capitis sinistro circa verticem vulnus cruentum in longum plusquam ad miedrum digiti in profundum vero ad articulum itidem ad os baculo vulgo laską pertusum intumefactum totamque faciem in parte sinistra et collum atque vestes sanguine ex eadem vulnere defluenti commaculatas" (28).

*Sprawa VII. R. 1659. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 544.— 10 Czerwc.). Przyszła do sądu Wróblewiczowa ze skargą na męża swojego, króry ją okrutnie pobił

„et in verificationem praemissorum obduxit eidemque officio commonstravit: Naprzod oko prawe krwią zaszłe od potłuczenia pięściami głowy, ktorą bardzo bolącą z tego pobicia opowiadała, potem raz siny krwią zaszły młotem uderzony na samym Ramieniu lewym, że tą ręką dobrze ruszyć nie może, raz drugi od powroza czy tesz kiia tłuczony siny na teyże pod ramieniem ręce. Item na teyże ręce niżey ku Łokciowi raz krwią bardzo za-

szły czerwono siny młotem bez zakładu uderzony. Item drugi mnieyszy siny tamże. Item dwa pomnieyszych na samym Łokciu. Item mnieyszych trzy na teyże ręce ku pięści. Item razik od Noża iako ona powiada na teyże ręce do krwie przekłoty. Item na prawey ręce przy pasze raz znaczny siny krwią zaszły młotem uderzony, taż ręka do krwi na Łokciu stłuczona. Item na Łokciu i pod łokciem razy dwa sine od powroza. Item na plecach razow sześć sinych, powiada że młotem także uderzonych. Item koszulka zkrwawiona na prawym Rękawie. Item na piersiach na przeciwko sercu raz siny, powiada że Nogą uderzony od ktorego mowi zemdlała y nierychło do siebie przyszła. Item nogi obie bardzo postronkami posieczone sine krwią zaszłe raz wedle razu od kostek aż wyżey powiedaiąc że wszędy tak etiam in aliis corporis partibus ktorych propter honestatem et pudorem nie pokazała" (28).

*Sprawa VIII. R. 1659. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 554.— 25 Czerwca). Stanęła osobiście przed sądem Symonowiczowa ze skargą na męża,

„in verificationem eiusdem Protestationis suae obduxit eidemque officio debite conspiciendum commonstravit manum sinistram graviter concussam tribus notabilibus inter brachium et cubitum in fistula media concussionibus lividis intumefactis affectam. Item asseruit se per varias corporis partes similiter esse concussam quas pro pudore et honestate non commonstravit sed ex iisdem concussionibus se a feria sexta proxime praeterita maxime aegrotasse et decubuisse" (28).

*Sprawa IX. R. 1659. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 554.— 10 Kwietnia). Okazała swoje rany przed sądem Anna Boczkówna:

„vulnus cruentum in Brachio dextro inflictis armis et prohibitis nempe Cultro sectum in longum ad articulum digiti profundum vero uti colligi potest similiter..... tum et cultrum cum nigro Manubrio sanguine maculatum" (28).

*Sprawa X. R. 1659. Warszawa.* (Act. Adv. et. Scab. L. 554.— 29 Grudnia). Przyszedł do sądu i okazał rany z pobicia Jan Kossowski:

„Inprimis oculum in parte sinistra faciei existentem tumore et livore sanguineque suffusum. Item commonstravit labium superius in angulo maxime persectum et convulneratum per depercussionem pugni in quo annulus

consistebat, hocceque labium tumidum et lividum sanguineque stillans" (28).

*Sprawa XI. R. 1660. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 555 fl. 62). Stawił się przed sądem Andrzej Butler i

„commonstravit *in praesentia* Famati Gregorij Borchowski *Chirurgi* Varsoviensis vulnera duo in capite a parte dextra sanguine stillantia utpote nad uchem y skronią po prawey stronie na rogu głowy rance duże koszturem przetłuczone, a naprzod pierwsza długa na członek a druga na palec idque cum fractione ossis probabile et summo periculo quod postea cum vulnera praefata incaluerint inflammataque fuerint apparere facilius poterit iuxta assertionem praedicti Chyrurgi. Item commonstravit a parte sinistra in Capite concussionem grandem tumidam lividam itidem sapione vulgo kosturem sibi illatam. Item ostendit manum dextram itidem graviter enormiterque concussam praesentavitque vestem in brachio a parte sinistra perfossam sanguine multis in locis madidam asseruitque se graviter per alias quoque Corporis sui partes varias depercussum esse" (28).

*Sprawa XII. R. 1661. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 555. fl. 823). Stanął przed sądem Haszkiewicz i

„commonstravit vulnus enorme cruentum lethale in latere sinistro parteque eius Cordi vicina ictu Ensis acuminati seu Spatha vulgo Szpadą inflictam" (28).

*Sprawa XIII. R. 1663. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 556 fl. 38). Przyszła do sądu Dymitrowiczówna w towarzystwie Mateusza Przekosińskiego, mieszczanina warszawskiego, *chirurga*, który

„obduxit eidemque officio commonstravit Vulnus enorme infrascriptum videlicet Ranę w brzusczu pod małem palcem nożem pchnioną, powiedział Pan Matthiasz Przekosinski Cyrulik Mieszczanin Warszawski przy tey obductiey będący ktory obducentem opatruie Iż wgłąb iest na członek a wzdłuż patet iż iest na półczłonka. Item drugą ranę w tymże palcu małym od iunktury przy tymże brzusczu będącey do drugiey wyższey iunktury nawylot niemal ciągnącey sie, bo tenże powiada, iż na wierzchu członka pod skorą. pod ktorą wypadły widelce, ktoremi uderzono, krew zaszłą widać było Teraz członek otwarty iest kość y żyły poprzerywane widać, ciało wypadło na członku iako potroyny y będzie na ten palec kaleką, ale iako tenże Cyrulik opatruiąc ią powieda his formalibus może P. Bogu dziękować że ręka została wcale, bo siebyła gangrena wdała" (28).

*Sprawa XIV. R. 1665. Warszawa.* (Act. Adv. et. Scab. L. 557 fl. 121). Stanęła przed sądem osobiście Katarzyna Krawcówna dla okazania ran postrzałowych (per explosionem bombardae), zadanych jej przez Maleńskiego:

„Naprzod w słabiznie lewey ręki niedaleko pachy rana wzdłuż y na szerz na trzy palce a wgłąb na Członek wyrwana tamże ręka prochem opalona wszerz alias nakoło na dłoń napuchła. Item rana w piersi lewey wgłąb na palec a na szerokość włożełybysie oraz cztery palce papierem mokrem z bandoleru wystrzelona. Item Koszulka przeciwko tey ranie okrągło na półdłoni wystrzelona" (28).

*Sprawa XV. R. 1666. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 557. fl. 380). Stanął przed sądem Mikołaj Bade, w towarzystwie chirurga, który go leczył, dla okazania rany postrzałowej głowy,

„profundum ad os, illud tamen (prout *Chyrurgus* praesens Ingenuus Joannes Kistowicz ipsum curans recognovit) non attingens.... praesentavit etiam bombardam qua percussus est" (28).

*Sprawa XVI. R. 1670. Warszawa.* (Act Adv. et Scab. L. 558. fl. 839). Wydelegowani ławnicy do obejrzenia ran postrzałowych, w dn. 4 Czerwca zapisali w aktach sądowych co następuje:

„Anno Dni 1670 die vero quarta Junij. My niżey podpisani Ławnicy Miasta Starey Warszawy, z deputaciey JMci Pana Stanisława Falkowicza Rayce y Woyta tegoż Miasta, a na instantią Sławetnego Pana Mikołaia Niewieskiego, Mieszczanina Warszawskiego, zaszliśmy dnia dzisieyszego do Kamienice Pana Konrada Oxa do tylnego mieszkania na górę, które od niego Zięć z Córką tegoż Pana Niewieskiego naymem trzymaią, a to na obductią Małżonki iego Pani Jadwigi Niewieskiey, przez tegoż Zięcia ich Jerzego Kinela dnia dzisieyszego w żywot postrzeloney. Gdzie przyszedszy zastaliśmy w Izbie tylney na górze w mieszkaniu tegoż Kinela pomienioną Panią Jadwigę Niewieską na łóżku leżącą, bardzo na ciele chorą y ledwie żywą, przy rozumie iednak y pamięci będącą. Którą odwinąwszy *Cyrulik* p. Thomasz Pradel, Gminny Warszawski, który ią curuie, pokazał nam przestrzeloną, gdzie widzieliśmy ranę okrągłą w żywocie teyże Paniey Niewieskiey pod piersią prawą, gdzie kula wpadła na trzy palce niżey od dołka, y z naruszeniem piersi prawey, w którey także w kraiu iest rana nie głęboka, ale szeroka wokrąg ad latitudinem niemal orta od tegoż postrzału: na drugą stronę w grzbiecie pod prawą łopatką niżey na trzy palce widzieliśmy trzecią ranę podłużną nakoło na dłoń spuchłą y krwią zaszłą, gdzie kula na wskroś przeszła, y pod samą skórą była została, którą przerzeczony

pan Cyrulik namacawszy pod skórą, iako przed nami powiedział, wyrznął: y pokazano nam tę kulę iakoby pistoletową ołowianą spłasczoną, powiedaiąc że się o kości albo żebra wewnątrz przez postrzeloną idąc potłukła y spłaszczyła. Item pokazała nam taż postrzelona siny raz nie mały nad dłonią prawey ręki y z dwiema palcami zasiniałemi, powiedaiąc że ią pomieniony iey Zięć fordymentem abo głowicą od szpady uderzył. Item pokazano nam koniec od szpady więcey niż na piąć ułamany, którą tenże Zięć (iako oni powiedaią) chciał które z nich abo Oyca abo Matkę przebić ale mu ią po wyprowadzeniu Oyca to iest Pana Niewieskiego do sieni wydzieraiąc Matka z Małżonką iego przystąpiwszy przyłamali, dopiero on (iako Pani Matka postrzeloney y z Córką powieda) iak Oyca z Izby tey rozwadzaiąc za drzwi wyprowadzono, tenże Zięć Jerzy Kinel porwawszy Fuziey, y kurki na kolenie nałożywszy, mowiąc: a toż będziesz miała: przycisnąwszy ią do sciany do kąta y przyłożywszy fuzyią do żywota iey strzelił w nię. Item pokazano nam sznurówkę forsztatową błękitną z kwiatkami cytrynowemi w kraiu na przedsobku prochem okurzoną, y w taczce przestrzeloną, pokrwawioną, także chusty pokrwawione. Item pokazano nam też Fuzyą z łoża wypadłą, którą powieda Pan Niewieski iak po postrzeleniu Małżonki swoiey wpadł do izby, a Zięć tenże chciał go nią w łeb uderzyć a oknem wyskoczyć, ale on podskoczywszy wydarł mu ią y stłukł, a onego samego in recenti poimawszy do Więzienia Mieyskiego oddał. Item pokazali nam postrzał w scienie nad łóżkiem dwiema kulami, powiedaiąc że tenże Zięć zbytkuiąc się często nad Żoną swoią a Córką ich, bez wszelakiey przyczyny iey chciał strzelić do niey do łóżka przedtym, a ona wyskoczywszy z łóżka odbiła mu Fuzyą, z którey kule dwie pod strop w scianę uderzyły. Oco wszystko inculpowali tegoż Zięcia swego Jerzego Kinela, chcąc z nim oto criminaliter czynić in recenti crimine pozwanym, chcąc mu y tego dowodzić, że on od niemałego czasu in Vitam im dissidebat. Czego naszą taką czynimy relatią y onę rękami naszemi podpisawszy stronie wydaliśmy" (28).

*Sprawa XVII. R. 1672. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 559. fl. 657). Ławnicy, delegowani do obejrzenia ran, zadanych obuchem, zdają sprawę w te słowa:

„Jędrzey zraniony iuż przy nas nic nie mówił tylko chrapał, a rękami kiedy niekiedy rzucał, u tego w głowie na ciemieniu w rogu lewym głowy widzieliśmy haniebną ranę obuchem od siebie zadaną (iako tenże pan Stalmirski delator powiedział) krwią zaciekłą y wklęsłą mózg mieyscami w oddychaniu pokazuiącą na dłoń niemal szeroką."

We dwa dni później tenże Stalmirski zawiadomił sąd o śmierci czeladnika Andrzeja i sąd wydelegował ponownie dwóch ławników dla obejrzenia trupa (28).

*Sprawa XVIII. R. 1673. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 560. fl. 221). Wydelegowani ławnicy oglądali *w obecności chirurga* Wąsowiczową, poranioną przez własnego męża. Obdukcya odbyła się w domu poszkodowanej, która czuła się słabą i do sądu osobiście przyjść nie mogła. Znaleźli:

„In primis super genu sinistro pedis signa morsus dentium ad mensuram unius palmi sese extendentia sine tamen carnis evulsione. Item in lumbo eiusdem sinistri pedis duo vulnera ex opposito sui morsu dentium dicti Mariti cum evulsione carnis illata cruenta et sanguine suffusa. Item in cubito sinistrae manus signum concussionis lividum sanguine suffusum. Item in gena faciei versus oculum dextrum signum concussionis lividum intumefactum. Item eadem Obducens asseruit se per praefatum Maritum suum per alias corporis partes quas prae pudore suo non commonstravit similiter opressam esse" (28).

*Sprawa XIX. R. 1675. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 561. fl. 176). Skarżący, niejaki Bernard, z powodu zadanych sobie ran przez czas długi był zmuszony pozostawać w łóżku i leczyć się, dopiero nabrawszy sił, przyszedł do sądu osobiście,

„Obduxit atque Iudicio commonstravit vulnus grande lethale sectum et cruentum framea vibrata illatum iam in parte aliqua sanatum in parte sinistra faciei in longum incipiens prope aurem sinistram per tempora oculum sinistrum et nasum cum essectione palpebrae et oculi atque persectione nasi versus dextrum oculum sese protendens in profundum vero ad medium digiti pertingens. Item cicatricem vulneris sanati ad figuram sextarij itidem secti" (28).

*Sprawa XX. R. 1675. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 561. fl. 255). Wydelegowani ławnicy przyszli *w towarzystwie chirurga*, Tomasza Pradela, dla obejrzenia ran, zadanych Miłkiewiczowi i Anakowiczowi. W swem zdaniu sprawy przed sądem zeznają, że poranionych zastali blizkich śmierci (pene lethaliter decumbentes), następnie opisują rany bardzo pobieżnie, jedną tylko ściślej określając: „in profundum ad os cum rasione itidem eiusdem ossis et notabili eius denudatione et apparitione," wreszcie wspominają o obejrzanych przytem ubraniach pokrwawionych, należących do rannych (28).

*Sprawa XXI. R. 1698. Wilno.* Obdukcya ran, dokonana przez woźnego i zapisana w księgach Sądów Grodzkich Wileńskich:

„Ja ienerał iego królewskiey mości, niżey wyrażony, zeznawam tym moim rellacyinym kwitem, że w roku teraznieyszym 1698, miesiąca Oktobra 19 dnia z stroną szlachto, pany Janem i Kazimierzem Sokolinskiemi byłem użyty od iegomości pana Adama Gindwiła do kamienicy sławetnego pana Balcewicza mieszczanina y kupca Wilenskiego, w Rybnym końcu na samym rogu stoiącey, gdzie przybywszy znalazłem syna iegomości pana Jana Gindwiła na ziemi leżącego, puł z muszkietu przestrzelonego, iuż tylko co duch w sobie maiącego, od ktorego strzelania żyw nie będzie, także widziałem czeladź tegoż iegomości pana Gindwiły, pana Kazimierza Kaczkowskiego y Andrzeia Bierbekla okrutnie a nie milosiierdnie posieczonych, razy szkodliwe po głowie, ręku z skaleczeniem wiecznym, od ktorych razow Pan Bóg wie ieżeli żywi będą." (34. T. XX).

*Sprawa XXII. R. 1711. Grodno.* Obdukcya rany ciętej dokonana przez woźnego:

„Ja ienerał powiatu Grodzieńskiego, niżey na podpisie tym wyrażony, wiadomo czynię y zeznawam tym moim relacyinym listem, iż maiąc ia przy sobie stronę dwóch szlachty, imć panów Jana y Kazimierza Petelczyców, w roku teraznieyszym tysiąc siedmset iedynastym, miesiąca Februaryi piątego dnia, byłem użytym od w Bogu wielebnego imci oyca Piotra Łobaczewskiego protopopy Podlaskiego, praezbitera Doylidzkiego, do plebanii nazwaney Doylidy w dobrach Zabłudowskich, w powiecie Grodzieńskim leżących, gdzie przybywszy widziałem w. oyca Łobaczewskiego zaciętego w brodę pod wargą raz duży cięty szablą, od którego zacięcia wszystek krwią spłynął y chustek we krwi zbroczonych cztery oglądałem" (34. T. VII).

*Sprawa XXIII. R. 1743. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 577 fl. 115). Instygator i matka pokrzywdzonego oskarżają czterech żydów o kradzież dziecka i wydobywanie z niego krwi chrześcjańskiej do celów rytualnych. Wobec ważności sprawy sąd poleca przedewszystkiem doktorom i chirurgom zbadanie dziecka: „Judicium Criminale Advocatiale et Scabinale Civitatis Antiquae Varsaviae ante omnia necessariam esse revisionem corporis minorennis Gaspari Czubek *per Medicos et Chirurgos* expediendam decrevit." Eksperci złożyli następujące świadectwo: (Ibid. fol. 129).

„Nos infra scripti *Medicinae Doctores una cum Chyrurgis* Civitatis Antiquae Varsaviae cum requisiti fuerimus a Nobili et Spectabili Judicio Criminali Civitatis Antiquae Varsaviae ad examinandum Corpus pueri cuiusdam quadriennis nomine Gaspari Czubek Dąbrowiensis, quem a Judaeis vulneratum esse ferunt, itaque congre-

gati in unum, post horam quartam pomeridianam die Decima Octava Mensis et anni ut infra, Puerum supradictum in loco claro coelo permanente sereno, super mensem collocavimus atque detecto ejusdem corpore in praesentia duorum Nobilium Scabinorum Civitatis Antiquae Varsaviae varias Corporis puerilis partes lustravimus ad detegenda vulnera aliqua aut cicatrices vulgo blizny quae post coalitionem seu occlusionem vulnerum statim succedentes, tempus aliquod in cute permanere solent, sicque post longum examen debitam palpationem et sedulam investigationem vulnera nulla tantum modo Cicatrices aliquot inferius descriptas reperimus. 1-mo. Cicatricem oblongam tribus lineis non procul a spina anteriori ossis Ilij vulgo kosci biodrowey wyżey distantem in parte sinistra Corporis. 2-do. Cicatricem crucialem quatuor lineis longam et latam in Inguine dextro circa medium ligamenti Fallopiani sitam. 3-tio. Cicatricem oblongam tribus lineis versus medietatem Cretae Ossis Ilij in parte dextra et anteriori corporis. 4-to. Cicatricem transversam trium linearum circa Conjunctionem ossis Femoris dextri vulgo Kosci Udowey prawey, cum Tibia dextra vulgo z Koscią goleniową prawą in parte posteriori et inferiori femorum. 5-to. Cicatricem oblongam tribus lineis circa Conjunctionem femoris sinistri cum Tibia sinistra in parte posteriori et inferiori femorum. Omnes has cicatrices seu vestigia vulnerum non a Combustione aliqua neque ab Instrumento contundente, aut dilacerante, sed a solo instrumento secante et incidente, quale potest esse Lanceola Chyrurgica Scalpellum vel Cultellus scriptorius factas unanimiter agnovimus et recognoscimus, atque pro majori fide hanc nostram Relationem manu propria subscripsimus. Datum Varsaviae Anno Domini Millesimo septingentesimo Quadragesimo tertio die decima nona Julij. Laelhoeffel de Levensprung Phil. et Medicinae Doctor S.R.M.D. Polon. Elect. Sax. Consiliarius et Medicus Aulicus mp. Chrisostomus Nepomucenus Kostrzewski Art. literal. Magister et in universitate Monsessulana (?) Medicinae Doctor mp. Casimirus Florianus Ciecierski Vice Senior Artis Chyrurgicae mp. Andrzey Lassoczyński mp. Tomasz Antoni Xędrowicz mp. Michał Żywocki mp.

Tegoż dnia złożyli swoje świadectwo delegowani Jurisfideles Civitatis osnowy następującej:

„Na affektacyą Generosi Delatoris Milewski z Deputacyi Szlachetnego JMci Pana Jozefa Benedykta Loupiego Raycy y Woyta Miasta Starey Warszawy ninieyszym podpisem Naszym attestuiemy, iako my qua Jurisfideles szedłszy sie na dniu dzisieyszym do JMci Pana Walentego Gagatowicza Ławnika Miasta Starey Warszawy in

praesentia Ich Mciow Panow Henryka Lelhofela konsyliarza J.K.Mci y Chryzostoma Kostrzewskiego Doktorow Medicinae przy bytności Sławetnych P.P. Kazimierza Ciecierskiego Podstarszego Cechu Cyrulickiego y drugich przytomnych Jędrzeja Lassoczyńskiego, Tomasza Xendrowicza y Michała Żywockiego Cyrulikow Mieszczanow Miasta tuteyszego Starey Warszawy gdzie tandem przystąpiło się do Rewizyi Dziecięcia circa czterech lat dochodzącego de nomine Kaspra iakoby ut asseruit JMc. Pan Milewski Delator przez Żydow Inkarceratow wziętego y mordowanego, ktorzy wzwyż pomienieni Ich Mc. Panowie Doktorowie post peractam illam revisionem vulnerum inito Consilio między sobą conformiter uznali pięć bliznow seu Cicatrices od Instrumentu raniącego na rożnych mieyscach zadanych, które ciż Ich Mc. podług osobliwey Annotacyi suo tempore w raporcie własnym specyfikować klarygowali się. A gdy w teyże samey materyi chcąc bydź poniekąd informowani indagowal - śmy, ieżeli by to dziecię czyli pod podobienstwem innego, ktoremu takowe incyzye od rąk ludzkich zadane bez zawinienia ran mogło żyć przez dwa albo y trzeci dzień, na co wyżey namienieni IchMc. Panowie Doktorowie rezolwowali nam, że te subtelne incyzye zaskórnie czynione, byle tylko nie w głębszych żyłach zadane, tamuią uyścia krwi y w tych dziecinnych leciech przy wyrastaniu wygoione znaku żadnego ex post nie pokazuią. Ktore to nasze fidele Testimonium ad meliorem fidem rękami własnemi podpisuiemy." Tu następują podpisy. (28).

Przytoczone sprawy pochodzą z okresu czasu, obejmującego lat 200, a zawierają w sobie opisy ran różnego rodzaju i pochodzenia, opuszczamy przeto inne, mniej charakterystyczne, lub bardzo do opisanych zbliżone, gdyż i z powyższych można wyrobić sobie dosyć dokładne pojęcie o sposobie zachowania się pokrzywdzonych, o czasie i miejscu obdukcyi, o osobach biorących w niej udział i t. p.

Skoro zraniony stawał przed sądem osobiście, członkowie sądu naocznie się przekonywali o wielkości, miejscu, rodzaju ran i możliwem ich niebezpieczeństwie, jeżeli zaś ciężka niemoc zmuszała poszkodowanego do pozostawania w domu, natenczas wysłuchiwali zdania w tej sprawie i opisu, podawanego przez delegowanych ławników i woźnego.

Oglądano rany świeże, jeszcze krwawiące, albo też dopiero w jakiś czas po ich zadaniu, a nawet rany w okresie gojenia się, lub też zagojone, zależnie od tego, kiedy wniesiono przed sąd skargę; oglądano zaś je nieraz wobec chirurga, którego zdanie brano pod uwagę i zaciągano do akt, pomimo, że nie występował on zwykle w tych razach jako osoba urzędowa, przez sąd wydelegowana. Większość spraw zawiera wzmiankę, że chirurg przyszedł do sądu razem ze skarżącym, lub że go leczył w domu i asystował

przy obdukcyi, w innych — nie wiemy skąd się wziął; prawdopodobnie wezwał go pokrzywdzony, lubo nie ulega wątpliwości, a co dla nas jest rzeczą wielkiej wagi, że w sprawach ważniejszych sąd sam uznawał konieczność powierzania obdukcyi nie tylko cyrulikom, ale nawet lekarzom. (Spr. XXIII). W ogóle zaś o udziale cyrulików w obdukcyi ran rzec można, że począwszy od drugiej połowy XVII stulecia coraz częściej spotykamy się z nimi w sprawach, co wszakże nie przeszkadza, że w pewnych przypadkach, nawet znacznych ran i skaleczeń, ławnicy załatwiają obdukcyę sami.

Oglądano rany dosyć dokładnie, zwłaszcza jeżeli się znalazł do pomocy cyrulik, mogący udzielać objaśnień co do ciężkości uszkodzeń. Określano rozległość ran, ich długość i głębokość przez porównanie z wielkością dłoni, członków palca, paznogci; zwracano uwagę, czy wgłąb sięgają rany kości, czy te są obnażone, lub nadwerężone. Oznaczano umiejscowienie ran, kładąc nacisk przy opisie na rany w okolicy serca i na głowie, zaliczając je do najpoważniejszych. Zwracano uwagę na ogólny stan zdrowia ranionego i towarzyszące zranieniu objawy, jako to np. utratę mowy, ciężki oddech i t. p Niektóre rany nazywano wprost śmiertelnemi (vulnus lethale), zdaje się wszelako, że nie pojmowano tego określenia w dosłownem znaczeniu, a rozumiano raczej ranę ciężką, zwłaszcza niebezpieczną z powodu umiejscowienia; tak przynajmniej wnioskujemy np. ze sprawy XIX, z której widać, że skarżący sam przyszedł do sądu z taką raną „śmiertelną," będącą już prawie na zagojeniu.

W razie ran zadanych w miejsca, których „pro pudore et honestate" okazywać nie wypadało, wierzono na słowo skarżącym, pomimo że rany były nieraz dosyć ciężkie, jak np. w jednym przypadku, w którym pokrzywdzona, wskutek doznanych obrażeń w tych właśnie okolicach, ciężko zaniemogła (maxime aegrotavit et decubuit). W kilku sprawach z drugiej połowy XVIII stulecia dostrzegamy już postęp w tym kierunku, ponieważ skarżący lub skarżąca, pokazawszy przed sądem rany i okaleczenia na różnych częściach ciała, kwalifikujących się do publicznej demonstracyi, prosił o wydelegowanie woźnego dla obejrzenia pozostałych ran na osobności. Dalej uwzględniano niekiedy rany warunkowo śmiertelne, jak tego dowodzi obrona w pewnej sprawie z XVIII stulecia, w której obrońca złożył świadectwo lekarskie, twierdzące, że pewna rana cięta nie przyprawiłaby o śmierć denata, gdyby się był leczył. Oglądano wreszcie dowody rzeczowe: zakrwawione ubranie, kule wyjęte, ślady kul w ścianie, odłamki kości, narzędzia zbrodni (noże, rusznice) i t. p. Skoro poraniony umarł, nie zadowalając się poprzedniemi oględzinami, ponawiano je powtórnie (Spr. XVII).

# Gwałt. (Stuprum. Violentia faeminarum).

Za zgwałcenie kobiety prawa polskie i litewskie wyznaczały surowe kary: Kazimierz W. w ustawie 1347 roku pozwala wszystkim chłopom wyjść ze wsi i opuścić swojego pana, jeśli ten dopuścił się gwałtu na chłopce, życie zaś każdego gwałciciela miało pozostać na łasce króla i przyjaciół pokrzywdzonej: „in gratia nostra amicorumque ejus opressor existat."

„Statut przez Panów Rady Xięcia Ziemowita IV-go dn. 10 Lipca roku 1421 uchwalony" zawiera następujące cztery artykuły, dotyczące zbrodni gwałtu:

> „*Gwałt kmiotownie.* Gdy kto śmiałością złą niewieście albo wdowie gwałt uczyniłby, albo dziewce dziewictwo, albo panieństwo zgwałcił, cztery grzywny za taki gwałt dać będzie winien, wyjąwszy winy xiążęce, Sędzi, albo którychkole inszych czestników.
>
> *Wielkość winy o gwałt slachciance przez slachcice.* Gdyby slachcic albo władyka niektory slachciance, pannie, wdowie, albo niewieście usilstwo by uczynił, tedy za to iste usilstwo czterdzieści grzywien groszy obykłej liczby Ziemie Mazowieskiej zapłacić ma i będzie winowat, a k temu winę Pięćdziesiąt Xiążęciu i czestnikom jego, na które słusza i padnie, ma być karan; a to podług liczby person, co z nim gwałt czynili.
>
> *Gwałt slachciance albo usilstwo przez chłopa uczynione.* Gdyby zaprawdę, jeż się nie staj, chłop albo nieslachcic takiż, gwałt uczynićby śmiał slachciance, tedy niema być inną winą karan, jeno głowy ścięciem.
>
> *Gwałt nieslachciance uczyniony.* Aczby zaprawdę takiż gwałt niektórej pannie, wdowie, albo niewieście, kmiotownie albo nieslachciance od niektórego slachcica albo władyki stałby się, tedy za taki gwałt ten isty gwałtownik, takiej dziewicy, wdowie, albo niewieście, obykłej liczby Ziemie Mazowieskiej czterzy grzywny będzie winowat: winę zaprawdę z starodawna obykłą, to jest Pięćdziesiąt Xiędzu i jego czestnikom, na ktere słusze, zapłacić ma być przyciśnion."

Zbiór statutów Księstwa Mazowieckiego, ułożony za Zygmunta Starego w r. 1531, przy wyznaczeniu kary za zgwałcenie także wyróżnia stan społeczny zbrodniarza i pokrzywdzonej, w odpowie-

dnim stopniu łagodząc, lub zaostrzając karę. Oto, co tam znajdujemy:

„*O zgwalczeniu niewiasthi rodu slacheczkiego.* Jesliby ktho nijewijasthą wdową albo thes dziewką slacheczkiego rodu zgwalczijl A ijesliby przi them gorączi bijl poijmani thedi ma bicz szcząth A ijesliby useth ij potem bi pozwan bijl do sądu a swiathki zupelnemij nijewiwiodl bi szią thedij oneij nijewiesczie zgwalczoneij ma szesczdziesiąth grzijwijen zaplaczicz a Kxiązecziju tes thakową wijnną.

*Gdibi slachczicz kmiothkowną zgwalczijł.* Gdi bi sią tho przigodzilo zebi z ijemijanijn kmiothkowną zgwalczijł a mogl bicz poijman przi gwalczie Thedi ma bicz sządzon thamos alije wzdijm za wijadomosczią starosthij onegos powiathu a ijesliby bijl poprzisiązon od samej oneij nijewijasthy zgwalczonij thedi nijema bicz wipuszczon Alis oneij nijewijesczije zaplasczij oszm kop panu stharosczije cztheri kopij Thos moze bijcz pusczon gdi oną sesnasczije dosthathecznem rąkoijemsthwem przirączij albo tho xiągamy bąndzije wijsczono thak iako sią stronam bądzie zdalo A ijeslibij wijącz ucziecz mogl a bilbij pozwan do sządu a nijewijwijodl bi sią swiathkij thakowąs wijnną ma zaplaczijcz.

*Gdibi chlop ziemianką zgwalczijl.* Jeslibi chlop albo kmiecz smijal zgwalczijcz nijewijasthą slacheczkiego rodu thedi gdibi kolwije alie ktorego czasu kolwije moglbi bijcz poijman nije ijnsą wijną iedno gardlem ma bicz karan A thakze sią zachowijwa gdibi chlop sobije rowną dzieweczką albo nijewijasthą zgwalczijl." (3).

Ze srogości praw, jakim ulegał gwałciciel, wnieść łatwo, że poczytywano gwałt za ciężką zbrodnię; dziwnem się przeto wydaje, że sprawy o zgwałcenie wytaczano tylko skutkiem skarg pokrzywdzonych. Jeżeli nawet winowajcę złapano na gorącym uczynku, to pokrzywdzona musiała jeszcze niekiedy zaprzysiądz, w przeciwnym razie oskarżony mógł się oczyścić od zarzutu świadkami.

Prawo magdeburskie rządzi się innemi zasadami, albowiem wyraźnie opiewa, że „każdy gwałtownik na gardle ma być karan," a sędzia w każdym przypadku, nawet nie otrzymawszy skargi, ma szukać i sądzić gwałtownika, poddając równej z nim karze wszystkich, którzy mu w jakibądź sposób dopomagali do spełnienia zbrodni. Na wołanie gwałconej wszyscy powinni byli „bieżeć a gwałtownika gonić i zabić."

Statut W. X. Litewskiego grozi gwałcicielowi karą śmierci, nie czyniąc żadnego wyróżnienia co do stanu.

Z praw, obowiązujących w granicach jednego tylko miasta, dla przykładu można przytoczyć uchwałę, wydaną w roku 1462 przez magistrat Poznański: „Si quis masculus aliquam virginem

stupratus fuerit.... collo privandus est, aut a civitate per centum annos et diem proscribi debet."

Prawo przepisuje również do zachowania pewne formalności, których zaniedbanie groziło nieraz unieważnieniem oskarżenia. Sposób zachowania się pokrzywdzonej miał być właśnie wskazówką dla sędziego, czy istotnie dopuszczono się gwałtu. Miało to snadź na celu zapobieżenie fałszywym oskarżeniom. Statut Kazimierza Wiel. nakazuje zgwałconej wypowiedzieć krzywdę sobie uczynioną w ciągu trzech dni, żąda również okazania dowodów (signa manifesta) i potwierdzenia skargi swojej przysięgą:

> „Quicunque vero virgini seu viduae, vel conjugatae in campo, silva, domo aut ubicunque opprimendo violentiam fecerit, et virgo seu mulier evadens violentiam oppressoris, etsi infra triduum ad villam viciniorem veniens, seu in villa existens ad villanos clamaverit, plorando vel lacrymando, narrando sibi violentiam esse illatam, et signa oppressionis in ea apparuerint manifesta, et subsequenter juraverit, in gratia nostra amicorumque ejus idem oppressor existat, et hoc si de ejus clamore dicti villani fuerint protestati. Si vero virgo de oppressione aliquem accusaverit calumniose et in ea signa non apparuerint oppressionis, extunc si is quem accusavit cum sex suae conditionis hominibus se expurgabit, extunc ipsa calumniatrix cujuscunque status et conditionis existat, poena debita castigetur" (1).

„Podług prawa magdeburskiego pokrzywdzona ma zanieść swą skargę przed urząd miejski, gdyby zaś była zgwałconą w polu lub lesie, wtedy powinna oznajmić o tem pierwszemu, kogo spotka, a sama ma iść ze skargą do najbliższej wsi lub miasta:

> „Niewiastę albo Dziewkę ktoby zgwałcił, tedy taka ktoreyby się to stało, ma to zarazem obwołać, y przed Urzędem opowiedzieć. A ieśliby w polu albo w lesie się iey to stało: Tedy z kimby się potkała, ma swoy gwałt świadczyć y ma iśdź do Wsi albo do Miasteczka blizszego, a tam ma swoy gwałt obwołać, opowiedzieć y oświadczyć. A taki każdy gwałtownik, by też iawnie podeyrzaną Niewiastę zgwałcił, tedy na gardle ma być karan" (14).

Statut Litewski, żądając przestrzegania podobnych formalności, pomnaża je, stanowiąc, że gdyby gwałt stał się w takiem miejscu, w którem krzyk kobiety mógłby być słyszany, a ona by nie krzyczała, w takim razie skarga jej późniejsza nie będzie już uwzględnioną:

> „Ustawuiemy też ieśliby kto Dziewkę abo uczciwą Niewiastę iakiegokolwiek stanu usilnie zgwałcił, a onaby Dziewka abo Niewiasta za onym uczynkiem wołała

gwałtu, za ktorym wołaniem ludzieby przybiegli na on gwałt, a onaby przed nimi znaki gwałtu okazała, a potymby onego do prawa pociągnęła, y dwiema abo trzema Swiadkami znaki gwałtu przeświadczyła, a ktemu przy onych Swiadkach na tym gwałcie swym na tego samego przysięgła. Tedy takowy ma być karan gardłem, nawiązka ma być z imienia według stanu, iakiego będzie. Jeśliby ona Dziewka lub Niewiasta gwałtu wołała, a ludzie oni słyszeli, a na gwałtby nie przybiegli, a wszakże po onym gwałcie skoroby była wolno puszczona, a opowiadałaby się tym ludziom, a zaś onego do prawa przyciągnęła, y tymi ludźmi oświadczyła, y znaki gwałtu okazawszy, przysięgę też na tym gwałcie uczyniła, tymże obyczaiem ma karany być iako wyżey opisano. A ieśliby ona chciała go sobie za Męża mieć, to będzie na iey woli. A ieśliby na takim mieyscu gwałt taki stał się, gdzieby ludzie wołanie mogli słyszeć, a Dziewka abo Niewiasta gwałtuby nie wołała, a potymby to ludziom opowiedziała, tedy to opowiadanie za gwałt rozumiane być nie może, y ten pomowiony od gwałtu wolen być ma."

Projekt praw, ułożony przez Andrzeja Zamoyskiego, nie wiele przysparza tutaj nowego: za gwałt wyznacza karę pieniężną (6000 złot.) i karę wieży „niższej" przez rok jeden, żąda atoli również, by pokrzywdzona ogłosiła swą krzywdę krzykiem, lub skargę swą zaniosła tego samego dnia: „Występek zaś ten w ten czas y tak ma być rozumiany, gdy gwałcona niewiasta, gwałt sobie sprawiony, ieśli w domu, krzykiem ogłosi, ieśli w drodze lub odległym mieyscu, zaraz tego dnia przed ludźmi zażali się."

W razach wątpliwych oskarżonemu służyło prawo dowieść swej niewinności przysięgą i świadectwem sześciu wiarogodnych świadków. Przekonany o winę mógł wreszcie szukać ratunku w małżeństwie z pokrzywdzoną, o czem Statut Litewski mówi wyraźnie. Prawo miejskie nie pozwala na takie załatwienie sprawy, aliści komentatorowie tego prawa z XVIII stulecia wprowadzili poprawkę, podług której gwałciciel nie ulegał zgoła karze, jeżeli się ze zgwałconą ożenił. Z przytoczonej w dalszym ciągu kazuistyki przekonamy się, że praktyka sądowa znacznie wyprzedziła wprowadzenie poprawki, o której mowa i pozwalała zmieniać karę na małżeństwo z pokrzywdzoną. (Spr. XXV).

Przejrzawszy prawa polskie i litewskie, tyczące się gwałtu, widzimy, że nie uwzględniają one żadnych okoliczności łagodzących, ani też obciążających winę, (oprócz stosunków kastowych), nie wyróżniają gwałtu od gwałtu połączonego z pozbawieniem dziewictwa; badanie ograniczają wyłącznie do zeznań skarżącej, świadków i oskarżonego, uwzględniają również dowody rzeczowe; natomiast o badaniu lekarskiem pokrzywdzonej nic zgoła nie mówią.

Jak się działo w praktyce sądowej, możemy się przekonać z następujących kilku przykładów:

# Kazuistyka.

*Sprawa XXIV. R. 1666. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 557. fl. 461). Sprawa toczyła się przed sądem wójtowskim i ławniczym Starej Warszawy, a rzecz się tak miała: instygator z rodzicami pokrzywdzonej oskarżyli 18-to letniego Bohdanowicza o zawleczenie 4-ro letniej ich córki Katarzyny w ustronne miejsce „ratione attentati stupri et defloratíonis" i prosili u surową karę, którąby posłużyła innym zuchwalcom za naukę, a niewinne dziewczątka zabezpieczała od tego rodzaju napaści (in securitatem liberorum et puellarum). Na dowód okazali przed sądem zakrwawioną koszulkę dziewczęcia. Sędziowie uznali ten dowód za niewystarczający i zaraz na pierwszem posiedzeniu w dniu 9 Sierpnia postanowili wezwać „*obstetrices matronas*, quae in recenti revidebant signa violationis." Do wykonania tej czynności powołano dwie „matronas honestas fidei dignas," które zbadawszy pilnie (diligenter) i dokładnie pokrzywdzoną, orzekły: „puellam non corruptam et non defloratam esse sed integerrimam virginem manere." Nie poprzestano na tem i ponieważ oskarżony na swoje usprawiedliwienie utrzymywał, że krew na koszulce pochodzi z jego własnego ciała, („jam tego dziecięcia nie rozkrwawił i nicem nie uczynił, ale ta krew, którą widziano, z mojego ciała była, a nie z niej"), sąd postanowił zrewidować „membrum virile inculpati," do której to czynności wydelegował ze swego grona dwóch ławników: Wojciecha Ławickiego, *doktora medycyny* i Tomasza Jurkiewicza, *chirurga* (magistrum artis chirurgicae). Wybrani dokonali oględzin zaraz, („in loco secretiore revisionem et inspectionem expediverunt"), przyczem znaleźli: „rasiones aliquas in membro virili pudendo inculpati, ex qua rasione seu abreptione parva probabile erat sanguinis profluxio" (fl. 466).

Po takiem dopiero wszechstronnem zbadaniu sprawy w dniu 30 Sierpnia przystąpili sędziowie do wydania wyroku (fl. 477): uznali, że za taką zbrodnię śmierć jeno może być karą, ze względu atoli, że „tam neffarius affectus non pervenit ad effectum et puella innocens mansit ac de facto manet virgo incorrupta," wyrok złagodzili, skazawszy winnego na chłostę u pręgierza na placu przed ratuszem i następnie na wieczne wygnanie z miasta; gdyby kiedy śmiał wrócić, bez sądu życiem miał to przypłacić (28).

W sprawie tej, osądzonej w połowie XVII stulecia, nie zaniedbali, jak widzimy, sędziowie niczego, co tylko mogło się przyczynić do wyświetlenia prawdy: nie poprzestali wyłącznie na obej-

rzeniu dowodów rzeczowych, (zakrwawionej koszulki), nie zawierzyli tłómaczeniu się winowajcy, lecz do zbadania jego i pokrzywdzonej wybrali najlepiej świadomych rzeczy: akuszerki, lekarza, chirurga, nie pominęli wreszcie przy wydaniu wyroku okoliczności łagodzących. Sprawa ta zasługuje na szczególną uwagę, dowodzi bowiem, że chociaż prawo nie nakazywało u nas stosowania zasad medycyny sądowej, zwłaszcza w tak szerokim zakresie, sędziowie wypełniali nieraz te braki prawa z własnego popędu, zastępując przysięgę zdaniem ludzi, w pewnych gałęziach wiedzy biegłych. W przytoczonym przypadku należy to prawdopodobnie przypisać obecności lekarza w gronie ławników.

*Sprawa XXV. R. 1668. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 558. fl. 203). W sprawie tej znalazła zastosowanie zasada, zaznaczona w Statucie Litewskim, a wprowadzona do prawa miejskiego dopiero w XVIII stuleciu przez komentatorów. Dowiadujemy się mianowicie z akt, że przed sąd przyszła niejaka Kruszewska z 12 letnią córką swoją Jadwigą i w towarzystwie jej opiekunów, prosząc o wypuszczenie na wolność z więzienia i zaniechanie sprawy przeciwko Magnuckiemu, którego zaskarżyła przedtem „ratione violentae deflorationis" pomienionej córki, ponieważ oskarżony ma się z tą córką ożenić. Sąd przyjął przychylnie żądanie Kruszewskiej. Tegoż dnia stawiło się przed sądem dwóch obywateli m. Warszawy i ci poręczyli za to, że Magnucki „dictam virginem nobilem Hedvigim Kruszewska per se defloratam, evanendo judicium sibi de jure imminens, in uxorem sponte et benevole sit accepturus et nuptias cum ea die crastina celebraturus cum eaque ad extrema vitae bene, honeste, decenter, pacifice et amanter victurus." Zaraz też wypuszczono z więzienia Magnuckiego, który powtórzył obietnicę swoją przed sądem i stwierdził ją własnoręcznym podpisem (28).

*Sprawa XXVI. R. 1724. Warszawa.* (Akt. Marszałk. L. 96). Jak wiele zależało w każdym przypadku od Sędziów, dowodzi sprawa niniejsza, rażąco odmienna od przytoczonej powyżej z r. 1666. Maryanna Paprocka, virgo stuprata, opowiada przed sądem okoliczności, towarzyszące zgwałceniu. Jeżeli w tem zeznaniu swojem mówiła prawdę, należało się spodziewać różnych obrażeń na jej ciele, pomimo to o badaniu pokrzywdzonej przez lekarza lub chirurga mowy całkiem niemasz; nie znajdujemy nawet śladu, aby wezwany był do sądu, bodajby na świadka, cyrulik, który ją leczył, gdy wróciwszy do domu po doznanym gwałcie rozchorowała się, „krew z lewej ręki puścił i plaster dał na głowę z apteki i lekarstwa różne." Poprzestano na obejrzeniu koszuli zakrwawionej i zeznaniu pani, u której skarżąca służyła. Dodajmy, że pani ta wiedziała o całem zajściu tylko z opowiadania samej pokrzywdzonej, pomimo to potwierdziła jej zeznanie, zwracając uwagę sądu na to, że krew, którą puścił cyrulik zgwałconej, „bardzo gęsta i czarna szła." O tem, ażeby dla wyświetlenia prawdy w tej sprawie użyto innych, pewniejszych środków, w aktach śladu żadnego niemasz (28).

*Sprawa XXVII. R. 1730. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 572, fl. 501, 541). Przed sąd wójtowski i ławniczy pozwano Jana Leśniewskiego z Solca pod zarzutem violationis et deflorationis nieletniej. Nie poprzestając na zwykłem wysłuchaniu zeznań, sąd zażądał okazania sobie metryki urodzenia pokrzywdzonej, oraz dokładnego jej zbadania przez *akuszerki*. Sąd zatem uznał za niezbędne sprawdzić, czy zgwałcona istotnie jest nieletnią i czy oprócz gwałtu uległa w tym razie pozbawieniu dziewictwa. Dopiero, kiedy z okazanych świadectw na oba postawione pytania odpowiedź wypadła twierdząca, sąd uznał winę oskarżonego i skazał go na śmierć przez ścięcie. Akuszerki zbadały pokrzywdzoną dokładnie, sprawdziwszy, że oskarżony „florem impubertatis virginalis castitatis totaliter privavit, debilem et sanguine profluentem reliquit eidem infirmitatem intulit et vix ipsam ex inde mortem non causavit." (28).

*Sprawa XXVIII. R. 1742. Warszawa.* (Akt. Radziec. L. 36). W r. 1742 pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Szafranowicza ratione violationis et deflorationis pudicae Appoloniae Baranówny dormientis noctu. Sąd nakazał zbadanie pokrzywdzonej przez *akuszerki*, które opowiedziały później wyniki swych badań pod przysięgą. Pomimo, że winy dowiedziono, sąd okazał się w tym razie wielce względnym, skazał bowiem winowajcę tylko na miesiąc wieży i karę pieniężną, jako wynagrodzenie dla pokrzywdzonej (in compensationem virginitatis). Co skłoniło sędziów do takiej pobłażliwości, trudno dociec z wyroku, który brzmi:

> „Judicium Pedaneum proconsulare ante omnia Partes ambas eo instanti distinctim per omnes circumstantias examinare et *obstetricibus* dictam pudicam Baranowna in loco quodam occulto revidere, signa, quae et quanta apparuerint recognoscere et sibi Judicio Pedaneo sub Juramento deferre ac revelare mandavit, quibus expost executis, et utrarum Partium controversiis, allegationibus ac defensis exauditis, quoniam ex praemissis omnibus realitas rei patuit et ipse suprascriptus Inculpatus benevole fassus fuit et est cum dicta Pudica Baranowna virgine in juvenili aetate ejus, porro unice circa tredecem annos aetatis suae habente, ante unam septimanam sera nocte, pro tunc circa Infantem Inculpati, in terra dormiente, more usitato matrimoniali factum pessimum cum offensa Divina commisisse, exordium in ordine ad subsequendam ejus deflorationem sumpsisse et ad effectum, velle et propositum suum malum deduxisse. Proinde, licet pro promisso facto illicito longe poenas majores in se traxerit, ad mitiores tamen ex clementia Judicij sui condescendendo, quatenus Turrim civilem ineat et eam per mensem continuet, in eggressu quoque de Turri dictae Pudicae Apoloniae Baranowna in compensationem virginitatis ejus, in parte jam tactae quadruplices quatuordecem, et Judicio suo Pedaneo, in vim mutatae judicia-

riae, bis quatuordecem Marcas Polonicales irremissibiliter, realiter, integreque exolvere mandavit et ut idem Szafranowicz vitam suam emendet et se in posterum ab his absurdis abstineat, ipsi sub poenis longe majoribus irrogandis praecepit et inhibuit (28).

*Sprawa XXIX. R. 1767. Warszawa.* (Akt. Radziec. L. 365. Act. Adv. et Scab. L. 585, fl. 8). Pozwano przed sąd Antoniego Wierzbickiego „ratione criminis stupri violenti" i zarażenia chorobą weneryczną ośmioletniej Julii Nowickiej. Sprawa rozpoczęta przed sądem radzieckim skończyła się przed wójtowskim. Z wyroku tego sądu dowiadujemy się, że pokrzywdzoną badali chirurgowie i znaleźli, że istotnie była pozbawioną dziewictwa i zarażoną, do czego się wreszcie przyznał sam oskarżony. Wyrok wypadł względnie łagodny: karę śmierci zastąpiono czteroletniem więzieniem z pewnemi obostrzeniami, karą cielesną i ostatecznie wiecznem wygnaniem z miasta; miano również na oku przyszłość pokrzywdzonej, skazując z góry na 100 talarów i pół roku wieży każdego, ktoby śmiał kiedykolwiek mówić przeciwko jej dobrej sławie. (Dodatek taki spotykamy też w kilku innych sprawach tego rodzaju). W wyroku czytamy, że oskarżony

> „fassus est et agnovit, quod videlicet perprius Anno proxime elapso cum alia puella Annos duodecem ut ipse asseruit habente lue venerea infecta saepius se carnaliter commiscuerat, hacque lue venerea ab ea infectus exstiterit, deinde posthoc Annam Minorennem Octennem filiolam modernorum Delatorum ipsis tunc absentibus ad eorum hyppocaustum seduxerit et cum ea in hac tenella eatate viri impotente nec ob defectum intellectus consentire valente coitum tentaverit, ejusque pudenda *prout Revisio Chirurgorum* edocet nedum violento Conatu fregerit, verum eandem lue venerea infecerit, infirmitatem et periculosam in Salvatione Chirurgica curationem necessario adhibendam causaverit..... Quocirca eundem Inculpatum pro tam nefando ausu et Crimine attentati Stupri violenti poenas criminales promeruisse adinvenit, ad mitiores tamen descendendo eundem ad carceres civiles per spatium quatuor Annorum condemnat et quatenus per tres menses quolibet mense plagis quadraginta ad gradus Praetorii flagro grandiori castigetur, Intereaque in compedibus lutum circa Praetorium et in Plateis expurget decernit, quo quadriennio expleto, hinc a civitate relegandum statuit et ne amplius ad hanc civitatem et suburbia ejus redire audeat sub poena capitis ipsi prohibet. Quia vero praedicta Minorennis puella Octennis peccati quod cum ea Inculpatus vi attentaverit, ignara nec minimam Culpam ex Crimine attentatis in se contrahere poterat, nec contraxisse dignoscitur, quocirca ne in alienum Crimen eidem Puellae in ulteriori vitae suae tractu notam alicujus infamiae et exprobationem inhone-

statis a malevolis quandoque sustineat, eandem circa integritatem bonae famae et honestatis et praerogativas inviolatae existimationis caeteris Virginibus consentaneas conservat ac manutenet et vadium contra temerarios et maletiosos exprobatores Centum Talerorum ac Sessionis Turris per dimidium Anni interponit" (28).

Z tych kilku przykładów łatwo się przekonać, że nie tylko przysięga, zeznania stron i świadkowie przyczyniali się do wyświetlenia prawdy w sprawach o gwałt, że uciekano się nadto do obdukcyi lekarskiej, nieraz bardzo szczegółowej, jaką widziwy np. w sprawie XXIV z r. 1666.

Na zakończenie tego rozdziału przytaczamy jeszcze wyrok w sprawie o gwałt, osądzony w Połocku w r. 1640. Niema tam wprawdzie mowy o badaniu lekarskiem, owszem widać, że badania takiego nie przedsięwzięto zgoła, podajemy go przecież, ponieważ nie chodzi nam tylko o zebranie przykładów, w których ekspertyzy dokonano, lecz o przekonanie się wogóle, czy była kiedy stosowaną, a jeżeli nie, to czem ją zastępowano, t. j. jak radził sobie sąd w przypadkach, w których obecnie do rozstrzygnięcia wątpliwości powołuje lekarza. Wyrok ten godzien jest uwagi ze względu, że dokładnie opisuje przebieg sprawy i nie pochodzi z Warszawy, (z której czerpiemy najwięcej przykładów), lecz z innego miasta, gdzie obowiązywały te same prawa.

*Sprawa XXX. R. 1640. Połock.* „Dekret w sprawie diewki Matruny Stanisławowny z Karpoju Wasiljewiczom o zkgwałcenie jeje"

„Pri bytnosti pana Jana Rudanowskiego, burmistra miesta Połockogo, na miejscu jego miłosti pana Jana Bolesława Kosarowskiego lantwojta Połockogo, piered nami burmistrami, rajcami i ławnikami, tego roku na sprawach sudowych w ratuszu Połockom buduczymi, postanowiwszysie oczewisto mieszczanka miesta Połockogo Darja Ostapowna Chodorowaja, w krywdie, żalu i wielikom despektie wnuki swojeje diewki, na imie Matruny Stanisławowny, i sama taja pomienionnaja diewka Matruna opowiedali i płaczliwie żałowali na mieszczanina togoż miesta Połockogo Karpu Wasilewicza, o tom, iż diej kgdy ona, Darja Ostapowna, w roku tiepiereszniem tysiecza szest'sot czterdiestom miesieca Junia tretiego dnia, nad wieczor, mogło byt' o godinie siemoj, posłała pomieniennuju wnuku swoju do matki jego Karpy Wasilewicza po drożdczy, i nie zostawszy na tot czas matki jego w domu, priereczonyj Karp Wasilewicz, propomniewszy bojaźni Bożoje, wstydu ludskogo i srokgosti prawa pospolitego, smieł i ważył sie pomienienuju wnuku jeje do siebie porwat' i swowolnie onoj kgwałt uczynit' w panienstwie i na swoj sprosnyj uczynok zel-

żyt', zostawiwszy na straży susieda swojego Jurja Stefanowicza. Po kotorom takowom złom uczynku, dla samogo wstydu i posmiewiska ludskogo, prereczonaja diewka Matruna Stanisławowna, przyszedłszy do nieje babki swojeje o tom zamołczała i znak panienstwa swojego zmyła, nie chotieczy w tom zasmucati babki swojeje. Aż kgdy wżo inszyje ludi iej Darji Ostapownie o tom dali znat', szto sie z nieju diejeło ot Karpa Wasilewicza, kgdy była w domu u niego, też dopiero z płaczem piered nieju, jako babkoju swojeju, wyznała, jako była posiłkowana ot niego Karpy i jako złyj a swawolnyj uczynok z nieju popełnił. O kotoryj takowyj kgwałt, toj diewce w panienstwie jeje uczynionyj, kgdy był tot Karp Wasilewicz i pomocznik jego Jurej Stefanowicz, kotoryj na straży stojał, prez sług wradowych piered nas sud zakazany i postawleny, ino my, z władzy wradu naszogo, wodług nauki prawa Majdeburskogo, toj Darje Ostapownie i diewce Matrunie Stanisławownie pana Mikołaja Żochowskogo a Karpu Wasilewiczu i pomocniku jego Jurju Stefanowiczu pana Jana Jachimowicza, dla oborony prawnoje, za umocowanych prydawszy, aby sie w toj sprawie prygotowili na skutocznuju rosprawu, do dnia pietnadcatogo siegoż miesieca Junia tuju sprawu otłożyli i im obiejum storonam, jako sami potrebowali, dylacyi uzyczyli jesmo a togo Karpu i pomocznika jego w sekwestrie zatrymati kazali. A kgdy z otkładu naszogo, po wystju toje dylacyi, dień pietnadcatyj prypał i storony obydwie z umocowanymi swoimi piered nami, sudom, ku rosprawie stanowilisie, umocowanyj storony powodowoje pan Żochowskij podał z Saksonu w słowie kgwałt, karta 157; za czym, pokładajuczy wypis s knig mieskich Połockich opowiedanja, w toj reczi uczynienogo, w datie togoż roku 1640 miesieca Junia czetwiertogo dnia, domawlał sie, aby, za prysiegoju toje diewki samowtoroje z babkoju jeje, tot Karp Wasilewicz na garło, jako kgwałtownik, wskazan był, kgdyż prawdiwie tot Karp Wasilewicz panienstwo jej otniał, i mianowała na dowód dwóch niewiest poczstiwych, odnu Wasilewuju szewcowuju, a druguju Stiepanowuju, susiedku jego miłosti pana Jurja Kublickiogo, kotoryje toje wołanje w tom kgwałtie słyszeli i widieli. Na kotoruju żałobu umocowanyj storony otpornoje pan Jan Jachimowicz powiedił: jeszcze diej tot Karp Wasilewicz jest' w posłuszenstwie i w odnom chlebie ojca swojego Wasilja, s kotorogo, jesliby szto komu było należnogo, otiec i matka sprawiedliwost' uczynit' każdomu gotowy, a do togo jest' ta sprawa wżo nie kryminalnaja, ale prenocowanaja, bo protestacyju pokazujut, wżo nazawtreje uczynienuju, i diewka o tom uczynku babce swojej nie oznajmowała, za czym wżo to nie jest goruczyj uczynok; i swietkow mużczyzn nie mianujut, odno jakichś nie-

wiest, a w żałobie swojej mianuiet, że prychodiła po drożczy pod wieczor; storona moja do togo nie pryznawaiet sie, że nad wieczor, ale była taja diewka togo dnia o południu, gdie sie jej żaden kgwałt nie stał, i ona żadnogo kgwałtu w otniatju sobie panienstwa w tot czas nie wołała i na wradie znakow nie okazowała. Na szto, iż nie u wieczor, ale o południu prychodiła, mianował świetkow ludiej dobrych niepodejzronych, mieszczan miesta tutoszniego, Sidora Doroszkiewicza i Dawida Zareku. W kotorom takowom niepewnom obwinienju blizszyj jest tot Karp Wasilewicz do otwodu, jako człowiek niepodejzronyj i nienakgannyj, kotorogo otiec i matka mogut w tom obwinienju prysiegoju swojeju ochoronit'. Na szto cytował z Saksonu w słowie jawnyj uczynek list 167 ekgz jure municypale list 115, w artikulech prawa Majdeburskogo s poradku list 32 w słowie świadectwo, o tom że ekgz jure municypale artykuł 26, s poradku prawa Majdeburskogo z czasti wtoroje karta 80, z Saksonu w słowie jawnyj uczynok list 169 w słowie kgwałt list 161, ekgz jure municypale artykuł 38. S kotorych tych wsich artykułow ukazował, iż jesliby chto z włosami roszczochranymi do wradu zaraz po kgwałtie, a nie nazajutr, z wołanjem kgwałtu prybieg, a tot chto obwinienym jest' sam dobrowolnie do wradu też pryszoł, takowyj kożdyj blizkij samo siem ku otwodu ot prysiegnutja, jakoż diej storona moja Karp Wasilewicz bieret' sia samo osm do prysiegi, to jest' on sam, z ojcom, z matkoju, z bratom, z bratowoju, z szwakgrom i z siestroju, a osmyj tot Jurko Stefanowicz, na tom wsiem, że tot Karp toj diewice żadnogo kgwałtu nie czynił i tot Jurko kgwolinomu kgwałtowi na straży ot niego nie stojał i pomocznikom jemu w tom nie był. A za tym prosił o wolnost' ot toje wsieje reczy i karanja na toj niewiestie staroj i na toj diewce a wnuce jeje, kotoryje to smieli opacznie w niewinnosti do wradu doniesti według prawa, aby ponosili, domawlał sie. Na to umocowanyj storony powodowoje powiedił: ni w czom diej taja diewka zkgwałconaja na dowodie swojem nie ustawajet, abowiem chotia nazawtreje babka jeje o tom kgwałtie do wradu opowiedanje doniesła, predsie według prawa dwadcati czotyroch godin nie wyszło i nie minuło, a prawo uczit, że cudzołożnik majet byt' na gorle karan. Na szto podał s poriadku prawa Majdeburskogo, z czasti czetwiertoje list 228, bo tot Karp nie sam dobrowolnie s towarzyszom swoim Jurkom Stefanowiczom do wradu pryszli, ale ich prez ceklary wziato, i tiepier w sekwestrie siediat. Na kotorom zkgwałcenju i otniatju panienstwa jeje taja diewka Matruna Stanisławowna i powtore z babkoju swojeju do prysiegi brała sie, a za tym, aby tot Karp, jako kgwałtownik, był na gorle pokaranyj, bo jego otwod nie możet byt' pewnyj, chotia bieret na otprysieganje sie, szto jemu iti nie

możet. My sud, chotieczy sie w toj sprawie dostatecznie informowati ołtożyli jeśmo tuju sprawu do dnia 18 siegoż miesieca Junia, na kotorom to dniu nakazali jeśmo, aby z obydwoch storon świetkow, na kotorych sie brali, piered nami stawili. A kgdy tot dień 18 prypał, ino tot Jurej Stefanowicz, kotoryj za pomocznika z Karpoju położon, powiedił, żem diej ja widieł, kgdy taja diewka do Karpy do domu pryszła, ino Karp z nieju poczał igrat' pierwiej w domu, a potom w broware. A jam diej zaraz na ulicu wyszoł, a o żadnom uczynku i o społkowanju, jesli oni z soboju mieli, nie wiedaju, tolko togo igranja mogło byt' miezi nimi na godinu. I kgdym sie zwrotił z ulicy, naszoł ich na podworju i widieł u toje diewki katanka i letnik razszarpanyj. I zaraz mi Karp mowił, abym jemu podał z sieniej igłu z nit'mi i takem to uczynił, a ona to sobie zaszywała. A w tom czasie matka Karpina pryszła, zatym diej ja z domu ich procz poszoł. Ale to tot że Jurko Stefanowicz twierdił, że ja s tym Karpoju w tom żadnoje namowy nie mieł, pomocznikom jemu nie był i na straży kgwoli tomu uczynku nie stojał, i o tom niczom nie wiedaju. A Dawid Zareka tolko on odin bez Sidora Doroszkowicza, pryznał, iż on pryszoł z wieczerni i tolko sie tam piwa napił, ale żadnogo igranja i niczogo takowogo nie widieł. Protiwnym zaś sposobom, ot toje diewki Matruny Stanisławowny Nastiusza Stiepanowaja Droszlewaja, susiedka jego miłosti pana Jurja Kublickogo, pryznała, że ona widieła, jako tot Karp dołgo igrał s toju diewkoju, a Jurej Stefanowicz stiereg i, za worota wychodieczy, na dom toj czasto pogledał; a jam jemu mowiłaa, że to nie dobre, a on mnie otkazał: niechaj igrajut. I widiełam, jak tot Karp tuju diewku zaprowadił do browaru, szto obaczywszy, zaraz poszłam po druguju susiedku Owdiuszu Wasilewuju szewcowuju, powiedajuczy jej o tem wsiem, kotoraja zo mnoju widieła, że diewka na kolenach u Karpa siedieła, bez pasa i bez fartucha, a Karp uwieś spotniał i utierał sie fartuchom jeje, a wołanja żadnogo nie słyszeli, bo daleko było. A Owdiusza Wasilewaja szewcowaja toż włastnie pryznała, kgdym diej pryszła w dom jego miłosti pana Kubickogo na danje znat' ot Nastiuszy Stiepanowoje, widiełam u togo Karpy tuju diewku na kolenach, bez pasa i bez fartucha, a on utirał sie fartuchom, a bo był spotniał; a w tom czasie matka Karpina do domu pryszła, tośmy sie wsie rozyszli procz. A diewka zaś sama taja pomienionaja Matruna Stanisławowna w oczy tomu Karpie Wasilewiczu piered nami sudom mowiła, iż on jej prawdiwie zkgwałtił i prez tot kgwałt panienstwo jej otniał, zaprowadiwszy jeje kgwałtom do browaru w domu swojem, i jam diej jemu na tot kgwałt nie pryzwalała, ale on mienie zatkawszy usta szapkoju poniewolnie zkgwałtił, i chotia żem kolko moguczy wołała, on mienie tym upewnił abym tolko nie

wołała, że mieł mienie za siebie za muż poniati, dla czogom wżo taiti poczała, majuczy ot niego takowoje upewnienje i niepowiedałam togo zaraz babce swojej. Ale koli inszyje ludi wżo dowiedali sie, jako sie so mnoju stało, a mieży inszymi to skazała pryjatiełka Dawida Zareki, kotoraja snat' ot niegoż samego Zareki słyszała o tom, i ja wżo o tom zkgwałcenju swojem babce oznajmiwszy, nazawtreje do wradu doniesła żałobu swoju, jakoż diej i znak panienstwa swojego acz chotiełam tego uczynit' [1]. Po kotorom takowom swiadectwie i po toj wsiej mowie toje diewki, umocowanyj jeje, ukazujuczy katanku, letnik i koszulu, toje diewki razszarpanuju i pomazanuju, na dowod jej samoj wtoroj do prysiegi bieruczy, wskazanja na gorło togo Karpu domawlał sie, abo też według obietnicy swojeje niechaj jeje za żonu siebie bieret. A Karp Wasilewicz do togo wsiego nie znajuczysie i toje diewki za żonu brati za siebie nie choczuczy, na prysiegu samo siem i z osmym Jurkom Stefanowiczom bieruczy sie, uwolnienja ot toje wsieje reczy prosił i domawlał sie, według podawanych artykułow ot umocowanogo jego, o czom szyrej z obydwóch storon tyje artykuły sut' w kontrowersyi wyszej opisany. A tak my, sud, w toj sprawie widiuczy, że taja diewka Matruna Stanisławowna, togo zkgwałcenia swojego swietkami prawnie nie dowieła i o tom zkgwałceniu swojem zaraz togoż czasu i dnia na wradie nie opowiedała, ale aż nazawtreje s tych mier jako w sprawie wżo nie kryminalnoj i nie na goraczom uczynku pojmanom, ale wżo jako w sprawie prenocowanoj, ku otwodu storonu protiwnuju Karpa Wasilewicza samo osmogo do prysiegi prypuszczajem, a mienowitie: tomu samomu Karpu Wasilewiczu, a pry im ojcu jego Wasilju Chominiczu, matce jego Maruszy Daniłownie, bratu jego Siemienu Wasiljewiczu i żonie jego Zofii Janownie, Pawłu Zacharewiczu i żonie jego Maruszy Wasilewoje, na tom, iż on Karp toje diewki Matruny Stanisławowny nie zkgwałtił, panienstwa jeje poniewolnie nie otnimał i żadnogo z nieju społkowanja nie mieł, i brati jeje za siebie w małżeństwo nie obiecował, i o tom nikoli nie myślił i ni w czom w toj pomowce jej niczogo nie winien; a Jurku Stefanowiczu osmomu, na tom, iż on kgwoli tomu skgwałcenju toje diewki w domu togo Karpy na straży nie był i ich w tom uczynku nie pilnował po tom zkgwałceniu toje diewki powiedajet' prysiegu wykonati nakazujem, kotoroj rok dień tretij składajem. A wsiego togo obżałowanja toje diewki Matruny Stanisławowny, a pry tom i ot wsieje reczy, za toju żałoboju iduczoje, jego, Karpu Wasilewicza, i togo Jurka Stefanowicza wol-

---

[1] Prawdopodobnie powinno być: „acz nie chotiełam togo uczynit'."

nych czynim. A kgdy dień tretij toj prysiegie złożono siegoż miesieca Junia 20 dnia prypał, ino Karp Wasilejwicz sam żodał nas, sudu, aby jeszcze taja prysiega dodnia 25 siegoż miesieca Junia otłożona była, chotieczy sie pred wykonanjem toje prysiegi wyspowiedat' u kapłana rymskogo nabożenstwa, tak też i o to żodał, aby sie też i taja diewka wyspowiedała i do wiedienja jego do prysiegi dobro sie prygotowiła i razmyśliła. Kotoroje takowoje żodanje toje prowołoki jako w reczy swietobliwie pobożnoj my, sud, widieczy, tuju prysiegu do dnia 25 siegoż miesieca Junia otłożyli, nakazawszy im każdomu, aby, według swojego wyznanja i wiery, tuju spowied' otprawili, a diewka mianowała sie byti dyzunitskogo. Na kotorom to dniu z otkładu prypałom miesieca Junia 25 dnia, kgdy sie jako tot Karp tak i diewka stanowili, ino umocowanyj toje diewki, pan Mikołaj Żochowskij, wżo pry bytnosti na toj sprawie samogo jego miłosti pana Jana Bolesława Kosorowskogo, lantwojta Połockogo, wziawszy z ruk samoje toje diewki pieręd nami, zupołnym sudom, w ratuszu Połockom tuju cedułu na pewnyj dowod zkgwałcenia jeje pokładał i ku aktykowaniu do knig mieskich Połockich podał pisanuju tymi słowy: Mosciwi panowie burmistrze! Z inkwizycyey duchownej tey dziewki, s ktorą sie grzech stał, dostatecznie wyrozumiał sumieniem ią zawiązuiąc, że tego człowieka nie powawia. Ale będąc od niego namowiona pod pretextem małżenstwa, grzech sie dopuściła z onym. Na to moie testimonium wydaje z monastera dzis rano, ktora to ceduła ręką włosną ihumena dysunickiego Połockiego pisana i podpisana tymi słowy: Jozofatus Połowko, ihumen praw. Połocky. A po proczytanju i aktikowanju toje ceduły, tot że umocowanyj ot toje diewki domowlał, iżby tot Karp Wasilewicz samo siem i osmyj Jurko Stefanowicz prysiegu wykonywali na tom wsiem, jako skazano i jako sie sam brał. A Karp Wasilewicz do wykonanja toje prysiegi stanowił sia samoje szost, to jest' z ojcom, z matkoju, z szwakgrom i z siestroju, także i z bratom rożonym, a bratowaja jego, to jest Zofja Janowna acz sie stanowiła, ale prysiegat' nie chotieła. Za czym umocowanyj storony powodowoje ot toje diewki cytował nauku z prawa Majdeburskogo, chto by sie na prysiegu wział, a potom nie prysiegnuł w reczy swojej, tot wo wsiem upadajet, domowlał sie, aby wżo tot Karp Wasilewicz ponieważ na otwodie ustał, na gorle pokaran był. My sud, widzieczy, iż w toj wsiej sprawie z obydwóch storon jest jakoieś nie do zkgwałcenja, ale do cudzołozstwa podobienstwo, bo taja diewka, nie zaraz togo dnia, koli sobie toje zkgwałcenje mianowała, na uradie opowiedała, ale aż nazawtroje, a tot Karp Wasilewicz, ponieważ wziawszysie na otwod, samo siem do prysiegi w siemoj osobie, kotoraja z nim mieła prysie-

gat', to jest w bratowej swojej nie na otwodie ustał, s tych pryczyn i z inszych wielu okolicznostiej i podobienstw tych obydwóch, jako togo Karpu Wasilewicza, tak i tuju diewku Matrunu Stanisławownu, za tot ich sprosnyj w cudzołozstwie uczynok, aby sie napotom nie tolko oni, ale i nichto inszyj takowogo uczynku w miestie Połockom czynit' nie ważył, wskazujem, aby ich oboich prez ceklarow chłostoju dużoju wybito i z miesta wygnano było. Na kotoroje wykonanje tego nakazu naszogo otłożylismo tuju sprawu aż do dnia 18 miesieca Jula, a do turmy ich oboich, to jest togo Karpu Wasilewicza u wiezienju w turmie, a diewku w łancugu zadierżat' roskazali jeśmo. W kotorom czasie nim tot dień 18 miesieca Jula prypał, diewka w wiezienju została, a Karp Wasilewicz dnia wczorajszego miesieca Jula 17, w siem roku 1640 z wiezienja z turmy utiekł. Ino my sud, wżo widieczy znacznoje podobienstwo, że chto utiekajet tot winnym sie sam podajet wo wsiem obwinienju, s tych pryczyn togo Karpu Wasilewicza za toje zkgwałcenje toje diewki, jako kgwałtownika, na gorło wskazujem, kotoryj gdie kolwiek ułapien byti może, majet byt' stiat i na gorle pokaran; a diewku z wiezienja uwolniwszy, tomu Jurku Stefanowiczu, kotoryj w toj że reczy za pomocznika ot nieje obwinien był, prysiegu wykonat' na tom, jako sie wyszey pomieniło, dnia 20 siegoż miesieca Junia nakazujem. Do kotorogo to dnia 20 prykazali jeśmo sługam mieskim prysiagłym, aby oni gołosom żywym, a ceklary pry nich gołosom prez bubien po try-
~~krot' togo Karpu Wasilewicza prywołali i o takom de-~~
krot' togo Karpu Wasilewicza prywołali i o takom dekretie, kotoryj sie nad nim stał, aby sie napotom niewiedomostju nie wymawlał, oznajmili. Jakoż diej sługi mieskije i ceklary, stawszy pieręd nami oczewisto na wradie, miesieca Jula 20 dnia, pryznali, że pierwszyj raz dnia 18, drugij raz dnia 19 i tretij raz dnia 20 miesieca Jula prywoływali jego Karpu Wasilewicza, czynieczy to prywołanje gołosom żywym i prez udarenje w bubien na każdyj dień po try raza, to jest pierwyj raz w rynku piered ratuszom, drugij raz na końcu rynku, a tretij raz piered domom mieszkanja togo Karpy Wasilewicza, po wsi tyi czasy na każdoje prywołanje nie otzywał sie i piered nami w ratuszu nie stanowił sie, i tym utieczenjem swoim wsiu winu na siebie wzłożył. A tot Jurko Stefanowicz, wodług nakazu naszogo, prysiegu wykonał, za czym wżo wo wsiej toj reczy wolen został. Kotoraja sprawa, jako sie u sudu po wsi tyje czasy toczyła, pro pamiet' jest do knig mieskich Połockich zapisana. Wypis wydan." (33).

---

# Zabójstwo (Homicidium).

Prawo polskie dochodziło pierwotnie zabójstwa niemal wyłącznie na zaskarżenie krewnych zabitego, którzy otrzymywali zań tak zw. „głowszczyznę,” t. j. wynagrodzenie pieniężne. Okrom tego nakładano, chociaż niestale, karę pieniężną dodatkową na rzecz króla i sądu, nadto skazywano winnego na wydalenie z kraju „na rok i sześć niedziel” (*wróżba* — do połowy XV wieku), odsiedzenie wieży, wreszcie na śmierć. Kara śmierci, którą hojnie szafowało prawo niemieckie w miastach, podług praw polskich była wymierzana tylko w pewnych przypadkach, winę obciążających, i tak prawo Mazowieckie naznacza karę śmierci zamiast głowszczyzny, jeżeli morderca lub jego rodzina wymaganej przez prawo sumy uiścić nie mogła, wtedy wszakże tylko, gdy zabójca należał do stanu niższego lub równego swojej ofierze; karano dalej śmiercią bezwarunkowo ojcobójcę i wogóle zabójcę krewnego, kmiecia—zabójcę szlachcica, wreszcie niekiedy kmiecia, schwytanego na gorącym uczyku.

Wielkość zbrodni, a więc i wysokość głowszczyzny, zależała od różnych okoliczności, a zatem od stanowiska społecznego ofiary i zabójcy, (surowsza kara dotykała kmiecia, a mniejszą głowszczyznę płacono za niego), od stosunku między przestępcą i ofiarą, (zabójstwo krewnego, sędziego, woźnego, lub sługi sądowego w czasie pełnienia przez nich obowiązków urzędowych, zabójstwo strony przeciwnej w sprawie sądowej — wszystko to obciążało winę), wreszcie od przyczyn, które skłoniły do przestępstwa (do okoliczności łagodzących zaliczano: zabicie przy ściganiu gwałciciela kobiety, ukrywającego się zabójcy, wszczynającego spór i bójkę i t. p.).

Sposób wszczynania sprawy przeciw zabójcy, oraz rodzaj kar wskazuje, że w zabójstwie widziano nie tyle pogwałcenie porządku społecznego, ile raczej krzywdę, wyrządzoną rodzinie zabitego, stąd też prawo dopuszczało dobrowolną umowę pomiędzy stronami, a krewni zabitego mogli nie tylko zmniejszać wysokość przypadającej im głowszczyzny, ale nawet całkowicie jej się zrzec, żądając w zamian spełnienia przed nimi aktu *„pokory”* czyli uroczystej prośby o przebaczenie. Mogła nadto rodzina „pokory” nawet nie żądać, lub poprzestać na czczej tylko formalności, t. j. na zwykłem przeproszeniu.

Cechę kary publicznej za zabójstwo nosiło na Mazowszu wywołanie przestępcy z kraju „na rok i sześć niedziel”; cechę tę jeszcze bardziej stwierdzał warunek, który usuwał w tej karze wpływ krewnych zabitego i nie pozwalał im na zwolnienie od niej zabójcy. Tego rodzaju wygnanie z granic kraju nie pociągało za sobą ani utraty praw cywilnych, ani czci. To samo da się powiedzieć

o karze więzienia, która nie przynosiła w tych razach ujmy i nie mogła być również darowana przez rodzinę zabitego.

Wysokość główszczyzny nie była jednakową we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, wzrastała przytem w miarę spadania wartości pieniędzy; w każdym razie można powiedzieć, że przy ówczesnem zapatrywaniu się na istotę zabójstwa, kara ta bynajmniej małą nie była. Powstrzymujemy się tutaj od szczegółowego przytaczania rozmaitych przepisów z różnych czasów dla zbytniej ich drobiazgowości, przypatrzmy się natomiast, jakie np. mogła mieć znaczenie kara za zabójstwo szlachcica przez szlachcica, określona przez Statut Wiślicki, a wynosząca (do r. 1472) 60 grzywien.

Oto co mówi w tej sprawie prof. Ad. Pawiński: „.....Za głowę zatem szlachcica, ocenioną na 60 grzywien, płacono mniej więcej w wartościach ówczesnych, t. j. w końcu XIV wieku, jak następuje: albo 2 do 3 włók ziemi średniej, albo 50 wołów, albo 40 koni, albo 720 korcy pszenicy, albo 960 korcy żyta, lub wreszcie 1440 korcy owsa.... W owej więc ściśle epoce, do której odnoszą się powyższe normy oraz wartość ich w przedmiotach gospodarstwa, stanowiącego główne źródło utrzymania ludności, okup pieniężny mógł odgrywać rolę kary i środka odstraszającego. Szczególniej miał takie znaczenie w stosunku do znacznej części ówczesnej ludności kmiecego jak i szlacheckiego stanu. Dwu-włókowego właściciela wyzuwało zagłówne z posiadania, pozbawiało więc materyalnej podstawy, od której zawisło było stanowisko jego polityczne i społeczne." (16).

Co się tycze rodzaju kar za zabójstwo, wymierzanych przez sądy miejskie w Polsce, to oprócz zwykłej kary śmierci przez ścięcie, wspominają roczniki sądowe o bardziej surowych; tak np. w r. 1741 w wyroku wydanym na Zofję Brzozowską (Act. Adv. et Scab. L. 576. fl. 358) za zabicie dwóch osób, czytamy: „in circulo fori Civitatis manus dextra praefatae inculpatae vivae amputetur, demum decolletur, corpus autem ejusdem extra Civitatem in rotam agatur, caputque palo imponatur, manus vero amputata patibulo attigatur" (28). Wyrok z r. 1775 na Borowskiego (Dekret. Wójtow. i Ławnicz. L. 792) za zabójstwo brzmi: „in foro publico Civitatis Antiquae Varsaviae manus utraque per ministrum Justitiae abscindatur, deinde idem Borowski capite plectatur, corpus vero ipsius post decollationem in quatuor partes dismembretur ac extra urbem praesen. quatuor palis ad tot partes infigendis acclavetur" (28) i t. p. Dodać należy, że w sądach miejskich, niezależnie od członków rodziny, wnosił i popierał oskarżenie instygator z urzędu.

O zabójstwie noworodków, a głównie o sztucznem poronieniu, znajdujemy w prawodawstwie bardzo mało takiego, co mogłoby nas bliżej interesować. Godzi się zaznaczyć jedynie przepis, wprowadzony do prawa miejskiego w wieku XVIII, polecający, aby wywoływanie poronienia celem usunięcia płodu nieżywego odbywało się z wiadomością lekarza i władz miejskich. Oto, co w tej mierze czytamy:

„Uwalnia się (od kary) ten, ktory o wyrzucenie płodu w żywocie białogłowy zapewne (t. j. napewno) obumarłego przez lekarstwa postarał się; bo z tąd żadna zdrada nie pochodzi..... ieżeli iednak z poradą Medykow w tey sztuce biegłych i z wiadomością Magistratu to się dzieie."

## Kazuistyka.

*Sprawa XXXI. R. 1577. Brześć Lit.* W r. 1577 z Brześcia Litewskiego był wysłany do jednego z sąsiednich miasteczek woźny dla zbadania sprawy wskutek oskarżenia przez chrześcjan żydów, którzy jakoby zabili dziecko chrześcjańskie. Żydzi zaskarżyli ze swojej strony miejscowego wójta, Rokotowskiego, że nie uwzględnił przywileju im danego, podług którego sprawy tego rodzaju mogły być wszczynane tylko w takim razie, jeżeli się opierały na zeznaniu 7-u świadków: 4-ch chrześcijan i 3-ch żydów, co nie nastąpiło, a pomimo to żyd Nachim był wtrącony do więzienia. W całej tej sprawie jedna okoliczność rzuca się w oczy: oto dowiadujemy się, że dziecko było pochowane z zachowaniem obrządków kościelnych, pomimo to nazajutrz, jeszcze przed przybyciem woźnego, *odgrzebano* je dla przekonania się, czy ma na czole wycięty krzyżyk, czy też nie, co miało stanowić niechybny dowód w sprawie. (34. L. V.).

*Sprawa XXXII. R. 1596. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 540. fl. 7). Proclamatio capitis [1]) odbyła się w sposób następujący: kiedy przewożono nieboszczyka Sebastyana Gromka do kościoła (ad templum pro sepeliendo), żona jego ze swoim bratem, zatrzymawszy kondukt pogrzebowy przed ratuszem, oznajmiła, że mąż jej był zraniony i, pomimo dostateczną pomoc lekarską, skutkiem tychże ran życie zakończył. Sąd wydelegował wnet dwóch ławników, którzy, obejrzawszy trupa, wpisali do akt sądowych, jako znaleźli

„in cadavere dicti interempti in vertice capitis versus auriculam dextram vulnus cruentum latum profundum securi inflictum, quousque cerebrum super sit, aliud in fronte cruentum latum et profundum in articulum digiti medii."

O świadectwie osób, które dały nieboszczykowi „dostateczną pomoc lekarską," mowy niema (28).

---

[1]) „Proclamatio" oznacza obdukcyę połączoną z głośnem zwoływaniem ludu do oglądania trupa.

*Sprawa XXXIII. R. 1597. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 540. fl. 23). „Obductio corporis interempti ex ictu bombardae.” Wydelegowani ławnicy, w liczbie dwóch, załatwili poleconą im czynność sami, bez pomocy lekarza lub chirurga. Po obejrzeniu trupa zeznali, jako widzieli

„in cadavere interempti iaculatum vulnus ex sinistro latu per totum corpus globo bombardae percussum et traiectum usque sub dextram manum foramen apertum vulneris ex globo pergresso.”

Brat nieboszczyka pokazał nadto ławnikom kulę, krwią zbroczoną, która przebiwszy ciało uwięzła w ubraniu (28).

*Sprawa XXXIV. R. 1660. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 555. fl. 38). Ławnicy przyszli do mieszkania zabitego Danjela Mojszewicza, gdzie żona jego okazała im trupa, oraz narzędzie mordu — „clonum seu maleum rostratum vulgo kilof dictum, recenti sanguine maculatum.” Oględziny odbyły się wobec woźnego, „tum et multorum diversi status et sexus hominum ad tam lugubre spectaculum illuc protunc congregatorum.” Przy tych oględzinach znaleziono:

„vulnus enorme supra umbilicum armis prohibitis nempe ictu pugionis medium ventris inflictum, inlatum ad medium digiti in profundum vero per femora prout colligitur transfixum ubertim sanguine manans ex quo vulnere asseruit dicta obducens (t. j. żona) eundem olim Danielem Mosiewicz illico intra mediam circiter horam post inflictionem eius mortuum esse.” (28).

Przypadek ten obudza interes z tego względu, że oglądano ranę, która przez położenie swoje była zakryta ubraniem, ponieważ nieboszczyk leżał już złożony do trumny. W innych razach przy podobnych warunkach poprzestawano na zeznaniu świadków, oglądano zaś tylko te rany, które były na miejscach niezakrytych, a nawet i takie sprawdzenie uważano nieraz za zbyteczne, jak to widzimy np. w sprawie następującej z tego samego roku.

*Sprawa XXXV. R. 1660. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 555. fl. 242). W dniu 19 Maja zawiadomiono sąd o zamordowaniu Franciszka Makowskiego „per bombardam minutis globis vulgo szrotem instructam.” Wydelegowani do obdukcyi ławnicy zeznali przed sądem, że istotnie widzieli ciało nieboszczyka Makowskiego, ale ponieważ było już złożone w trumnie, poprzestali przeto na zapewnieniu świadków, że nieboszczyk miał roztrzaskany nos, wybite zęby, rozerwany język i t. p. Wskutek tych ran miał umrzeć w kilka godzin po ich odebraniu. Gdy w dniu 10 Czerwca sprawa ta przyszła pod rozpatrzenie sądu, woźny zeznał, że widział ciało nieboszczyka Makowskiego, pokazane jemu i zebranemu ludowi

przez pozostałą wdowę, o rodzaju wszakże ran nic nie powiedział (28).

*Sprawa XXXVI. R. 1676. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 561. fl. 511). Wydelegowani ławnicy do obejrzenia Anny Ihnatówny, przyszedłszy nazajutrz po spełnionem zabójstwie do mieszkania nieboszczki, przystąpili do obdukcyi pomimo że ciało „było przygotowane już do pogrzebu" i widzieli

> „ranę w głowie teyże zabitey wielką krwawą śmiertelną nakształt ciętey łopatą złupaną ut asseruerunt obducentes, zadaną, ktora nad skronią lewą od teyże skroni ku wierzchowi głowy idzie wzdłusz na palec, a wgłąb, aż do kości. Tę gdy dla słusznego y dowodnego obaczenia pan Stefan Romanowski *Cyrulik* y Mieszczanin Warszawski przy nas *per incisionem* odkrył, widzieliśmy w samej ranie kość w głowie krwią zaszłą y trochę zaklękłą a nad raną a sutura cranii versus cornu sinistrum capitis znacznie na członek palca spadaną, od ktorey rany Judicio Chyrurgi et ipsa evidentia enormitatis vulneris testante, musiała umrzeć, iakosz zaraz po takowym zranieniu wpuł godziny, iako obducentes powiadaią, umarła." (28).

*Sprawa XXXVII. R. 1677. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 561 fl. 583). Przy obdukcyi cyrulika prawdopodobnie nie było, przynajmniej nic o nim ławnicy nie wspomnieli; o głębokości zaś rany sądzili z objawów towarzyszących zranieniu. Oto w jaki sposób zadyktowali do akt sądowych swoje zdanie:

> „iako głęboka ta rana, trudno doyrzeć, ale poniewasz gębą krew buchała y z tego razu prędko śmierć nastąpiła, iako także przed nami zeznano, snadź że do przebicia gardziela slozem doszła." (28).

*Sprawa XXXVIII. R. 1690. Warszawa.* (Inkwizycye Radzieckie. L. 455). Szydłowski wniósł skargę na Dybowskiego o pobicie jego żony, skutkiem czego miała ona umrzeć. Do obdukcyi sąd wydelegował *trzech chirurgów*, którzy zeznali:

> „Byliśmy tedy na tey rewizyey y rewidowaliśmy Ciało Nieboszczkiey, na ktorym Ciele żadnego Znaku bitego niebyło, tylkośmy na karku znalezli znak od Wezykatorium, ktore miał stawić Imp. Symonety." Ten Symonety felczer zeznał: „Byłem wokowany od Aktora teraznieyszego do Małżonki, abym ią mogł iakokolwiek według moiey Experiencyey ratować, gdzie przyszedszy zastałem ią Wakoplexyey y oraz paraliżem zarażoną, ktory y mowe iey był odiął, nie mogłem iey tedy inaczey ratować, tylko Vezykatorium przyłożyć pod karkiem, inszey żadney Choroby nie miała, ani żadnego

Znaku od pobicia na Ciele lecz przez samą tylko akoplexyą y paralisz z tego Swiata zeszła." (28).

Chirurgom towarzyszył prawdopodobie z urzędu woźny, a może przedtem sam już obejrzał denatkę, wobec jednak okoliczności, wykazanych w przytoczonem świadectwie chirurgów, że nie umiał sobie zdać sprawy i dopiero wtedy sąd zwrócił się do chirurgów.

*Sprawa XXXIX. R. 1698. Sandomierz.* Sprawa była rozpatrywana najpierw przez sąd w Sandomierzu, następnie przed Trybunałem Lubelskim o zabicie dziecka przez żyda dla dobycia z niego krwi chrześcjańskiej w celach rytualnych. Pociągnięci do odpowiedzialności: Katarzyna Mroczkowiczowa i niewierny Aleksander Berek alias Berkowicz z Sandomierza; pierwsza pod zarzutem dobrowolnego oddania dwuletniej córki swojej Małgorzaty, drugi — zamordowania jej. Nie wchodząc w szczegóły sprawy dla naszych celów nieważnych, zaznaczymy tylko, że ciało zabitej znaleziono w trupiarni kościelnej (in ossorium Ecclesiae iniectum ac postmodum post relationem hominum ac famam publicam exinde exportatum), że je następnie złożono w kościele, skąd po kilku tygodniach przeniesiono przed sąd, (ipsum corpus infantis ex Ecclesia Beatissimae Virginis Mariae Sandomiriensi per aliquot hebdomades in eadem Ecclesia depositum et protunc in Praetorium Sandomiriense ad causam comportatum), że wreszcie tenże sąd uznał za niezbędne przedewszystkiem zarządzić obdukcyę lekarską: „*per Doctores Medicos.*" Akt obdukcyi wpisano do ksiąg w słowach następujących:

„Actum in Praetorio Sandomiriensi, Feria Sexta ante Dominicam Conductus Paschae, proxima die Quarta Mensis Aprilis, Anno Domini Millesimo, Sexcentesimo, Nonagesimo, Octavo, Coram Spectabili Officio Consulari Sandomiriensi, Actisque praesentibus, in praesentia Famatorum Stanislai Szaykowski, et Alberti Stykacki, Scabinorum Juratorum, Sandomiriensium, atque Honestorum Thomae Małaszkiewicz et Stanislai Pałaszewski, *Chirurgorum*, Civium Sandomiriensium praesentarunt Infantem, Puellam, Margaretham Mroczkowicowna, Annorum circiter duorum crudeliter convulneratam interemptam, Quorum quidem vulnerum series sequitur talis. Jako to raz począwszy od samego Pulsu, do oka, y nad samym lewym okiem brew powieki, aż do samey zrzenicy ciało wyrznięte, aż do samego oka, y zrzenice widać. Item na lewey ręce, począwszy od ramienia ku Piszczelowi pod pachą Ciało wyrznięte, ktora rana aż ku samej Piersi ciągnie się, bardzo wielka. Item, na łopatce, lewey ręki, raz pchnięty krwawy, y na łokciu teyże ręki lewey raz krwawy pchnięty. Item, przy samey pięści, teyże ręki lewey na samych żyłach, raz rznięty krwawy duży. Item na boku lewym, między

źiobrami, razow kłotych numero sześć. Item na lewey Pasze, razow numero dwa znacznie zadanych. Item na lewey nodze, począwszy od samey biodry, razow rożnych piętnaście, te wszystkie krwawe, y na samey kostce teyże nogi raz krwawy. Item, na prawej nodze razow numero trzynaście, krwawych. Item, na Brodzie, y pod Gardłem razow krwawych, na samych żyłach dwa. Item, na Krzyżach, razow wielkich dwa. Item, po Plecach i bokach, razow numero sześć rożnie zadanych. Item, pod paznokciami u rąk, wszystkie Palce skłote y krew znich wyciśniono." (31).

*Sprawa XL. R. 1712. Kobryń.* Obdukcya trupa przez ławników:

„My ławnicy miasta i. k. mci Kobrynia, niżey na podpisach rękami naszemi własnemi wyrażeni, zeznawamy tym naszym relacyinym obdukcyinym kwitem, iż..... zastaliśmy człowieka nieżywego, na śmierć zabitego, leżącego, pokaleczonego, na imie Stephana Wasilczyka..... Widzieliśmy na lewym skroniu krwią nabiegło, spuchło, znać uderzenie, na piersiach w samym dołku sino, na ręce prawey razów sinych cztery, znać kiiem uderzono, plecy wszytkie całe sine spuchłe.... Tedy to wysz pomienione nieboszczyka Stephana Wasilczyka ciało..... według prawa pospolitego y zwyczaiu było praesentowane y obwołane po wszystkich czterech rogach w rynku y przed zamkiem, przy zebraniu różnych ludzi, tak mieszczan, iako duchownych y szlachty, przez sługę mieyskiego obwołano." (34. T. VI).

*Sprawa XLI. R. 1747. Krzemieniec.* Urząd Magdeburski m. Krzemieńca sądził sprawę o zamordowanie pod Zasławiem chrześcjanina przez żydów. W wyroku przytoczona obdukcya w słowach następujących:

„Położył przed nami tenże Instygator sądowy opisaną dnia pierwszego Miesiąca Kwietnia roku tego obdukcyą w Urzędzie Mieyskim Zasławskim zadanych Ran w tym ciele znaleźionym i przywieźionym, ktora to obdukcya tak się ma w sobie. Ja Stefanowicz Woyt Zasławski, Filip Piskoleńko, Bazyli Sielecki, Jan Hauryłeńko, Daniel Rumaczenko, Hrycko Kowaczuk, Jan Manisko, Bazyli Dobrocielski, Omelko, Dymczenko, Burmistrze Zasławscy; z przybranemi do siebie Ludzmi wyszedłszy, widzieli ciało, zamordowanego człowieka, nad zwyczay zkłote; to iest: u prawey ręki wszystkie palce popodcinane, żyły po sam łokieć poprute, y kości potłuczone: u lewey ręki palce trzy odcięte, żyły pod same palce poprute, kość potłuczona przez ramię raz pchnięty: na lewey nodze żyły poprute do samego kolana, trzy palce

odcięte naprawey nodze, skora na łytce spuszczona, zęby powybiiane, y wszystkie ciało zsiniałe, ktorego to ciała Prezenta: na Mieście trwała aż do dnia dwunastego Kwietnia." (34. T. XX).

*Sprawa XLII. R. 1762. Muszyna.* Sprawa Piotra Bartoszczyka o morderstwo.

„Actum na ratuszu mieyskim muszynskim, die 5-ta Februarij 1762 anno. Zasiadł urząd mieyski muszynski w osobach: (tu wymienione są szczegółowo osoby składające sąd: z Muszyny: wójt, podwójci i 5 asesorów, 2 burmistrzów; z Tylicza: wójt i burmistrz z asesorami; z Kresu: wójt, asesor i pisarz kreski). Przed ten sąd wyzey opisany przypozwany ad instantiam instigatoris officij Piotr Bartoszczyk, młodzian annorum circiter 20 z Woykowy o uduszenie Ewy Czekanki wdowy takze z Woykowy, wykonane d. 7 Jannuarij 1762 anno, inkwirowany o ten występek, zeznał sam dobrowolnie, ze ią swoiemi rękami w iey domu własnym napadszy spiącą, gwałtownie udusił. Pytany o racyą, odpowiedział, ze dla tego to uczynił, iż nieboszka uduszona zeznała przed woytem gromadzkim, ze on ią obrzemienił. Powtore powiedział, że mu woyt i z drugim sąsiadem przymawiali, że źle uczynił. Tym rozgniewany podpiwszy sobie na bursie, idąc do domu po drodze wstąpił do nieboszki y wyrazonym sposobem życie odiął. Po trzecie inqvirowany o występek obrzemienienia zeznał, że zaraz po wiośnie poznał sie z nią y ten grzech cudzołostwa praktykował. 4-to inquirowany o schronienie sie z więzienia, ieżeli go kto nie namawiał, odpowiedział, ze mu rozni ludzie radzili, zeby ucikł, lecz onych wymieniać niechciał. 5-to pytany, ieżeli mu kto nie dawał rady, aby tak wielki występek zaboistwa wykonał, odpowiedział, ze nikt, tylko, że sam pijany będąc, tak bez reflexyi uczynił.

Sententia iudiciorum. — Sąd wyzey opisany po wysłuchaniu inqvizycyi, z ktorej wszytka okoliczność zeznania dobrowolnego winowaycy pokazała sie, więc niewchodząc w dylacye lecz do artykułu prawa 82 o zaboistwie opisanego konformuiący sie, w ktorym formalnie opisano, iż kto z rozmysłem, umyślnie, nie z gniewu zamorduie czlowieka, ma bydz w koło wplecion, więc y wyrazonemu wyżey winowaycy inszey kary nie naznacza, tylko tę, ktorą prawo opisało, to iest iako sam zeznał, ze pięściami tłukł y dusił wyrażoną nieboszke, tak żywcem zeby był kołem żelazem okuty (m) zatłuczony. Ponieważ nietylko swoiey cudzołożnicy ale i płodowi swemu iuż w niedalekim czasie do wyiścia na świat żądaiącemu życie odiął, a iako swoy występek mężoboystwa rękami pełnił, tak aby na rękach naypierwszą karę odniosł, naznacza, to iest maią mu bydz ręce obie kołem we dwoch

mieyscach niżey y wyżey łokcia łamane, pierwey prawa, potym lewa, potym ma bydz w piersi trzy razy uderzon kołem, po piersiach połamanych maią mu bydz nogi obie powyżej i niżey kolana, pierwey prawa, potym lewa połamane uderzeniem po razie iednym, naywięcey dwa, gdyby nieprzełamała sie za pierwszym uderzeniem kość ktorakolwiek, potym ma bydz w koło wplecion y na pale zawieszon. 2-do. Sąd maiąc wzgląd na pozostałe pięcioro sierot po niebozce Ewie Czekance, z przypadaiącey cząstki z dobytku na mężoboice, to iest ciołkow pare wspomnionym sierotom przysądza. Ine zas interessa pieniężne do zakonczenia sprawy rezerwuie. A ponieważ po ferowanym według praw dekrecie na zaniesioną instancye do jurisdykcyi zamku muszynskiego przez Ich Mciow Xięży y inne osoby zaszła relaxacya dekretu w pierwszym punkcie, aby nie kołem był zatłuczony, lecz mieczem ścięty, więc konformuiąc sie dyskretnemu przez jurisdykcyą zamkową miłosierdziu, naznacza sąd, aby pierwey był ścięty mieczem, potym podług dekretu ma bydz kołem łamany wyżej opisanym w dekrecie sposobem y głowa ma bydź na pal wbita. Od zwysz wyrażoney exekucyi zapłacono mistrzowi sądeckiemu Woyciechowi paratis zł. pol. Nr. 65 a parte roznych expensow." (30).

*Sprawa XLIII. R. 1764. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 583. fl. 417). Józef Prątkiewicz po pijanemu bił często swoją żonę. Pewnego razu zadał jej silniejszy cios w głowę łopatą, skutkiem czego Prątkiewiczowa zmarła. Obdukcya urzędowa dowiodła, że przyczyną śmierci w danym przypadku była istotnie rana głowy:

„Causa mortis ex praedicta percussione subsecuta Testimonio nobilium *Doctorum per internam Capitis* ejus Defunctae in crastino *Inspectionem* et elevationem Cranii probata esse dignoscitur.“ (28).

*Sprawa XLIV. R. 1769. Warszawa.* (Act. Adv. et. Scab. L. 585. fl. 628). W przypadku tym popełniono zabójstwo przez uduszenie; do takiego przynajmniej wniosku doszli obducenci, znalazłszy na szyi ofiary *ślady palców*, które śmierć zadały. (28).

*Sprawa XLV. R. 1771. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 586. fl. 76). O tyle interesująca, że w celu zrobienia obdukcyi woźny kazał odkopać ciało zabitego, które było zakopane przez jednego z zabójców. (28).

*Sprawa XLVI. R. 1781. Warszawa.* (Akta Marszałk. L. 130). Oto w jakich słowach zapisano do ksiąg urzędu Marszałkowskiego akt okazania trupa i obdukcyi:

„Do Urzędu y Xiąg Ninieyszych Mars. Kor. osobiscie przyszedłszy Szl. Andrzey Perkowski prezentował temuż Urzędowi Ciało niegdy Szl. Małgorzaty Perkowskiey Corki swey, okrutnie zabite, tu przed Kancellaryą na Saniach przywiezione, na ktorym to Ciele Znaki a nayprzod na Nosie znak nabrzmiały mały, także na boku lewym Żebro przy samych Szpinadersach podług allegacyi Szl. Konewskiego y Bekierskiego *Maystrow Professyi Cyruliczey*, zewszystkim złamane. Przy bytności Szl. Józefa Sęporowskiego Woźnego Authent. y przysięgłego, widział y należycie obeyrzał, od ktorego to Żebra złamania, pomieniona niegdy Perkowska Życie w Śmierć zamieniła y z tego zeszła świata." (28).

Trzy sprawy *o otrucie*, z których posiadamy wypisy, nie wiele dostarczają pożądanych wskazówek; przytaczamy je przeto tylko w krótkości.

*Sprawa XLVII. R. 1690. Warszawa.* (Inkwiz. Radziec. L. 455). Chirurg występuje w tej sprawie w roli świadka, leczył on bowiem skarżącego, który, przyszedłszy do zdrowia, wniósł skargę o otrucie. Chirurg (cyrulik) zeznał:

„Aktor chorował cięszko na gryzienie żołądka y gorączkę ktorego ia przez pułtory albo dwie niedzieli kurował dawaiąc mu rozne medikamenta. Ktoremu na gryzienie żołędka dałem lekarstwo pervomitorium od ktorego lekarstwa zielona materia albo flagma per vomitus odchodziła, y krwie mu po dwa razy upuścił, takze enemę przez cały tydzień codzień. Żeby się zaś ninieyszy Aktor miał na iako inszą chorobę albo trucizne uskarżać, tegom nigdy od niego niesłyszał." (28).

*Sprawa XLVIII. R. 1721. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 570. fl. 411). Katarzyna Buday włożyła do kawy, „ziela ktore się zowie szaley" i podała do wypicia pani swojej i jej matce „niedlatego aby im do śmierci szkodziło ale żeby szalały." Skazana na 60 plag na placu przed ratuszem i wieczne wygnanie z miasta. Szczegóły sprawy w aktach pominięte. (28).

*Sprawa XLIX. R. 1733. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 573. fl. 3). Bergerowa otruła swego męża „aqua Mercurio Sublimato praeparata ad cerevisiamque affusa." Skazana na karę miecza. O obdukcyi niema mowy, o otruciu zaś samem wspomina się w sprawie, jako o rzeczy pewnej. (28).

Jeżeli *dzieciobójstwo* było jakąbądź drogą dowiedzione, lub oskarżona sama się do winy przyznała, zbrodniarkę karano w sądach miejskich zwykle śmiercią; w razie ujawnienia okoliczności bądź łagodzących, bądź obciążających, karę zmniejszano, albo zaostrzano. Oto kilka przykładów: w r. 1732 (Act. Adv. et Scab.

L. 573. fl. 407, 415, 429) Katarzyna Świadkowska, pijaczka nałogowa, będąc nietrzeźwą, udusiła dziecko w czasie snu; wyrok brzmi: „hodie hora decima ante meridiem sub çavea ferrea flagro minori plagis quinquaginta afficiatur. Sessionem turris Praetorianae subeat et eandem per tres septimanas aqua et pane se tantum sustentando continuet et irremissibiliter expleat, in egressu quoque de turri, ante dimissionem ex carceribus in Ecclesia Collegiata Varsaviensi flectens cum candela cerea precando Divinam Maiestatem missam cantatam exaudiat postea libere dimittatur." (28). W r. 1733 (Act. Adv. et Scab. L. 573 f. 266 i 299) Agnieszka Lasocka, chcąc ukryć poród, odbyła go w ustępie na osobności, przez co pozbawiła dziecko niezbędnej w tych razach opieki; ponieważ dziecko pozostało przy życiu, winna skazana na 50 plag, które miały być jej wymierzone na placu publicznym, poczem miała opuścić Warszawę na wieczne czasy. (28).

Dziecko oskarżonej w r. 1743 (Act. Adv. et Scab. L. 577. f. 86) Ewy Krzyczkowskiej, przyszedłszy na świat w takichże warunkach, zmarło; pomimo to, sąd okazał się łaskawszym, skazując winną tylko na zamknięcie w domu poprawy na rok jeden (28). W r. 1744 (Act. Adv. et Scab. L. 577 f. 198) Maryanna Barylska podrzuciła najpierw nowonarodzone swe dziecię nieprawego łoża, a następnie, gdy jej to dziecię zwrócono, wrzuciła je żywe do Wisły. Skazana na śmierć przez ścięcie, poczem głowa jej miała być na pal wbita, ciało zaś spalone na stosie (28). W kronice m. Poznania pod r. 1555 u Łukaszewicza czytamy: „Elżbieta z Turwi, dziewczyna służebna, zakopana została pod szubienicą żywcem i przebita palem za to, iż własne dziecko zabiła i w kloaki wrzuciła."

*Sprawa L. R. 1659. Warszawa.* (Act Adv. et Scab. L. 544). Pociągniętej do odpowiedzialności sądowej Zofji Kowalównie sformowano następujący akt oskarżenia:

> „graviditatem suam ad puerperium usque occultans, tandem circa tempus pariendi mutato loco sui famulitij... in celario loco occulto, nulla sibi adhibita foemina ad id necessaria, eandem prolem suam Masculinam vivam satisque vividam enixa, conservandae ipsius vitae debita media non adhibuit, umbilicum non succidit, sed abripuit, eundemque non ligavit, imo obtegere volens inhonestatem suam cerviculam ipsius intorsit et incarnavit."

Sąd przyznał, że za takie pozostawienie dziecka, zwłaszcza nieochrzczonego, bez opieki oskarżona zasłużyła na karę śmierci, gdy wszakże dziecko dziwnym cudem ocalało i żyło jeszcze trzy dni, a obecnie, zmarłszy po chrzcie św. prosi Boga o darowanie winy niegodnej swej matce, przeto sąd skazał Kowalównę na chłostę publiczną pod pręgierzem i następnie na wieczne wygnanie z granic miasta. Z toku sprawy wypływa, że obdukcyi dopełniono, kto ją wszakże wykonał, czy cyrulik lub lekarz, czy też tylko

woźny z ławnikami, o tem w aktach wzmianki nie znajdujemy. (28).

*Sprawa LI. R. 1670. Warszawa.* (Act. Adv. et. Scab. L. 558. f. 1084). Z powództwa instygatora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Kołodziejównę pod zarzutem zabicia swego nowonarodzonego dziecka i skazano ją na śmierć. Sprawę tę przytaczamy dla niezwykłego jej zakończenia, którego opis znajdujemy pod nagłówkiem „Notandum:"

„Tandem adveniente Die et hora Executionis eiusmodi Sententiae diem Inculpata Carnifici ad decollandum iudicialiter tradita in locum supplicii publici in maxima hominum undique spectantium frequentia educeretur: ibidem a quodam milite pedestri in spem Matrimonii per ipsum cum ea ineundi excitato tumultu e medio erepta et abducta est in Ecclesiam Collegiatam Varsaviensem pedententim deducta moxque cum eodem Milite Vota Matrimonialia elicuit et Matrimonium inivit atque sic dissimulantibus quibus intererat Sententiam exequi magis autem Deo ita disponente, mortem cum vita commutavit et loco funeris quamvis ad huc tremebonda nuptias celebravit." (28).

*Sprawa LII. R. 1671. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 559. fl. 81). Gdy oskarżona Zofja Pakożynowszczanka do zarzuconej jej winy zabicia swego nowonarodzonego dziecka nie przyznała się, sąd poprzestał na przyjęciu od niej przysięgi, którą wykonała w słowach następujących:

„Ja tego dziecięcia nieurodziłam żywego alem ia z wielkiego stłuczenia mego przypadkowego trzeciego dnia po stłuczeniu nieżywe poroniłam y niedałam żadney przyczyny chcący y umyslnie do zepsowania w sobie tego płodu y do zatracenia tego dziecięcia."

Sąd zwolnił oskarżoną od kary za dzieciobójstwo, natomiast uznawszy, że nieprawe poczęcie nie powinno pozostać bez ukarania, orzekł, by winną zaprzęgnięto do oczyszczania ulic miasta i wywożenia śmieci na przeciąg dwu tygodni. (28).

*Sprawa LIII. R. 1680. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 563. fl. 94). Oskarżona o zabicie noworodka Jadwiga Wawrzeńczykówna do winy się nie przyznała, twierdząc, że porodziła dziecko nieżywe prawdopodobnie skutkiem tego, że na trzy dni przed rozwiązaniem, przełażąc przez płot, upadła i potłukła się, cała zaś jej wina polega na tem, że ciało ukryła, zakopawszy je w piwnicy. Instygator, odkopawszy trupa i obejrzawszy go, stanął na trzeci dzień (13 Kwiet.) przed sądem i popierał oskarżenie, twierdząc, że Wawrzeńczykówna, „zapomniawszy bojaźni Bożej i surowości prawa pospolitego, nie tylko na niepoczciwe życie odważyła się," ale nadto ukrywała ciążę przez cały czas jej trwania, po porodzeniu

zaś dziecko zabiła, „scisnąwszy szyjkę, jako znaki osobliwe siności są, one w piwnicy zagrzebła. Sprawę odroczono do 16 Maja. W dniu tym obrońca wystąpił z mową, której główny urywek podajemy tu dosłownie, gdyż zasady w nim przytoczone są nadzwyczaj interesujące i pouczają o współczesnych pojęciach co do fizyologji płodu. Otóż obrońca dowodzi, że oskarżenie opiera się w danym przypadku na podstawach zgoła fałszywych, albowiem

> „Infanticidium nic innego nie iest tylko animati vivi perfecti partus ex dolo et proposito malo coesio, albo też suffocatio. Więc ta infanticidij definitio cadere in antingentia facti super suam principalem nie może, dla czego rea (oskarżona) Criminis infanticidii nec accusari nec damnari potest. Co manifeste ex Inquisitionibus eductis patebit, ponieważ żaden z swiadkow nie zeznaie ktoryby słyszał dziecięcia głos odzywaiącego się, albo też płaczącego ani sam Gospodarz na dole mieszkaiący. Zwyczaina zaś iest z natury dziatkom, iż gdy sie z tym swiatem ex uteri matris wychodząc witaią, lamenty swoie y threny od A. ieżeli masculus, ieżeli faemina od E. iakoby narzekaiąc na pierwszych Rodzicow Adam tu causa Eva tu causa mearum faturarum miseriarum zaczynaią, a te altiori, ieżeli są doskonałe, ieżeli słabe suppressiori, ieżeli nie doskonałe, nie żywe, altum silent. Zaczym magis praesument iż ten partus, ieżeli był animatus iest in limine matricis suffocatus, albo też dla niewygody mulieribus parturien. należącey y opatrzenia suppressus a nie per Inculpatam iako Instygator udaie suffocatus. Co sie y samym Matronom przy wszelkich przydaie wygodach, czego nas codzienna uczy experientia ktemu iż żaden nie widział suffocantem. Druga iż partus ex furtiva venere nati rzadko sie żywo rodzą y długo żyią, a to nie tylko propter disproportionem actoris agentis et reactionem patientis inopiam seminis iako Materia primae inducendarum formarum partialium et tandem infundendae primae substantialis rationalis inordinatus przytym actus et appetitus atque concubitus ale też y dla tego iż a natura naturata permissive a natura naturante niekiedy in utero matris, niekiedy circa partum, niekiedy in partu, niekiedy post iako exosa naturae peccata eliduntur. Trzecia, iż ten partus nie był ani mogł bydź perfectus bo a conceptione octavo circiter mense procreandis aborticiis foetibus iuxta opinionem Avicennae et aliorum Doctorum a natura est destinatus, nonus zaś et decimus tylko perfectis animatis iuxta Hypocratem, Galenum et Avicennam y innych Doktorow naznaczony. Czwarta iż ten partus był pure abortivus co ex immediatis et subseqentibus partum circumstantiis deducitur. Quantum ad Immediatas iż Inculpata ante partum febricabat. Mulieres vero quaecunque gerentes a febribus corripiuntur et fortiliter calefiunt sine occasio-

ne manifesta difficulter pariunt et cum periculo patiuntur. Hypp. Aphor. Sect. 5 Aphor. 56 f. 46. Druga iż sie strzęsła na służbie będąc, wiele pracowała, chodziła, in motu continuo była, z czego cierpiąc prolapsum uteri to iest dnia trzeciego od wstrząsnienia abortum porodziła co patet ex inculpatae confessione et depositione Testium, idem sentit Avicenna. Trzecia okoliczność, iż po wstrząsnieniu paroxismus tenasmi nastąpił. Mulieri utero gerenti Superveniens Tenasm. abortum facit. Nad to copia lactis, nad to częste purgationes luboli nie zbytnie. Si mulieri utero gerenti purgationes eant, impossibile est foetum esse sanum. Avicen. loco citat. Zaczym żywo sie rodzić nie mogło ale in lateribus matricis ob copiam menstruorum suffocari musiało. 5-ta. Iż ani Instygator qualitatem Vitalitatis ani też Suffocationis per suos Testes omnes singulares de crudelitate et possibilitate, a nie de veritate deponentes, ktorych by było Tysiąc tantum probant, quantum unus probat.... Nec obstat, że na karczku miała mieć siność gdyż exseparatio nihil infertur, gdyż ta siność intra latera Matricis propter architudinem dostać sie mogła."

Na tę obronę odpowiedział instygator na posiedzeniu sądowem w dn. 18 Maja:

„.....z iednym in coitu et copula była y z tym że zastąpiła ut recognovit in examine a potym osmego miesiąca nie żywe miała. Primo Authoritate naturalium Philosophorum et praecipue Bartholi Anglui de proprietatibus rerum lib. 6. Cap. 3 de Creatione infantis in textu sic sonante. Quod a die conceptionis usque ad diem completionis et verificationis foetus sunt dies XLVI et textu ex quo patet quod in quadragesimo sexto vivus et completus est foetus, quantum ad effectum generationis. Secundo deducitur competentia Actor. et rosolut. Incompetentia corpore praesentato perfecto. Nam nec in defectu nec in abundantia fuit monstruosum. Tertio deducitur colore corporis inventi qui erat albus nam suffocati corporis in utero vel exitu signum est nigredo. Quarto deducitur localis digittorum in collo expressis et livore post compressionem notatis, itque in albo corpore infantis quod est signum violentiae."

Wysłuchawszy tak przekonywającej obrony i nie mniej trafnej na nią odpowiedzi instygatora, sąd sam nie wiedział, komu przyznać słuszność i postanowił poddać oskarżoną torturom w przekonaniu, że tą drogą może pewniej dowie się prawdy. (28).

*Sprawa LIV. R. 1751. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 579. fl. 92). Gdy oskarżona do winy się nie przyznała, na żądanie instygatora obdukcyi dokonali *starsi zgromadzenia cyrulików* i znaleźli

wyraźne ślady uduszenia (signa suffocationis manifesta). Szczegółów obdukcyi w aktach nie przytoczono. (28).

*Sprawa LV. R. 1751. Warszawa.* (Act. Adv. et. Scab. L. 579. fl. 167). I w tej sprawie obdukcyi dokonali na żądanie sądu *starsi zgromadzenia cyrulików.* Szło mianowicie o określenie, czy dziecko wrzucone do ustępu żyć mogło, czy też było tylko płodem poronionym, jak twierdziła oskarżona. Eksperci znaleźli dziewczynkę „in membris omnibus et singulis corpusculi perfecte organisatam et tempestivam, cum umbilico non ligato," (28).

*Sprawa LVI. R. 1752. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 581. fl. 85). W sprawie tej ze słów: „revisio corpusculi eiusdem infantis mortui ex officiosa deputatione per nobilem *Medicinae Doctorem* et famatos Seniores *Chirurgos* ex signis externis et *internis...*" staje się widocznem, że do urzędowej rewizyi wydelegowano w towarzystwie cyrulików lekarza. Następnie w motywach wyroku czytamy, że ponieważ „ex memorata revisione Nobilis Doctoris et Chirurgorum nulla signa suffocationis in corpusculo infantis protunc recenter circumscripto apparuisse," oskarżona nie jest winną zabójstwa, ze względu wszakże, że na czas porodu nieprawego dziecięcia ukryła się i nie szukała pomocy kobiet doświadczonych, przez co naraziła na śmierć nowonarodzone niemowlę, sąd skazał ją na rok zamknięcia w domu poprawy i 36 plag przez trzy razy w ciągu jednego tygodnia po 12. Szczegółów obdukcyi akta nie podają. (28).

*Sprawa LVII. R. 1765. Muszyna.* Sprawa Maruszki Teliszczakówny o dzieciobójstwo.

> „Actum na ratuszu mieyskim muszynskim w osobach sławetnych.... (tu wymieniony szczegółowo skład sądu: z Muszyny: wójt, podwójci, 6 ławników, rezydent i burmistrz; z Kresu—wójt).
>
> *Ingvizycye.* 1-mo. Przyzwawszy my przed sąd nasz wyżey wyrażony Piorta Telige, szołtysa urzędowego jastrzębskiego, który zeznał sub juramento: niewiedziawszy my o niczym, tylko przysłał po mnie brat Hryckonicz y sam przyszedł po mnie, ktory stanąwszy na terminie dzisieyszym do urzędu Piotr Teliga szołtys jastrzębski przełożył skargę na Maruszkę curke nieboszczyka Hryca Teliszczaka, iż się na niey pokazało, będąc brzemienną niewiadomie dziecie porodziła y zagubiła. 2-do. Przyzwaliśmy tęż Maruszke przed sąd nasz, roznemi sposobami inqvirowaliśmy, iakim sposobem, gdzie y kiedy y na ktorym mieyscu Pan Bog ią rozwiązał, odpowiedziała, ze w nocy porodziła w izbie nieżywe, ktore wyniosła do krzakow y zagrzebła, obawiaiąc się brata swego Stefana sołtysa, ktora do konca się tai, że nieżywe było, y do tego głupiego rozumu nikt mnie na to nie

zawodził, tylko sama bezrozumnie uczyniłam. Ktore dziecie nie z kim innym, tylko idąc na Szczawę zawołał mnie Danko Kosturow wzegwszy mnie y tak mi deklarował, że sie ze mną ożeni, z ktorym dwa razy w domu iego był uczynek ze mną, uczynek cielesny, a trzeci raz we młynie, a nie z kim innym tylko z nim samym. Ktore dziecie czułam w żywocie swoim, tylko iak poszłam do młyna sypiąc na kosz, nogi mi sie umkły y potym nie czułam go aż do porodzenia. 3-tio. Będąc przypozwana y dobrze inqvirowana Anna wdowa gospodyni, w ktorym domu taż Maruszka dziecie porodziła, zeznała, iż parobcy zeszli sie y mowili między sobą, że Maruszka w ciąży. Taż Hanka pytała sie syna swego, co z sobą mowili, a to słyszeliśmy, że Maruszka ciężka. Ja to posłyszawszy, poszłam do bratowy Stefanowy: niewiesz co, Maruszka ciężka. Taż powiedziała Mężowi Stefanowi a bratu iey, tenże przyszedł do domu teyze Hanki, gdzie sie przetrzymowała taż Maruszka, brat iey mowił z wielką prozbą: zmiłui sie dla Boga, powiedz mi, ieżeliś ciężka, nie boi sie nic, donoś go do czasu a nie zgub go, ia uczynie tak popowi iako y kumom zadosyć; a Maruszka odpowiedziała bratu: nie jaje to znić. O ktorym taż Hanka do konca sprawiała sie, że o tym porodzeniu nie wiedziała, poniewaz w ten sam wieczor kądziel wszyscy domowi przędli iako y Maruszka ledwo nie do pułnocy, y rano z piątku na sobotę do teyże kądzieli powstali iako y taż Maruszka. W tym na dniu samym poszła bydłu dawać, powracaiąc obaczyła krew przed dzwirzami, wszedszy do chałupy, powiedziała synom swoim, że iakaś krew przede drzwiami, y kazała im pość obaczyć; ktorzy chłopcy pośli wszyscy trzech y widzieli. W krotkim czasie przychodzi syn starszy do matki y powiada, że coś pies włoczy, niby ciscisko, w tym ona wyszedszy obaczyła y uważała, coby to miało bydz; zrozumiawszy, ze to nie insze rzeczy tylko białogłowskie, wziąwszy na patyk wniesła do chałupy z płaczem y zaraz mowiła Muruzce z lamentem: ty nieszczęsnico, coś mi uczyniła! czego sie mocno parła, mowiąc, że to we mnie spor był y krew ze mnie wypadła. Co wziąwszy gospodyni na gore wyniosła y posłała po ludzi, ktorzy uznaii, że to są białogłowskie rzeczy po dziecięciu. A to sie wlekło przez kilka dni, o ktorey maiąc pewną suspicyą, ze to iey akcya niecnotliwa, dalizmy pozor na nią, gdzieby była w ktory czas, na co syn gospodyni odpowiedział, że chodziła do łozin. W tym matka kazała pość synowi do łozin szukać w to mieysce, gdzie ią widział, ale ten nic nie znalazł; w czwarty dzień czyli piąty posli zaś dwoch synow y wynalezli dzicie pogrzebione przy potoku, y zlękli sie, odbiegli, daiąc znac na sołtystwo, że dziecię znalezli. W tym matke tego dziecięcia wyprawili, aby poszła y przyniosła, ktora przy-

niozszy umyła y powiła. Na ktorym dziecięciu nie było zadnego znaku innego, tylko na prawym boczku znak w podłoż iak pioro gęsie, a więcey nigdzie nie było. Co zeznali woyt gromadzki jastrzębski y Piotr y Osyf sołtysi jastrzębscy. 4-to. Danko Kosturyk przypozwany zeznał, ktory był od prawa inqvirowany, czyli od niego to dziecie miała, odpowiedział y zeznał sie, że był z nią dwa razy, raz we młynie, drugi raz w domu na uczynku cielesnym niegodziwym, z ktorą będący ia na weselu u stryia, pytałem sie iey, iezeli w ciąży, a ona sie przede mną mocno taiła, ktoreybym poczciwość okrył, czyliby odemnie, czyli od kogo innego. 5-to. Seman Sowicz żak, będąc inqvirowany przed całym Prawem zeznał sub juramento, iako chodząc po benedykcyi, przyszedszy w dom Anny sołtyski wdowy, upraszała go gospodyni taż Anna, z tym dziecięciem co maią robić, oyczenko pytał sie, zkąd sie to dziecie wzięło, Hanka powiedziała, że to nie moie ale tey Maruszki, spytał się tey Maruszki: a ty skądeś wzieła, odpowiedziała, mam go od Danka Kostura. 6-to. Wanio syn teyże wdowy Anny stanąwszy przed Prawem, zeznał sprawiedliwie, że ciotka poszła do łozin, brat mi powiedział, niewiedząc co za racya; nazaiutrz wzdrygnąwszy sie iednak poslismy do tychże łozin, wziąwszy motyki, wykopalismy dziecie y dalismy znać do sołtysa urzędowego, ktore dziecie sama przyniosła do wsi. A to z tey racyi stało sie, iak swiadectwo zeznaie, że brat iey deklarował Stefan tak oyczenka y kumow ukontentować. A my nie z inszey racyi poslismy szukać, tylko ze krew po iey chodzie znać było przez drogę, ktorędy chodziła. 7-mo. Jacko Hrycyszyn syn będąc inqvirowany przed trzy Prawa: muszynskie, tylickie i kryskie, zeznał, iż znalezli iako odgrzebli dziecie, w tym zalękli sie y uciekli, y dali znać do sołtysa urzędowego. 8-vo. Anna sołtyska wdowa jastrzębska będąc przypozwana powtornie przezd zwyż wyrażone Prawo zeznała, iako niewiedziała, kiedy porodziła to dziecie, ktorey jurament był wypisany y przeczytany, czyli to dziecie było żywe albo nieżywe urodzone, na co chciała przysiądz, iako o tym niewie. 2-da inqvisitio aktorki Maruszki ratione dziecięcia urodzonego czyli żywe albo nie. Odpowiedziała, że nieżywe urodziło sie, ktore wyniosłe dziecie piątego dnia wynalazło sie. Ktore urodzone w nocy wyniesłam y pochowałam go. Na ktorą nieszczęśliwość inqvirowawszy my, tak zeznała, że żaden nie iest okazyą ani Kosturyk, abym to dziecie zagubiła, tylko ia winnam. Po ktorey inqvizycyi powtorniey na trzeciey inqvizycyi zeznała sie, że było żywe po porodzeniu, ktore wyniosła na glinik ku potokowi y ochrzciłam go na imie Annę y tam zakopałam go.

*Decretum iudicij.* A ponieważ po wyprowadzonym swiadectwie y inqvizycyach przez swiadectwo ludzi przyzwanych przed sąd, a naybardziey, że przy ostatniey inqvizycyi sama dobrowolnie zeznała sie, że to dziecie, ktore urodziła y żywe do potoku wyniesła, ktoremu dała imie Anna natychmiast, a że sama przyznała sie dobrowolnie, lubo artykuły prawa in Nro 80 prawa Mandeburskiego każe karać żywo palem alias kołem przebić, a co większa, mamy naukę z Pisma ś. Deutorum 22 ac Ezechielis ib. że adulter et adultera uterque morietur, więc y my stosuiąc sie iako niegodne stworzenie boskie do dyspozycyi ac ad evidenter documentum, nieinszą naznaczamy karę, tylko aby na tym swiecie odprawiła srogość, aby od mistrza sprawiedliwości ścięta pod szubienicą była y w grobie od tegoż mistrza kołem przebita y od niego pochowana, według artykułu wyżey opisanego. Dzicie zaś powinno bydz zachowane tam, gdzie sie urodziło, to iest w jastrzębskich granicach przyzwoitych. Tak wszystkie trzy Prawa decyduią y to do approbacyi WJMci p. Starosty podaią. Ratione zaś Danka Kosturyka actora tegoż dziecięcia, taki sentyment prawny wypada, aby oddał na Skarb panski grzywien N. 10, Prawu per medium, do Kosciola farnego muszynskiego na przebłaganie Majestatu boskiego do bractwa S. Jozefa wosku funtow N. 2, do cerkwi s. jastrzębskiey wosku funtow N. 2; plag publice in instanti ma odebrać Kosturyk N. 50. Tak wszystkie trzy Prawa naznaczaią, a to ad instantiam instigatoris iustitiae prezentowanego dziecięcia żywo porodzonego, przed Prawem z ziemi wykopanego. Sołtysi zaś jastrzębscy, że nie byli w tym ostrozni, miarkuiąc te kobiete brzemienną, a niedali wiadomości do większey zwirzchności, sądzeni na skarb pański grzywien N. 4, Prawu N. 2." (30).

*Sprawa LVIII. R. 1773. Warszawa.* (Akt. Radzieckie L. 373). Oskarżona o dzieciobójstwo złożyła *świadectwo lekarskie* (testimonium Doctorum) na piśmie, że porodziła dziecko nieżywe, sąd przeto od zarzutu dzieciobójstwa uwolnił ją, skazawszy tylko na karę za nieprawe poczęcie. (28).

Przy sprawach o dzieciobójstwo należy zapisać sposób zachowania się skarżących o pobicie, które pociągnęło za sobą *poronienie.* Oto dwa przykłady, ilustrujące tego rodzaju sprawy:

*Sprawa LIX. R. 1703. Warszawa.* (Akt. Sądów potocz. Grodu Warsz. L. 38).

„Nobilis Simon Gaiewski Judicio praesenti Embrionem N. Teressae Jedrzeiewskiey in lecto aegritudinis ob nimia concussione per infrascriptam inculpatam praesentavit In quo iako asseruit praesentans pod blonką ciemie zgnie-

cione iak ią uderzyła o stoł musczek na wierzch wyszedł. Item Zeberko na prawym boczku przełamane nadgniłe vidit et debite conspexit." (28).

*Sprawa LX. R. 1725. Warszawa.* (Akt. Marszałk. L. 96). Pod tytułem „Praesentatio corpusculi foeti" czytamy:

„Ad officium et pro praesentia Mareschall. Regni personaliter veniens Famatus Martinus Kobuszewicz Pellio eodem Officio praesenti Corpusculum foetum inanimatum praesentavit, pro cuius Causatione abortus Uxoris suae Famatos Petrum Wochner Advocatum et Gregorium Cipowski Proconsulem Iurisdictionis Alexandriensis atque Milites gregarios Regiminis Gvardiae S. R. M. ipsi de Nominibus et cognominibus notos inculpavit." (28).

Z przytoczonych tutaj kilkunastu spraw, dotyczących zabójstwa, widzimy, że do obdukcyi delegowano wielokroć nie tylko cyrulików, lecz lekarzy, lubo częściej sami ławnicy z woźnym tę czynność pełnili. Wybór tych lub owych ekspertów zależał widocznie nie tyle od ważności sprawy, ile od poglądów sędziów, nie spotykamy np. nieraz cyrulika tam, gdzie obecność jego mogłaby rozstrzygnąć nastręczające się ławnikom wątpliwości, do czego zresztą sami wyraźnie się przyznają. Jakkolwiek bądź, nie ulega wątpliwości, że w pewnej przynajmniej liczbie przypadków do obdukcyi wyznaczano z urzędu świadomych sztuki lekarskiej, kiedy w innych razach być może sami skarżący przywoływali z własnego popędu lekarzy, aby mając świadectwo specyalistów, uzyskać w ten sposób silniejszą podstawę do zarzutu zabójstwa. Że sprawa na tem zyskiwała, pojąć łatwo: cyrulik lub lekarze nie poprzestawali na powierzchownych oględzinach, pobieżnem obejrzeniu ran, ale— jak widzieliśmy — wykonywali „*incisiones*", „*elevationes cranii*", „*internam capitis inspectionem*" i t. p.; w sprawie LVI czytamy nawet o jakichś, bliżej nie opisanych „znakach zewnętrznych i *wewnętrznych*", które pozwoliły ekspertom: doktorowi i cyrulikom przyjść do przekonania, że w rozpatrywanym przypadku zabójstwa nie było. Wobec tego dziwnem się wydaje, że sądy, uznawszy raz potrzebę obecności przy oględzinach trupa ludzi fachowych, nie wzywały ich stale, chociażby wtedy, kiedy nastręczały się po ważne wątpliwości i gdzie wnioski obducentów-ławników opierały się wyłącznie na przypuszczeniach (Spr. XXXVI),

Oględzin trupa dokonywano na ulicy lub w domu, zaraz po śmierci, lub w jakiś czas później; oglądano rany, zwracano uwagę na umiejscowienie ich, oceniano stopień ważności tych ran; przesłuchiwano świadków, opisywano narzędzia zbrodni i t. p. Dokładność w wykoniu obdukcyi zależała od dobrej woli ekspertów, co nam najlepiej ilustrują sprawy: XXXIV i XXXV. W jednym i drugim przypadku eksperci zastali trupa złożonego już do trumny; w pierwszym wszakże przystąpili do oględzin rany, pomimo że musieli trupa, lubo częściowo, obnażyć, jako że rana była w oko-

licy pępka, w drugim poprzestali na wysłuchaniu zeznań świadków, pomimo że rany były na głowie i twarzy. Pod innym względem nie małe zaciekawienie obudzają sprawy XLV i LIII, w obu mianowicie przypadkach ciała, zakopane przez złoczyńców, były do obdukcyi sądowej odkopane. Nie może tu być mowy o ekshumacyi w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, gdyż ciała zabitych, pogrzebane tym razem bez zachowania obrządków kościelnych, nie posiadały cech nietykalności: w pewnej sprawie z r. 1778 (Dekret. Wójt. i Ławnicz. L. 793 f. 522) istotnie widzimy, że sąd nakazał instygatorowi przyprowadzić tylko świadków, gdyż było już po pogrzebie, a przedtem oględzin nie dokonano. (28). Odkopaniu nieboszczyka opisanemu w sprawie XXXI nie śmiałbym dać nazwy „ekshumacyi," gdyż nastąpiło przed przybyciem woźnego. W każdym razie fakt ten zasługuje na zaznaczenie.

W całym szeregu spraw, w kazuistyce nie przytoczonych, akta sądowe wyrażają się o obdukcyi ogólnikowo: „revisione cadaveris facta," „visione officiose expedita" i t. p., co nam zgoła nie wykazuje ani sposobu obdukcyi, ani osób udział w niej biorących.

Co się tycze specyalnie spraw o zabójstwo noworodków, nie trzymano się podobnież jednakowej zawsze drogi, jak to najłatwiej przekonać się z przywiedzionych przykładów. Na pewną uwagę zasługuje może sprawa LVIII, w której oskarżona składa ku swej obronie *świadectwo lekarskie na piśmie.*

Okazanie sądowi nieżywego płodu, jako dowodu poronienia skutkiem pobicia uwidoczniają sprawy LIX i LX.

Z nielicznych niestety! spraw, pochodzących nie z Warszawy, trudno wyciągnąć jakiebądź wnioski stanowcze, w każdym razie porównanie przemawia na niekorzyść prowincyi pod względem ścisłości w dochodzeniu sądowem.

---

# Badanie stanu zdrowia.

Przypadki, w których zachodziła potrzeba zbadania zdrowia, nie były rzadkością, prawo przewiduje niektóre z nich, nie wspomina wszakże nigdzie, by do takiego zbadania wzywano lekarzy. Weźmy kilka przykładów najczęściej się trafiających. Prawo Chełmińskie opiewa: „Defekt umysłu od oskarżenia oddala, skąd szalony,

głupi y niemowlątko skarżyć w Sądzie nie mogą, bo tam requiritur voluntas et judicium, czego u nich nie dostanie," i dalej: „... Także szaleni, frenetykowie nie mogą bydź dopuszczeni do wiary świadectwa." I w prawie Magdeburskiem czytamy: „Z przyrodzenia Sędziem nie bywa: który iest szalony, na rozumie zeszły, Miesięcznik, niemy, ślepy, głuchy, y któryby nie doszedł dwudziestego y iednego roku." Któż jednak miał wyrokować o osłabieniu czynności umysłowych, lub wręcz ich zboczeniu? Prawdopodobnie sędzia, opierając swe zdanie na opinji publicznej lub oznakach rzucających się każdemu w oczy.

Prawa obowiązujące w Polsce i na Litwie wyraźnie zabraniają poddawania torturom lub karania śmiercią kobiety ciężarnej. W prawie Magdeburskiem, w rozdziale pod tyt.: „Ktorzy od Mężoboystwa maią być wolni." czytamy: „Brzemienna niewiasta obżałowana może bydź zarazem skazana na karanie wedle przewinienia: ale po skazaniu ma bydź wolno zachowana do tego czasu aż porodzi. Albowiem dziecię za występek Matczyn nie powinno nic cierpieć. Potym, po porodzeniu ma bydź skarana wedle rzeczy osądzoney, co zasłużyła." Podobnież w Statucie Litewskim (Rozd. XI. Art. XXXIV): „Niewiasta, któraby była z prawa na gardło skazana za iaki występek, a byłaby Brzemienna, tedy do porodzenia ma bydź wolna od śmierci. Wszakże przecię ma być zatrzymana w więzieniu, a potym, gdy porodzi, ma być gardłem karana." Rozstrzygający dowód dla sędziego stanowiły w tych razach prawdopodobnie oznaki ciąży zewnętrzne, dla każdego widoczne, a w okresach wcześniejszyć—być może zapewnienie samej skazanej.

W pewnym szeregu spraw cywilnych, ilekroć chodzi o przyznanie praw do spadku, lub pozbawienie kogoś tych praw, jako pochodzącego z nieprawego łoża, niezmiernie ważną rzeczą bywa oznaczenie czasu ciąży, czasu poczęcia. Przypadki takie przewidziano: „Gdyby kto małżeństwo brał — czytamy w prawie miejskiem — z Żoną, z ktorąby pierwey nie mieszkał, iżby ią z brzuchem poiął, tedy ten płod ktory się urodzi gdy w małżeństwo wstąpią przed czasem, także też ktore się urodzi po śmierci Oycowskiey późniey, tedy nie są zupełnego Prawa, aby brały spadek z innemi dobrze narodzonemi." Przewidziawszy przypadek, prawodawstwo nie orzekło, kto ma rozstrzygać mogące się nasunąć wątpliwości. Podług prawa polskiego, zebranego w statucie za Zygmunta Starego, wyrokowanie co do prawego lub nieprawego pochodzenia należało do sądów duchownych, które odwoływały się do zdania osób ze sztuką lekarską obeznanych częściej i dawniej, niż inne sądy u nas. Nie rozwiązał też kwestyi „Zbiór" Zamoyskiego, określając zbyt ogólnikowo dzieci prawe jako „w czasie *przyzwoitym* urodzone."

Przykład badania stanu zdrowia nie na żądanie sądu podaje Gąsiorowski w postaci świadectwa wydanego kanonikowi Bieganowskiemu przez dwóch lekarzy poznańskich:

> „Testimonium medicale pro Bieganowski. Anno 1596. die 13 Martii. Coram Reverendo Domino Officiali Posnaniensi et actis praesentibus personaliter constituti egregii

viri Albertus Vioscius et Gaspari... medici in civitate Posnaniensi Doctores sub constientiis suis recognoverunt attestatique sunt. Reverendum Dominum Albertum Bieganowski Canonicum posnaniensem in Szamotuły Praepositum, Tertiana laborare, exindeque narium exulceratione eidem accidisse, ob id longinquo se itineri committere sine periculo valetudinis suae non licere." (21).

# Kazuistyka.

*Sprawa LXI. R. 1410. Kraków.* W sprawie rozwodowej, roztrząsanej przed sądem duchownym w konstytorzu Krakowskim, na świadków powołane były najpierw kobiety stare, doświadczone, a następnie lekarz. Badali oni małżonkę, która—jak widać z zeznań—miała jakieś zboczenie w kościach miednicy, nie pozwalające jej żyć w stanie małżeńskim. Sprawa opisana w słowach następujących:

„Alberti de Crowodrza et Catherine virginis de Thomaszowice in causa matrimoniali testes inducti: Wichna de Cracovia dixit, quod cum examinasset eandem Katherinam pro defectu membri cum aliis matronis, non potuit bene cosiderare, quid obstitisset sibi, sed quando venit cum eadem et predictis matronis ad quandam matronam, tandem predicta matrona, ut in talibus experta et perita dixit eisdem, quod eandem nullus medicorum curare potest, quia ossa insimul sunt constricta et conuolata in tantum, quod unus digitus ibi inmitti non potuit, quia predicta testis non est perita in talibus, quantum sciuit, deposuit. Margaretha uxor Przibislai de Thomaszowice in causa eadem inducta et iurata consimiliter deposuit ut prima, quia fuit presens, vidit et audiuit Item dixit, quod predicta matrona nuncupatur Machna alias Machula, uxor Henrici fabri de Florencia alias Cleparz. Item Pachna de Modlnicza uxor Swach inducta et iurata dixit, quod eandem conspexit et vidit defectum in ea, quantum potuit considerare, quia circa talia negocia nunqnam interfuit, sed dixit, quod ad predictam Machnam cum eadem ambulauit unacum aliis mulieribus, que inspiciens eandem dixit ad ipsas, quod nichil potest sibi prodesse, quia nullus medicorum potest eam curare, sed dixit se non audiuisse, quid obstitisset sibi sed dixit se vidisse, quod digitus unus non potuit ibi includi. Agnes uxor Mathie thabernatoris de Thomaszouice inducta et iurata deponere veritatem in causa antedicta et interrogata, quid sibi constaret de negocio predicto, dixit, quod vidisset et diligenter considerasset, quod eadem Katherina in tan-

tum est arta, quod unus digitus inmitti non potuit quia ossa sunt insimul conserta, et ad maiorem cautelam cum eandem ad unam matronam in talibus expertam ambularunt, que ipsis similiter retulit quod predicta Katherina minime valet ad nubendum. Item dixit, quod in talibus non est perita, quia nunquam (s). Anna vidua de Crowodrza inducta et iurata nec non interrogata, quid sibi constaret in huiusmodi facto dixit, quod predicta Katherina est in tantum arta, quia unus digitus non potuit ibi inponi, quia eandem conspexit et diligenter vidit et considerauit. Item dixit, quod cum predicta Katherina ad aliam matronam ambularunt, que est plus perita in talibus factis, quia ipsa nunquam vidit premissa sic fieri et dixit, quod predicta matrona retulit ipsi, quod minime valet, quia ossa essent sibi insimul contracta. Item dixit, quod nichil sibi potest proficere.

Stanislaus vicedecanus ecclesie Cracouiensis retulit, quod citauit Wenczeslaum *medicum* de Cracouia ad instanciam Alberti de Crowodsrza ad perhibendum testimonium veritatis in causa matrimoniali terminum statim assignando; item idem Wenczeslaus medicus respondendo recognouit, quod nullomodo potest ipsam curare, sed si alii medici possunt cam curare, dixit sibi esse dubium." (29).

*Sprawa LXII. R. 1452. Lublin.* Jadwiga ze Składowa zaniosła skargę przed sąd konsystorski Lubelski na swego męża Mateusza, zarzucając mu niemoc płciową i niezdolność skutkiem tego do pożycia małżeńskiego, wobec czego prosiła o rozwód. Mateusz przeczył temu. Sąd kazał wieść im dalsze wspólne pożycie próbne przez rok jeden; (w innych sprawach tego rodzaju pożycie próbne miało zwykle trwać lat trzy); gdy i potem (dn. 22 Grud.) zeznania męża i żony sprzeciwiały się sobie wzajem, sąd wyznaczył nowy termin, po którego upływie, w razie gdyby się stan rzeczy nie zmienił, skarżąca miała dowieść swego panieństwa (virginitatis) świadectwem siedmiu uczciwych niewiast. Aliści w dniu 10 Stycznia r. 1453, przy ponownem rozpatrzeniu tej sprawy, sędzia uznał za stosowniejsze poddać badaniu męża, i gdy wiarogodni świadkowe, obejrzawszy genitalia Mateusza, zeznali pod przysięgą na jego korzyść, sąd rozwodu odmówił.

„(D. 22 Decembr. 1452) Heduigis Clementis de Skladow consors Mathie de Vląz parrochie Drzązgouiensis ut prius citato suo viro Mathia allegauit suam impotenciam maritalem et suam virginitatem per eum nondum esse corruptam, quibus fuit circulus anni presentis concessus ad dandam operam cognicionis carnalis, et Mathia ad hoc respondente, dicente se esse potentem ot reddidisse debitum matrimoniale ipsi Heduigi eamque cognouisse carnaliter. Econtra ipsa Heduigis iteratis vicibus allegauit suam integritatem carnis virginalis. Et data est utrique probacio experimentalis ad feriam quartam post Epiphanie, ut eodem termino vir realiter ostendet suam

potenciam in ea. Et demum dum Mathias non probauerit suam potenciam per actum realiter, ipsa Heduigis suam integritatem septem honestis mulieribus.

(d. 10 Januar. 1453) Mathias de Vluzą parrochie Drzązgouiensis, qui per suam uxorem Heduigim accusabatur de impotencia et quod careret viribus, et non haberet, quo reddere debitum sibi matrimoniale, dominus iudex ex sui officio compulit nobilem Bernardum de Drzazgow cum sagaci Mathia dicto Sczklarz opidano Lublinensi, ut mediante iuramento, quod tunc corporale prestiterunt ad ymaginem Crucifixi, ut circumspectis virilibus dicti Mathie dicerent veritatem mediante suo iuramento prestito, qui circumspicientes retulerunt, quod ipse Mathias testiculos habeat recentes, sanos et virgam virilem satis competentem et in omni parte sua sanam quo audito partibus presentibus iudex iniunxit sub pena; excomunicacionis, ut manerent in affeccione matrimoniali, et quod Heduigis semper ad optata viri daret et exhiberet se beniuolam ad reddendum et suscipiendum copulam carnalem." (29).

*Sprawa LXIII. R. 1453. Kraków.* W sprawie rozwodowej, roztrząsanej przez konsystorz Krakowski, mowy o badaniu lekarskiem niema. Choroba męża uznana przez sąd za niedostateczny powód do rozwodu.

„Clementi et Dorothee ee Gwoszdecz coniugibus hic ad acta presencia sponte et personaliter comparentibus petentibus se invicem se parari, propter hoc, quod ipse Clemens sepe mingit in lecto, dominus mandauit et decreuit insimul manere et se affectione maritali pertractare sub pena excommunicacionis et carceris." (29).

*Sprawa LXIV. R. 1456. Kraków.* Konsystorz Krakowski udzielił rozwodu skutkiem dowiedzionego kalectwa męża. Interesującą w tej sprawie jest okoliczność, że pomimo badanie, które wykazało niezdolność męża do pożycia małżeńskiego, sąd żądał od rozwodzących się zeznania pod przysięgą, że nigdy się ku sobie nie zbliżyli. Kto dopełnił badania, niewiadomo.

„Katherina Wanczslawkowna de Luborzicza petiuit se a Petro Reska sartore, suo marite, de ibidem, quem sibi duxit anno proxime preterito ante festum Natiuitatis Christi, separari et diuorciari, propter impotenciam dicti Petri in membro, de qua ipsum accusabat, et allegante se propter prefatam impotenciam, dicti sui mariti per ipsum nunquam carnaliter cognitam esse in presentia dicti Petri premissa litem legitime contestando confitentis; et Dominus timens collusionem in premissis prefatum Petrum examinari fecit et decreuit, qui examinatus repertus est inpotens ex natura in membro, tumque etiam propter unum pedem in pudibundis fractum et propter

huiusmodi fracturam pedis membrum est obumbratum, et per illam fracturam et tumositatem pedis non potest se conmisceri sibi carnaliter. Et nichilominus statim et in continenti per iuramentum examinati ambo recognouerunt, se nunquam carnaliter cognouisse propter prefatam duplicem impotenciam dicti Petri, qui a temporibus sue etatis etiam nullam cognouit, et nec credit perpetuo aliquam cognoscere, aut sibi conmisceri; dominusque auditis et visis ipsorum hincinde propositis et responsionibus ipsos ab invicem separauit et diuorciauit, prefate Katherine cum alio contrahendi licenciam dando, dicto autem Petro propter huiusmodi ipsius impotenciam et defectum ad alia vota nubendi cum alia licenciam prohibendo et indicendo: expensas nichilominus hincinde conpensando." (29).

*Sprawa LXV. R. 1457. Kraków.* W sprawie rozwodowej, wytoczonej przed sąd konsystorski Krakowski przez Katarzynę z Olchowa, poddano skarżącą oględzinom, których dopełniły wiarogodne niewiasty. Zeznały one później pod przysięgą, że Katarzyna jest dziewicą; pomimo to sąd nakazał dla większej pewności ponownie ją zbadać przez inne dwie przysięgłe niewiasty, które znalazły toż samo. Oglądano również męża.

„Katherina, ut asseruit, virgo de Olchowa petit se a thoro (cum) Nicolao de Byrkow propter sui impotenciam et maleficium separari, diuorciari, presente eodem Nicolao animo et intenciam litem legitime contestandi negante narrata, prout narrantur imo asserente se eam carnaliter cognouisse, ex aduerso Katharina allegante se nunquam fuisse cognitam ab eo et hucusque virginem permanere statimque Nicolaus examinatus, maleficiatus et impotens compertus est. Et Katherinam consimiliter examini super ipsius allegacione decreuit subiciendam, que per matronas iuratas ad conspiciendam et ad probandam eam de virginitate sua, videlicet Margaretham et Martham coniugem Nicolai Voyth, procuratoris causarum consistorii Cracouiensis, de Cracouia et in domo ipsius Nicolai Voyth ad experimentum et ad subiciendum rem oculis ex decreto domini tradita, que matrone per eorum iuramenta conspectam puellam dixerunt esse incorruptam et virginem esse; ex superhabundantique dominus volens cercius experiri prefatam Katherinam puellam aliis duabus matronis iuratis, videlicet Elizabeth coce ipsius domini et K. domini Rey coce de sua huiusmodietallegacione incorrupcione examinandam contradidit, que consimiliter earum mediis iuramentis, ipsa puella examinata et conspecta prius ante, ipsam Katerinam nunquam cognitam et virginem existere professe sunt." (29).

*Sprawa LXVI. R. 1457. Kraków.* W sprawie rozwodowej, roztrząsanej przez sąd konsystorski Krakowski wskutek skargi Kata-

rzyny przeciwko swemu mężowi Wawrzyńcowi z Brzezinki, ten dowodził, że przed zawarciem małżeństwa był zdrów. Gdy przy próbie „wodą zimną" okazał się obecnie bezsilnym, sąd zalecił małżonkom wspólne pożycie jeszcze na przeciąg sześciu miesięcy.

„Katherina filia Jacobi de Paczolthowycze proposuit contra Laurentium de Brzeszinka suum maritum, quod ipse anno presenti circa festum Purificacionis beate Marie virginis cum ipso Laurencio contraxit et publice copulata est, cum quo usque in hactenus mansit et manet, et quod cum ipso taliter manendo carnaliter minime cognita et propter impotenciam eiusdem Laurency allegandoque et dicendo se integram in claustralibus et neque taliter cognitam et corruptam per eundem petiuit se ab eodem Laurencio diuorciari et separari et sibi licenciam ad alia vota convolandi dare, presente dicto Laurencio confitente se animo litem legitime contestandi prius, antequam sibi duxerat dictam Katherinam, potentem, et quam primum eandem duxit factus est impotens, propter quam impotenciam post contractum factum eandem minime cognoscere potest, et dominus decreuit prefatum Laurencium examinandum aqua frigida, qui taliter examinatus repertus est impotens et maleficiatus in membro, et nichilominus dominus decreuit ipsis simul ad sex menses conmanere et diligenciam facere in conmercio carnali." (29).

*Sprawa LXVII. R. 1577. Warszawa.* (Akt. Radziec. L. 8 fl. 157). Roszochowski alias Rosochowski wszczął sprawę przeciwko Józefowi chirurgowi, który, podjąwszy się wyleczyć skarżącego, leczył go przez pięć tygodni, wszakże bez skutku. Pozwany Józef dowodził, że dokładał ze swej strony wszelkich starań, by pomódz choremu, że ten utrudniał leczenie przez nieodpowiednie zachowanie się i opilstwo, że wreszcie z wziętych od niego $4^1/_2$ złt. zwrócił 40 groszy, by się tylko uwolnić od niesłusznej napaści i t. p. Dla wyświetlenia sprawy (ut aliquid certi acciperet) sąd wezwał biegłych w osobie dwóch doktorów i trzech cyrulików. Akta sądowe opisują całą sprawę w słowach następujących:

„Nobilis Franciscus Roszochowski vocato ad officio provido Josepho Chyrurgo cive Warschovien. contra eundem proposuit: quod is illo in curam ad meden. suscepto promisit ipsum bene Curare non tamen Curavit, ita quod post acceptas medicinas in eadem infirmitate eiusque Cicatricibus est in qua ante fuit, licet pro voto et Voluntate ipsius Chyrurgi medicinis per quinque septimanas usus est.

In contrarium Josephus Chyrurgus respondit se in Francisco Rosochowski meden. tantam operam et diligentiam collocavisse, ut illi nullam occasionem dedisset ad non assequendam valetudinem: qum potius illum sibi ipsi ebrietate et viciis aliis fuisse impedimento, quo mi-

nus pristinam valetudinem consequeretur. Tempus etiam illud, quo eum meden. susceperat, hoc est festum S. Joannis Baptistae iam dudum praeteriisse, se autem tanto temporis intervallo accusari: Asserens quod non modo tanta, quanta poterat esse quam maxima diligentia morbo illus mederetur, verum etiam quod eius inopia, datis ei mutuo quatuor cum medio flor., et pro quadraginta grossis illius nomine fideiuben., subveniret, quare ab instantia et impetitione Actoris liberque se praenunciari petiit. Officium vero propter meliorem informationem et Cognitionem Causae istius, partem utramque ad d. Civitatis huius *Doctores et Chyrurgos* remisit propterea, ut ex relatione eorundem, ut infirmitatum peritorum aliquid Certi acciperet.

Postea vero a prandio Excellens d. Jacobus Goczlawski Doctor Physicus hic coram nobis personaliter comparens testatus est, quod ad cognoscendum hoc negocium rogatus, in Contubernio Chyrurgorum Warschoviensium simul cum Egregio viro d. Nicolao Alexandrino doctore physico interfuit, cum quo habito mutuo colloquio et consilio reppererunt et iudicarunt, Josephum Chyrurgum nullam occasionem ad non curandum morbum dedisse et praestitisse. Idipsum quoque providi Joannes Mrosz, Albertus Orlowski et Petrus Bronn Chyrurgi Warschovienses testati sunt et iudicarunt nullam videlicet occasionem a Josepho Chyrurgo, Francisco Rosochowski ad male ipsum Curandum esse data. Officium vero hac Controversia exaudita, atten. eo quod Actor proposuisset sibi Josephum Chyrurgum certo spopondisse se illius valetudinem pristinam restituturum, quod Cittatus negabat, decrevit, ut pars Citatata videlicet Josephus Chyrurgus iure hospitum die tertia in iudicio bannito ad iuramento Corporali comprobaret, quod non promitteret Francisco Rosochowski se illum perfecte sanaturum et quod omni studio et opera Convenienti in illo medendo usus esset. Quod decretum pars Cittata pro iure non suscepit, sed ab illo appelavit." (28).

*Sprawa LXVIII. R. 1582. Warszawa.* (Akt. Radziec. L. 9. fl. 185). Starsi zgromadzenia cyrulików oglądają uwięzionego Marcina i zeznają, że ten jest dotknięty chorobą weneryczną. Zaświadczenie ekspertów zapisuje się — na żądanie żony podsądnego—do akt sądowych.

„Coram praesenti Officio Consulari personaliter comparentes famati Joannes Mrosz, Josephus Slomkowicz et Roslanus *Seniores Contubernii Chirurgorum* Civitatis Antiquae Varsav. Magistri instigante honesta Catharina Naderspanowna ab Officio Consulari Civitatis Antiquae Varsav. existente missi sub suis iuramentis recognoverunt se vidisse et conspexisse ac cognovisse providum Martinum gladificem honestae Catharinae Naderspanowna

maritum pro hac vice Carceribus Civilibus detentum morbo Gallico esse infectum, quorum Chirurgorum eiusmodi facta recognicio instigante praedicta Catharina Naderspanowna actis praesentibus est nottata." (28).

*Sprawa LXIX. R. 1771. Warszawa.* (Act. Adv. et Scab. L. 586 f. 165). Sąd wydelegował mężów wiarogodnych z woźnym do zbadania stanu umysłowego pewnej chorej, leżącej w szpitalu św. Ducha. Wyniki badania wpisano do ksiąg w słowach następujących:

„Relatio Jurisfidelium super Debilitate Mentis Consortis Nobilis Luba. My nizey na podpisie w Księgach Naszych Woytowskich y Ławniczych Miasta Starey Warszawy wyrażeni Iurisfideles zeznaiemy. Iż my z Deputacyi Szlachetnego Jegomości Pana Jana Gydelskiego Woyta Miasta tegoż a na Instancyą y Urzędowną Requizycyą Szlachetnego Pana Franciszka Łuby Obywatela Warszawskiego, Dnia dzisiejszego (30 Kwiet.) osobiście wraz z Jegomość Panem Pisarzem Naszym z Księgami y z Opatrznym Andrzejem Lisickim Woźnym Woytowskim schodzilismy do Szpitala Swiętego Ducha Wielebnych Panien Siostr Charitatis przy kościele Augustyańskim Swiętego Marcina stoiącego, a tam do Infirmaryi, gdzie między innemi Niewiastami choremi zastalismy na łożku siedzącą Panią Maryannę pomienionego Pana Łuby małżonkę iuż w leciech podeszłą y Paraliżem naruszoną ktorey pytaliśmy nayprzod jak się iey mąż teraznieyszy zowie, odpowiedziała że Jan, a imię Jego Franciszek, nie Jan, przecię go poznała, pytalismy Jey o przezwisko Jego, ale nie mogła sobie przypomnieć, rzekła że niepamięta Jego przezwiska. Daley pytalismy się Jey czyli Tranzakcye swoie y Testament ktore przed lat kilką przed Sądem Woytowskim względem Dyspozycyi Dobr uczyniła, ma wolą y chce albo potwierdzić albo odmienić, co iey wolno iest poki żyie y My iako Urząd na tośmy do niey zeszli ale na to pytanie żadney odpowiedzi albo affirmative albo negative nie mogliśmy z niey wyrozumieć, daley pytalim Jey na co się niedawno przed tygodniem gdy u Niey byli Szlachta z Panem Markiewiczem Zięciem Jey, podpisała, odpowiedziała że niewie na co, przytym także pytalismy tamecznego Jegomość Xiędza Kapelana Szpitalnego y Panien Charitatis Chorym y oneyże w tey Infirmaryi usługuiących czy taż Staruszka Pana Łuby żona iest przy zdrowych zmysłach, albo iuż powaryowanych, na co Nam odpowiedzieli, że ta Staruszka iuż jako Dziecie małe niemaiąca dobrego rozsądku, ktorą to Relacyą Naszą y Testymonium w Akta Nasze Woytowskie y Ławnicze Miasta Starey Warszawy wpisane Rękami własnemi podpisuiemy w Warszawie dnia trzydziestego miesiąca Kwietnia Roku Pańskiego 1771. Antoni Filipecki Ł. M. S. W. mp. Jan Arcelawski Ł. M. S. W. mp." (28).

*Sprawa LXX. R. 1775. Warszawa.* (Ks. Kancler. L. 55. Pars IV. f. 181). Krewni Franciszka Olędzkiego proszą o wyznaczenie nad nim opieki (curatelam) z powodu, że dostał pomięszania zmysłów. Król poleca biegłym, wziąwszy z sobą lekarza, przekonać się o stanie umysłu chorego.

„Literae S. R. Mtis quibus deputantur Inquisitores utrum Venerabilis Franciscus Olędzki sit menti compos nec ne?

Stanislaus Augustus etc. Significamus praesentibus Litteris etc. Relatum nobis est per certos Consiliarios Nostros, Lateri Nostro assidentes, V. Franciscum Olędzki ex permissione Divina sana mente destitutum, ac imbecilem esse, per proximioresque Ejus Consaguineos Curatelam desiderari, Cum vero Constitutione Anni 1638 praescriptum sit, quatenus per Deputatos et Inquisitores praemissus casus sit deductus. Qua propter Eidem Legi insistendo, Reverendum in Christo Patrem Joannem Cantium Lenczewski, Episcopum Suffraganeum et Officialem Lublinensem, Magnificum Capitaneum Hryniewicki Castellanum Camenecensem, Generosos Hyacenthum Jezierski Vexilliferum Łucoviensem, Stanislaum Nieprzecki Subjudicem, Antoninum Jezierski Notarium Terrestres, Josephum Głuski Pincernam et Notarium Castren. Lublinenses deputamus, Ipsisque injungimus, quatenus constituto inter se certo Die et tempore, *assumpto Medicinae Doctore*, ad locum in quo V. Franciscus Olędzki degit condescendant, ibidemque (absentia nonnullorum minime obstante, dummodo Tres adsint) ex Testibus fide dignis ac etiam ex discursu praefati V. Francisci Olędzki de circumstantijs utrum sit mentis compos? an etiam debilis? a quo tempore et quibus de causis percontentur, Inquisitiones expediant, Sensum suum super eo apperiant. Eundemque una cum Inquisitionibus in occluso Rothulo ad Cancellariam Regni Nostri remittant.” (28).

Z poleceniami tego rodzaju spotykamy się w aktach dosyć często; wszystkie one zawierają warunek, żeby w badaniu przyjął udział lekarz, oraz powołują się na konstytucyę z r. 1638; otóż w konstytucyi tej zgoła niema mowy o lekarzu, tylko o potrzebie badania (inquisitiones).

# ŹRÓDŁA.

## Prawo.

1. Volumina Legum.
2. Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Wilno, 1744.
3. Zwód Statutów przez Wawrzyńca z Prażmowa za Zygmunta Starego r. 1531 zrobiony.
4. Ustawodawstwo Kazimierza W. Przekład Xdza Świętosława z Wojcieszyna.
5. Tadeusz Czacki. O Litewskich i Polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszem Statucie dla Litwy 1529 roku wydanem. Warszawa, 1800.
6. Maciejowski. Historya prawodawstw słowiańskich.
7. Romuald Hube. Prawo Polskie w XIV-ym wieku. 1886. Warszawa.
8. Helcel. Starodawne Prawa Polskiego pomniki.
9. Karol Dunin. Dawne Mazowieckie prawo. Warszawa, 1881.
10. Schoennet Józef. Dowód ze świadków w prawie mazowieckiem (Przegląd Sądowy i Administracyjny 1891).
11. Prawa Chełmieńskiego poprawionego y z Łacińskiego ięzyka na Polski przetłumaczonego Xiąg pięciąro. Ku pospolitemu pożytkowi przez Pawła Kuszewica z Chełmna. Poznań, 1697.
12. Praktyka Kryminalna, to iest Wzor rozważnego y porządnego spraw kryminalnych sądzenia według praw przyzwoitych y przystosowanych zdaniem autorow poważnych przez szlachetnego IMC Pana Jakoba Czechowicza Radzcę y Sędziego Miasta Chełmna, 1769.
13. Speculum Saxonum albo Artykuły prawa Magdeburskiego z łacińskiego na polski przełożone. Grojecki.
14. Porządek Sądow i spraw Mieyskich Prawa Maydeburskiego w Koronie Polskiey w Krakowie drukowany R. P. 1616 (w r. 1760 przedrukowany).

15. Dr. Fr. Piekosiński. O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich. (Rozprawy wydz. histor.-filozof. Akad. Um. Krak. T. XVIII, 1885).
16. Adolf Pawiński: O pojednaniu w zabójstwie według dawnego prawa polskiego. Warszawa, 1884. (Bibliot. umiejętności prawnych).
17. Adolf Pawiński. Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej. Studyum. Warszawa, 1884.
18. Alojzy Winiarz. Sądy Boże w Polsce. (Kwartalnik historyczny, 1881. Zeszyt II).
19. Zbiór praw sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja Ordynata Zamoyskiego ułożony (i w r. 1778 drukiem ogłoszony) z uwagami Walentego Dutkiewicza.
20. Dr. Wład. Ostrożyński. Ostatni projekt reformy prawa i procesu karnego w Polsce. (Rozpr. wydziału hist.-filoz. Akad. Um. Krak. T. XXV, 1891).

## Historya medycyny sądowej.

21. Gąsiorowski. Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce. Poznań, 1854.
22. Hechell. Historyczno-krytyczne badania początku i wzrostu Medycyny Sądowej. (Rocznik wydziału lekar. w uniw. Jagiell. Kraków, 1839. T. II).
23. Oesterlen. Ueber die früheste Entwicklung der gerichtlichen Medizin. (Schmidt's Jahrb. Bd. 176. An. 1877).
24. L. Blumenstok. W dwóchsetną rocznicę próby płucnej. (Przegl. Lek. 1883).
25. L. Blumenstok. Medycyna Sądowa w wiekach średnich. (Przegl. Lek. 1883).
26. L. Blumenstok. Fortunato Fedeli pierwszy autor sądowo-lekarski. Kraków, 1873.
27. Nauki Cyrulickiej krótko zebraney Część III przez B. Ludwika Perzynę Zakonu Braci Miłosierdzia. W Kaliszu, 1793.

## Kazuistyka.

28. *Akta sądowe (notatki osobiste z rękopisów).*
29. Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych dyecezyi Krakowskiej w wieku XV. Zebrał i wydał Bolesław Ulanowski (Scriptores rerum polonicarum. Tomus XIII).
30. Dr. Fr. Piekosiński (wydał): Akta sądu kryminalnego kresu Muszyńskiego.

31. a) Ogłos processow criminalnych na Żydach o rożne Excessy, także Morderstwo Dzieci osobliwie w Sandomierzu Roku 1698 przeświadczone.

b) Dekret w sprawie o zamordowanie okrutne przez Żydow Chrześcianina Antoniego pod Zasławiem, ferowany w Zamku Zasławskim dn. 17 Kwietnia R. P. 1747.

32. Regestr złoczyńców Grodu Sanockiego 1554—1638. Wydał Oswald Balzer. Lwów, 1891.

33. Zbiór dokumentów do historyi północno-zachodniej Rusi. Wilno, 1867.

34. Akta wydane przez Komisyę archeologiczną Wileńską.

35. Dr. Rothe. Rys dziejów Psychiatryi w Polsce. Warszawa 1893.

36. Juljan Bartoszewicz. Studja historyczne i literackie. T. I. Kraków, 1880.

37. L. Glatman (Ludomir). Opowieści i Wspominki historyczne. Serya I. Kraków, 1895.

---